ROK XII

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia nastr. I-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. n-ru bez dod. powieśc. k. 20. Za dopłat. ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, opłata poczt. (1/4 k. od 1 łuta każd. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

№ 24

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4 do 5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała Nr. 8. Zagran.-agencje: we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i w księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 11 (23) czerwca 1893 r.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Lichwa, p. *K. Bartoszewicza.* **Art. literackie:** Indulgencja (wiersz), p. *Teofila Lenartowicza.* Z akademji francuzkiej, p. *F...* Zarys antropologji etnicznej, p. *J. Ł.* Sztuka polska w Wedniu, p. *K. B.* Preludjum (wiersz), p. *Kazimierza Tetmajera.* **Art. i sprawy bieżące:** Z nad Sekwany, p. *Nemo.* Podczas wystawy, p. *L.* Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kronika naukowa i literacka.

Odcinek: Bébé, p. *Olgę Szapiro.*

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z New-Yorku p. *L. S.*, z Poznania p. *Wojnicza*, z Wiednia p. *Mariusa*, z Krakowa p. *Średniego* i t. d.

Ziemie słow. (listy koresp. «Kraju»): z Serbji, z Bułgarji i t. d.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. *Longinusa*, z Wilna p. *A. R. Z.*, *St. Wil.* i *Iskrę*, z Kijowa p. *Mik. Trzaskę*, z Jekaterynosławia p. *L. H.* i t. d.

Z polit. świata, p. *J. T. H.* **Kron. powszechna. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiad. urzęd. Wiad. bież. Kron. petersburska. Kron. warszawska** (listy koresp. «Kraju» i drobne wiad.). **Zdaleka i zbliska. Kron. pośm. Prawo i sądy. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kolejnik.**

Ekonomista. Przegląd ekonomiczny, p. *H. K.* Wiad. ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*

Doniesienia. Ogłoszenia.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„ROSJANIN". (26-52)
Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3.
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4. (3)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (2)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (137-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Mazowiecka 16 w Warszawie. **ŻAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie.
pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW
FRYDERYK PULS,
Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

MAGAZYN WYROBÓW MELCHJOROWYCH
warszawskiej fabryki
Józefa Fraget,
Newski pr. 22. (1515)

Marszałkowska 151.
MAGAZYN DZIECINNY
„JANINY".
Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem wszelkie artykuły dziecinne (597)

PRZYBORY MALARSKIE
T. Popławski,
Warszawa, Kr.-Przedm. 24. (567)

FABRYKA GORSETÓW,
istniejąca od 1857 r. (519)
JEANNE BERGERS,
dawniej Fanny Bonnet.
Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.

DRUKARNIA POLSKA KORNATOWSKIEGO
Petersburg, M. Morska, 9.
Przyjmuje do druku książki, gazety, cyrkularze, cenniki, bilety wizytowe i t. p. we wszystkich językach. (1670)

1-sza Petersb. fabr. metalow.
WIANKÓW i kwiatów,
Kazańska, 8—10, naprz. Lombardu. **L. Urlaub.**

SKŁAD
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
spółki **„Robotnik".** (1390)
Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.

S. HISZPANSKI,
szewc męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (1)

SKŁAD WIN
egzystuje od 1829 r.
P. A. KRZYMIŃSKIEGO
w Warszawie, (540)
ul. Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

NOWE KSIĄŻKI
do nabycia w księgarni
BR. RYMOWICZ.

BARANIECKI M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych gimnazjów w Galicji, rs. 2 k. 25.
BIBLJOGRAFJA POLSKA techniczno-przemysłowa, rs. 3 k. 20.
BOAS J., dr. Podręcznik zoologji dla uczących się i nauczających. Z 378 rysunkami w tekście, rs. 5.
BRÜCKE ERNEST, dr. Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.
COLOMA L. O. Kurrita, pow., rs. 1 k. 50.
DEMENY J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji, k. 40.
DORNBLÜTH O., dr. Hygiena pracy umysłowej, k. 60.
DUBANOWICZ SAS P., dr. med. Listy specjalisty o samopomocy w chorobach płciowych i wenerycznych, rs. 3 k. 50.
GAWALEWICZ M. Drugie pokolenie, powieść, 2 wyd., rs. 1 k. 60.
— Mgła, powieść, rs. 1 k. 20.
JANKOWSKI E. Sad i ogród owocowy. Wydanie trzecie, powiększone, z 12 tabl. fotogr. i liczn. drzew. w tekście, rs. 4 k. 40.
JEŻ T. T. Ze wspomnień odeskich, k. 50.
KONOPNICKA M. Na drodze, nowele i obrazki, rs. 1 k. 50.
KRAMSZTYK ST. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomji, rs. 3.
KRASZEWSKI K. Z podań i szpargałów, szkice historyczne, rs. 1 k. 80.
KRAUSHAR AL. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza holendrów w Brazylji, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza, 1592—1656, 2 tomy, rs. 4.
KRECHOWIECKI ADAM. Najmłodsi, pow., 2 t., rs. 2 k. 40.
— Veto! powieść historyczna, 4 tomy, wydanie drugie, rs. 4 k. 50.
KRZYWICKI L. Ludy, zarys antropologji etnicznej, rs. 2 k. 50.
LANCKOROŃSKI, hr. Naokoło ziemi 1888—1889, wrażenia i poglądy, rs. 2 k. 25.
LIMANOWSKI BOL. Galicja, przedstawiona słowem i ołówkiem, z rysunkami Wł. Tetmajera, rs. 1 k. 20.
LISTY DO NARZECZONEGO. Pamiętnik panny na wydaniu. Z dziennika panny Klary przepisał H. Gliński, rs. 1 k. 20.
LUCAS E., dr. Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. Ze 115 ryc. Wyd. 2, rs. 1 k. 35.
MANTEGAZZA PAWEŁ. Sztuka ożenienia się, k. 80.
MARCISZEWSKA M. Kucharka szlachecka, zawierająca około 3,000 przepisów. Wydanie czwarte, rs. 1 k. 80, kart. rs. 2.
PELCZAR JÓZEF, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcjańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Piąte wydanie przejrzane i powiększone, 2 tomy, rs. 3.
RODZIEWICZ MARJA. Anima Vilis, powieść, rs. 1 k. 20.
ROLLE A. J., dr. Sylwetki historyczne, serja VIII. (Treść: Pamiętnik delegatów kamienieckich. Po inkursji kozackiej. Bakota, jako stolica Ponizia. Państwo Wołodyjowscy. Powstanie nazwisk rodowych u ludu małoruskiego), rs. 2 k. 40.
SAMSON JULJA. Wychowanie dziewcząt w rodzinie, rs. 1.
SCHREBER M., dr. Gimnastyka lecznicza pokojowa, k. 60.
WYKŁADY z dziedziny patologji ogólnej i szczegółowej, rs. 4.

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI GARBARSKIEJ
TEMLER I SZWEDE
w Warszawie. (4-26)
Skóry wszelkiego rodzaju, oraz pasy wyborowej jakości i własnego wyrobu.

ZBIÓR USTAW LEŚNYCH
zawierający
NOWE PRAWO O ZABEZPIECZENIU LASÓW,
artykuły ogólnej ustawy leśnej, prawo o reorganizacji leśnictwa w Królestwie polskiem, instrukcje i przepisy uzupełniające i objaśniające, oraz artykuły ustawy o karach i kodeksu karnego, dotyczące kar za szkody i przestępstwa leśne.
Cena rs. 1.
Do nabycia w KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Koks czetwiert' po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (7)

ANTONI PIASKOWSKI,
adwok. przys. i obrońca konsystorski. Chmielna, 29, w Warszawie. Przyjmuje od g. 5—7 pop. (685-52)

JĄKANIE, bełkot., mowę nosową, niemotę bez głuch., oraz cierp. jamy nosogardziel., leczy dr. Ołtuszewski w swoim domu zdrowia, Warszawa, Długa, 8.

FORTEPIANY, PIANINA
I. HINZ.
Warszawa, Nowy-Świat 12. (609)

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnięto.

WARSZAWSKI MAGAZYN
OBUWIA (1787)
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska 48.

NAUCZYCIEL TAŃCÓW
DAWINHOF, uczeń M. Petipa. Przyjęcie codzień. Mieszczańska 21, bel-étage.

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.

Janżułł. Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75.
Kallay o Andrassym, k. 30.
Kariejew M. Najn. zwrot w historjografji polsk., k. 30.
Killand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.
Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
— Psychologja współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy, k. 45.
Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz, k. 30.
Mycielski J. Książę «Panie-Kochanku», k. 60.
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.
Ostoja. Królewna, k. 40.
— Szkice i obrazki, rs. 1.
Paulhan F. Fizjologja ducha, k. 60.
Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
Prusy i polacy, k. 20.
Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
Rodziewiczówna Marja. Anima Vilis, powieść, rs. 1. k. 20.
Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
— Pisma, w 6 tomach, rs. 9. Pojedyńcze tomy po rs. 2.
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
Tchórznicki dr. J. Obrazki wiejskie, k. 80.
Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

Zamawiający którą z powyższych książek wprost z księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą. Zamówienia z prowincji załatwiamy z całą sumiennością i możliwą szybkością również i za zaliczeniem pocztowem.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
Księgarni Spółki

WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

w Krakowie.

KONSTANTY GÓRSKI

Historja piechoty polskiej,

na podstawie nowoodnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł, z 2 tablicami litografowanemi, w 8-ce, str. 271. Cena rs. 2 k. 40.

Tomas Babington Macaulay.

Szkice i rozprawy historyczne.

Tłóm. *Stanisław Tarnowski.*
Tom I, w 8-ce, str. 348, rs. 1 k. 50.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.

NAD SIŁY.

Powieść z bruku warszawskiego, w 8-ce, str. 195, rs. 1 k. 20.

Ks. Klaudjusz Marja Mayet.

ANIOŁ EUCHARYSTJI

czyli

ŻYWOT MARJI EUSTELLI

według najautentyczniejszych dokumentów, tłómaczyła M. K. 8-o, str. 516. (Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencji ks. kardynała Dunajewskiego). Wydanie na papierze welinowym, rs. 1 k. 50. (1818-6-2)

Do nabycia w każdej księgarni.

Dr. Dobieszewski praktykuje w Marjenbadzie podczas całego sezonu kąpielowego, tak jak od lat 20. (127-6-3)

L'URBAINE,

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacyj w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

L'URBAINE

W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przyczem **ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy.** Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (1344-52)

IWONICZ.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

SZCZAWY ALKALICZNO-SŁONE JODO-BROMOWE,

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe i rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacje. Mleko, żentyca, kefir. Lekarzem zakładowym jest dr. Kl. **Dębicki.** Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnast. pod kierunkiem specjalisty. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Położenie zakładu urocze wśród lasów śpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organ. zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Pora lecznicza od 20 maja do końca września. W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia, mieszkania znacznie tańsze. Zgłoszenia załatwia

(128-8-1) **DYREKCJA.**

УПРАВЛЕНІЕ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

объявляетъ, на основаніи извѣщенія Департамента Желѣзнодорожныхъ Дѣлъ, опубликованнаго въ № 430 Сборника тар. Росс. жел. дорогъ подъ № 2340, что всѣ нынѣ дѣйствующіе хлѣбные тарифы, помѣщенные въ Сводѣ тарифовъ на перевозку хлѣбныхъ грузовъ (Сбор. тар. № 132) и въ дополненіяхъ къ сему Своду, отмѣняются съ 1 Августа 1893 года, при чемъ съ того-же срока хлѣбные грузы будутъ перевозиться по русскимъ желѣзнымъ дорогамъ по тарифнымъ схемамъ, указаннымъ въ тарифѣ № 5192, опубликованномъ въ томъ же № 430 Сборника; до означеннаго-же 1-го Августа сего года дѣйствующіе нынѣ на перевозку хлѣбныхъ грузовъ тарифы остаются въ силѣ. (1827-3-1)

СТАНЦІИ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

производятъ выдачу за счетъ Государственнаго Банка ссудъ, подъ принятые для перевозки хлѣбные грузы, на сроки: а) до 6-ти недѣль—въ размѣрѣ 80% и б) до 6-ти мѣсяцевъ—въ размѣрѣ 60% стоимости этихъ грузовъ на станціяхъ ихъ отправленія. За пользованіе этими ссудами съ 1-го Іюня 1893 года взимается: а) **5%** годовыхъ и б) $^1/_3$%, съ суммы ссуды единовременно.

Въ такихъ же размѣрахъ и на такихъ же условіяхъ выдаются Одесскимъ агенствомъ Ю.-З. ж. дор. ссуды подъ хлѣба сдаваемые на храненіе въ Одесскій элеваторъ Ю.-З. жел. дорогъ. (1819-3-2)

Fabryka odlewów żelaznych, bronz.-artystycznych i Emalernia

HENRYKA SCHMIDTA,

Petersburg, Piaski — Bolszaja Bołotnaja № 14.

Wykonywa obstalunki w zakres robót giserskich wchodzące, oraz emaljuje wszelkie wyroby żelazne. (1767-7-4)

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszem, prosimy wzmiankować o «Kraju», jako źródle powziętych informacyj.

Zakład i Magazyn

optyczno-mechaniczny

A. E. PAWŁYGO,

Newski prosp., № 62, vis-a-vis pałacu Aniczkowskiego.

Wyrabia okulary, binokle, lornetki, z różnych metali. Przyjmuje reparację rozmaitych złotych i srebrnych przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!

BIURO KAUCJONOWANE nauczycielskie Klementyny z Gärtnerów **Jaworskiej,** Krak.-Przedmieście № 7, w Warszawie, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony. (144)

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT" budownicz. A. Ciszewskiego i S-ki w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44. **Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny.** Najl. warstwa izolacyjna na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie. Główna **fabryka wentylatorów** najnowszych systemów. (62-26)

GDY W LAZURY TWOICH OCZU...

Gdy w lazury twoich oczu
Patrzę niezgłębione:
Samobójca niepoprawny,
Tonę, tonę, tonę...
Pani! nie chciej na me życie
Godzić tak zuchwale:
Daj mi przecie raz wypłynąć
Na twych ust—korale.
(Kolce). —j—

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ.

Firma nagrodzona na europejskich wystawach dziesięciu złotemi medalami i wyższemi odznaczeniami.

KREM BRZOZOWY

do udelikatniania i oświeżania twarzy.

Fabrykanta kosmetyków
A. ENGLUND.

Po użyciu jego twarz pozostaje zawsze gładką. Cena słoika rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50. Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na podpis **A. Englund czerwonym atramentem i markę S.-Petersburskiego Laboratorjum Kosmetycznego.** Dostać można w Najwyżej zatwierdzonem ruskiem Towarzystwie sprzedaży materjałów aptecznych, Kazańska, 12, oraz we wszystkich znaczniejszych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. Skład główny na całą Rosję: **A. Englund, Petersburg,** Bassejnaja ulica, № 2. (1562)

SEZON KWIATOWY.

Człecze, wiedz, jako wesołości nawał
Ogarnął letni warszawski karnawał:
Istne z kwiatami ludzkość czyni swaty:
Gdzie spojrzysz—kwiaty!
Więc też z wysiłkiem, nawet krwawą forsą,
Ludzkość zdziałała krotochwilne *corso,*
Boć u nas zresztą—wiecie przyjaciele
Kwiatów jest wiele.
Kamelje w grodzie się rozpowszechniły,
Kwiaty to pełne są czarownej siły
Jeno powąchasz, już się bryndzą plen
W twojej kieszeni.
Nadto od zmroku prawie do dwunastej
Po mieście różne spacerują *chwasty*
Szukając osłów, co oczy łaskawe
Zwrócą na strawę.
Róża postępy robi u nas duże:
Nietylko pudry, lecz pąsowe *róże*
Kwitną na licach niewieścich ku modzie
I... zdrowia szkodzie.
Po mieście w barwach sunie jaki tak
Ten ma na nosie pomidor, ten *mak*
I jako może, zdobić go się stara
Mocą bawara.
Z tego widzicie, bliźni, że w Warszawie
Istna cieplarnia kwiatowa jest prawie
Bowiem ma u nas każdy poped dzi
Do botaniki.
(Kolce). *Francesco.*

WARSZAWA!

QUADRANT i CRYPTO

UZNANIE USTALONE

POLECAJĄ

LUDW. REINEKE & Co

MARSZAŁKOWSKA 134
RÓG Sto KRZYZKIEJ.

(31-20-17)

HUMOR AMERYKAŃSKI

Komis. Za co aresztowałeś tego młodego człowieka?
Polic. Za złośliwe okrucieństwo.
Komis. Jakto?
Polic. Złapałem go, proszę pana komisarza, gdy budził stróżów nocnych!... (Philad. Record)

Walter A. Wood'a

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

ŻNIWIARKI LEKKIE

Light Reaper,

o stalowem kole biegowem,

wzmocnione i ulepszone.

NOWE KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower",

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, prostej i trwałej konstrukcji.

ŻNIWIARKI SAMOWIĄŻĄCE

„Single Apron",

uproszczone na rok bieżący, oraz

ŻNIWIARKI NEW REAPER,

dawnej, lecz wzmocnionej konstrukcji,

POLECAJĄ (149-8-3)

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4.

Ces.-kr. zakład zdrojowy

Stacja kolei Muszyna - Krynica: z Krakowa 8 g. ze Lwowa 12 g. z Pesztu 12 g.

KRYNICA

(w Galicji).

W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

Najobfitsza szczawa żelazista

w Karpatach 590 m. n. p. m. Od st. kolej. godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. **Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste**, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzew. metodą Schwarza (w roku 1892 wydano ich 32,000). **Kąpiele borowinowe**, parą ogrzew. (w roku 1892 wydano ich 12,000). **Kąpiele gazowe**, z czyst. kwasu węglow. **C.-k. zakł. hydropatyczny**, pod kierunk. spec. d-ra H. Ebersa (w r. 1892 wyd. procedur hydropat. 27,000). **Picie wód miner.** miejsc. i zagr., **Zentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff**, cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolnoprakt. **Spacery**: bardzo rozległy park spilkowy, znakom. utrzym. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. **Mieszkania**: przeszło 1,500 pokojów z komfort. urządz., z pościelą kompl., usługą, dzwonkami elektr., piecami i t. d. **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspan. **dom zdrojowy**, kilka restaur., kilka pensjon. prywatn., mleczarnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa**, pod kier. A. Wrońskiego, **od 21 maja**. Stały **Teatr**, koncerty. **Frekwencja** w r. 1892 — 4,600 osób. **Sezon od 15 maja do 30 września**. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone. **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p., udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień

(1793-6-3) **C.-k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.

Główny Skład fabryczny

WYROBÓW PLATEROWANYCH I BRONZOWYCH

BRACI HENNEBERG,

Warszawa, hotel Europejski.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości, dobrego gustu i wykończenia, **rekomendują się jako najtańsze**. Sztucce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne. (157-3-2)

Petersburg, Newski prosp., vis-a-vis pałacu Aniczkowa.

Fabryka egzystuje od 1856 r., nagrodzona na wystawach wieloma medalami.

K. WASILEWSKI

w Warszawie, ul. Miodowa № 16,

ma zaszczyt polecić do siewu jesiennego:

ŻYTO ORYGINALNE SCHLANSTEDTER,

z tak ogromnem powodzeniem przed dwoma laty do kraju sprowadzone, odmiana ta bowiem przewyższyła w plenności najśmielsze oczekiwania.

Odznacza się niezwykle długiemi kłosami, nabitemi gęsto dorodnem ziarnem, udaje się zaś nietylko na lepszych, ale również dobrze i na **lżejszych piaszczystych gruntach**. W majątku «Siennica Różana» gub. Lubelskiej, roku zeszłego **z 5 korcy wysiewu zebrano 180 korcy, to jest 36 ziarn**, podług zaś otrzymanych z najrozmaitszych stron kraju tak ustnych jak i piśmiennych relacyj—zbiór w tym roku zapowiada się świetnie i gatunek ten przed wszystkiemi innemi odmianami bardzo wybitnie w polu się odznacza.

W roku zeszłym zaledwie połowę zleceń byłem w możności wykonać, gdyż producent, znany zaszczytnie w literaturze rolniczej, Radca Ekonomiczny, Rimpau, już na wiosnę całą swoją produkcję przeważnie do Francji miał zamówioną.

Z nabytej przezemnie ze zbioru tegorocznego partji, stosunkowo niewielką już ilość mam do odstąpienia po cenie **rs. 24 za worek 100 kil. (244) wagi.** Upraszam zatem PP. Rolników, pragnących się zaopatrzyć w ten niewątpliwie obecnie najlepszy gatunek żyta, dla uniknięcia zawodu, o jak najspieszniejsze zadatkowane zamówienia, zwłaszcza, iż podług otrzymanego świeżo zawiadomienia, cała tegoroczna produkcja p. Rimpaua jest już zamówioną i dalszych obstalunków przyjmować już nie może. (156-3-2)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

d-ra Chramca

W ZAKOPANEM, W TATRACH,

stacji klimatycznej,

OTWARTY CAŁY ROK.

Przeszło 100 pokojów gościnnych. Wielkie 2 sale: jadalnia i do zabaw. Galerja kryta 800 □ metrów przestrzeni, złączona z zakładem do przechadzki w czasie niepogody. Wszelkie urządzenia do leczenia wodą, elektrycznością, mięsieniem i gimnastyką. Bilard, fortepian, kręgielnia, bibljoteka i czytelnia bezpłatnie. Kuchnia wyborna. Oddzielna kaplica z codzienną mszą św. Ostatnia stacja kolei żelaznej Chabówka, odległa 4 godziny od Krakowa koleją, a drugie 4 godziny od Zakopanego drogą kołami. Poczta i telegraf w miejscu. Zarząd Zakładu wysyła tylko na zamówienie powozy do stacji. Wozy góralskie zwykle czekają na gości w Chabówce.

☛ Prospekty rozsyła się na żądanie. ☚

(105-5-5) **Dr. Chramiec.**

SZCZAWNICA,

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicji, w pow. nowotarskim,

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej.

Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem. Kuracja mleczna, żętyczna i kefirowa. **Pierwszorzędna wziewalnia** solankowa i balsamiczno-igliwiowa. Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postępowe, 1,200 pokojów dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III do 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszk. zakł. o ½ część tańsze przy najmie dziennym. Lekarz zakł. dr. Wł. Ściborowski i 7 innych lekarzy udziela chorym porady. Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacji w Starym-Sączu, zkąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy), odpoczynek w Łącku. Pocztowóz, powozy i wózki według taksy. Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy Jana na głównym składzie H. Mattoniego w Starym-Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych. Prospekty rozsyła opłatnie i **zamówienia na mieszkania** przyjmuje **ZARZĄD GÓRNEGO ZAKŁADU. F. Wiśniewski.** (88-10-10)

W OGRÓDKU PO ZA MIASTEM.

— Moja panienko! ja się trochę boję tych raków!
— Niech się pan nie boi, nie one pana zjedzą, tylko pan je... (Kolce).

BACZNOŚĆ

przed podrabianiem

„EXSICCATOR".

Istnieje **jeden tylko** zatwierdzony przez rządy i Rosję. **Niszczy** grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. **Broszurka** bezpłatnie. **Uważać** na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: **Marszałkowska 117.** Adres: inż. **RITTER**, Warszawa. (80-49)

Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie

„KURJER WARSZAWSKI".

Wychodzi codziennie, przy współpracownictwie najpierwszych sił literackich, w dni powszednie wieczorem, a w niedziele i święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych **dodatków porannych.**

„KURJER WARSZAWSKI"

liczy rok 73 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści

NAJTAŃSZEM PISMEM POLSKIEM.

Na szczególną uwagę zasługuje dział **własnych telegramów** «Kurjera». W feljetonie «Kurjer Warszawski» drukuje przeglądy literackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat «Kurjera Warszawskiego» wchodzą przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości administracyjne tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów, głosy gazet ruskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych, logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność «Kurjera Warszawskiego», czyni go **najodpowiedniejszem pismem dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta, którą co najmniej na kilkakroć sto tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej «Kurjer Warszawski» się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innemi pismami, nietylko **najtańszemi,** ale samo przez się **niezmiernie taniemi.**

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rs. **9,** półrocznie rs. **4** k. **50,** kwart. rs. **2** k. **25,** miesięcznie k. **75.** Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie k. **5.**

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. **12,** półrocznie rs. **6,** kwartalnie rs. **3,** miesięcznie rs. **1.**

Zagranicą: rocznie rs. **18,** półrocznie rs. **9,** kwartalnie rs. **4** k. **50,** miesięcznie rs. **1** k. **50.** Przedpłatę przesyłać można w rublach lub jakiejkolwiekbądź monecie kurs mającej.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia: za jeden **wyraz** po 2 k. każdy raz.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy, albo jego miejsce, pierwszy raz 10 k., każdy następny raz k. 8.

Nekrologja: za jeden wiersz k. 15.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy, albo jego miejsce, pierwszy raz 25 k., każdy następny raz k. 20.

Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta jak i z prowincji, natychmiast są załatwiane. (1817-2-2)

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja „Kurjera Warszawskiego", Warszawa, Plac Teatralny № 9.

Dla prenumeratorów „Kraju"

CENA ZNIŻONA Z 6 RUBLI NA 4.

ALBUM PAMIĄTKOWE

ADAMA MICKIEWICZA

wydał **Władysław Piast.**

Rzeczone Album, obok treściwego życiorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszcza. Zawiera ono między innemi portrety Mickiewicza z różnych epok wizerunki członków jego rodziny, jako to: braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankwiczówny, ks. Wołkońskiej, Marji Szymanowskiej Klaudji Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyńca, Domeyki, Zana Czeczotta, Puszkina i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogródku, gdzie się wychował, szkoły nowogródzkiej uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w prześlicznej oprawie wyjątkowo dla prenumeratorów «Kraju» zniżona na rs. 4. Zamówienia należy przesyłać pod adresem księgarni **Br. Rymowicz.** (895)

Koszta przesyłki pocztowej stosownie do odległości.

„GAZETA POLSKA"

w lipcu roku bież. zacznie drukować nową dwutomową powieść

HENRYKA SIENKIEWICZA,

pod tytułem

„Rodzina Połanieckich".

Z wyjątkiem «Gazety Polskiej» i «Bibljoteki Warszawskiej», żadne inne pismo w kraju, ani zagranicą, powieści tej przedrukowywać nie będzie.

Cena «Gaz. Polskiej»: w Warszawie kwart. rs. 2 k. 40, na prowincji i w Cesarstwie kwart. rs. 3. Adres: Warecka, № 14. (1816-3-2)

GRAND HÔTEL GARNI

Chmielna № 5.

Nowy hotel w Warszawie.

Położony w środku miasta, drugi dom od Nowego-Świata, posiad 85 pokojów świeżo umeblowanych i urządzonych na wzór **pierwszorzędnych** zagranicznych **hôtels garnis.** Pomimo znacznych ulepszeń, **cen nizkie.** Pokoje z usługą i pościelą od 40 k. do 3 rs. na dobę, miesięczni od 10 do 75 rs. Bezpłatne użytkowanie z **bibljoteki** miejscowej, ułatwie nia paszportowe. Zarząd, dbały o wygodę gości, udziela wszelkich **informacyj,** posiada wiele **podręczników** kolejowych, przemysłowych i cen ników fabrycznych. **Kantor najmu koni i powozów,** oraz **skrzynk pocztowa** na miejscu. Kąpiele, stacja dorożek i przystanek tramwajow w pobliżu. **Bruk drewniany** przed domem zabezpiecza od turkotu.

(165-3-1) Zarządzający **St. Postek.**

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE I MUŚLINOWE

najgrubsze, zatem najtańsze

sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

W WARSZAWIE,

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw hotelu Rzymskiego).

Reprezentant: **M. Stankiewicz.** (159-10-2

WAŻNE DLA PODRÓŻUJĄC. ZAGRANICĄ.

Najlepszy tłómacz do obcych języków Toussaint-Langenscheidta i Otto:

Rozmówki polsko-francuzko-niemieckie, eleg. opr. . . . rs. 1 k. —

Rozmówki polsko-francuzkie. » — » 75

Rozmówki polsko-niemieckie. » — » 75

Format kieszonkowy, metoda łatwa. Do nabycia w celniejszych księgarniach. Skład główny w księg. G. Centnerszwera w Warszawie. (146-4-4)

Pensjonat hydropatyczny

D-RA EBERSA

przy c. k. zakładzie wodoleczniczym **w Krynicy,** otwarty od 15 maja do 30 września. **75 pokojów.** Ogrody rozległe. Położenie najzdrowsze. Własny wodociąg wody źródlanej z gór. Do 1 lipca i od 1 września ceny niższe jak w lipcu i sierpniu. Szczegółów udziela zarząd pensjonatu d-ra Ebersa w Krynicy. (126-6-4)

NAJWYŻEJ zatwierdzone Moskiewskie Towarz. Chemiczno-Farbiarskich Zakładów

J. S. OSSOWIECKIEGO

w Moskwie.

Farby suche, farby olejne, pokost, lakiery olejne i wszystkie materjały malarskie dla robót karetowych, malarstwa pokojowego, litografij, fabryk obić i t. d. Jako **nowe** udoskonalenie wyrobów naszych zakładów specjalnie, poleca się

UPRZYWILEJOWANE:

Pokost i Farby metalizowane

dla wszelkich robót malarskich, wymagających **trwałego, ozdobnego malowania,** bez częstej reparacji malarskiej.

Kantor główny i skład w **Moskwie,** Wielka Gruzińska ul., dom Ossowieckiego, dokąd należy się zwracać z żądaniami i obstalunkami.

Cenniki, podręczniki, objaśnienia i wszelkie informacje, dotyczące malarstwa, przesyła się na żądanie. (1814 9-2)

Fabryka powozów **KAROLA SOMMERA,** Warszawa, Leszno 38 dom własny. Posiada na składzie wielki wybór wykwintnie wykończ. powozów. Ceny możliwie umiarkowane. Fotografje wysyła na żądanie (129-6-3)

CZARNIECKA GÓRA,

stacja dr. dąbr. **Niekłań,** internat wodoleczniczy i stacja klimatyczna **leśno-górska,** wszelk. rodzaju kuracje i wody mineralne, specjal. z Warszawy, kuracja Kneippa przez bademeistra z Wörishofen, djetetyka. (1774-5-5)

NA SPRAWIE.

— Ten adwokat prześlicznie mówi!

— Istotnie! Wyobrażam sobie, jak onby się pięknie... oświadczał!...

(Mucha).

№. 24

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Ces. i Król oraz zagr.: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wier. Reklamy (»Doniesienia« w tekście) po k. 40. Cena pojedyk. N-ru bez dod. pow. k. 20. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od każdego egzemp.) i kosztów przes. do Petsbga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

ROK XII

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kazańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 11 (23) czerwca 1893 roku.

Dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu pisma, upraszamy sz. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o jak najspieszniejsze nadesłanie dalszej przedpłaty.

LICHWA.

Kraków, w czerwcu.

Zdając przed miesiącem (w N-rze 19 „Kraju") sprawę z głośnej broszury: *„Die Judenfrage—eine ethische Frage"*, zaznaczyłem, iż powstała ona z mozolnych badań nad lichwą, któremi zajmował się jej autor, dr. Leopold Caro, przygotowując poważną statystyczną pracę: „Lichwa na wsi w Galicji".

Broszura miała znaczenie przelotne, wywołała liczne pochwały i liczne protesty, niejednokrotnie zapewne wspominaną jeszcze będzie, ale chociaż z pewnego stanowiska rzuciła nieco światła na kwestję żydowską, to jednak w przyszłości podzieli prawdopodobnie los wszelkich broszur, to jest ulegnie zapomnieniu, choćby nawet z czasem wzeszło ziarno przez nią rzucone.

Inaczej się stanie z dziełem, które mamy przed sobą, a którego pełny tytuł brzmi: *„Der Wucher—eine socialpolitische Studie von dr. Leopold Caro"*. To już nie broszura, obliczona na wpływ chwilowy, lecz dzieło poważne, które w literaturze ekonomicznej zajmie zapewne odpowiednie stanowisko. Zasługuje na to sumiennością badania i szlachetnością poglądów etycznych. W broszurze wyszedł autor na szersze pole kwestji żydowskiej—w dziele zaś, o którem mam mówić, stoi na ściśle naukowej, statystycznej podstawie. Tam były wnioski, osobiste zapatrywania, tu jest materjał ze wszech miar ciekawy, odkrywający jedną z najboleśniejszych ran społeczeństwa.

Dzieło d-ra Caro dzieli się na dwie części. Pierwsza, historyczno-poglądowa, zajmuje się istotą lichwy, jej wolnością i ograniczaniem—druga, ma za przedmiot specjalnie lichwę uprawianą w Galicji. Ta część druga więcej nas obchodzi, bo dotyka sprawy dla nas żywotnej—jej też w sprawozdaniu poświęcić należy miejsce naczelne. Nie od rzeczy jednak będzie zapoznać czytelnika, choć pobieżnie, z pierwszą częścią studjum d-ra Caro.

Rozpocznijmy od środka, a mianowicie od definicji lichwy, której poświęcił autor rozdział III i IV swej pracy.

Choć już cesarz Józef II naznaczył nagrodę na najlepsze rozwiązanie pytania, co to jest lichwa? do dziś dnia nie ma ustalonej jej naukowej definicji. Jedni ją rozszerzają, a drudzy ścieśniają—dla socjalistów każde pobieranie procentu jest już lichwą. Autor przytacza cały szereg definicyj, począwszy od Sonenfelsa (1789), a skończywszy na Schäffle'm, Platterze, Miaskowskim, Ratzingerze. Zgadzają się one mniej więcej na to, że przy określaniu lichwy trzeba przedewszystkiem zwracać uwagę na położenie dłużnika, a ztąd, według nich, wszędzie tam zachodzi lichwa, gdzie wierzyciel pragnie pobierać zyski, przekraczające możność ich dostarczenia przez dłużnika. W definicjach tych również daje się zauważyć tendencja do rozszerzenia pojęcia lichwy. Gdy pierwotnie sądzono, że lichwa może mieć miejsce tylko przy pożyczkach pieniężnych, to Eheberg rozszerza jej pojęcie na wszystkie interesy kredytowe, a Marlo Schäffle i inni wogóle—na wszystkie uciążliwe *(onerose)* układy.

W rozdziałach tych są pomieszczone i definicje samego autora. I tak, procentem nazywa on cenę pożytku, jaki wypożyczony kapitał przynosi pożyczającemu (str. 87). Lichwę zaś określa w ten sposób: „Pod lichwą należy rozumieć wymówienie sobie pewnego zysku lub dokonania pewnej czynności przy interesach kredytowych, pod jakimkolwiek pozorem, tak dla siebie, jak i dla trzeciej osoby, jeśli dłużnik nie jest w stanie wydobyć stale owych zysków w swym zawodzie, lub gdy dokonanie owych czynności przechodzi jego możność, tak, że wypełnienie układu jest w stanie wywołać jego zgubę ekonomiczną, lub się do niej przyczynić" (str. 146).

Pierwsza z tych definicyj (procentu) spotkała się już z zarzutem, że cena pożytku, jaki wypożyczony kapitał przynosi wypożyczającemu, jest bardzo względną, bo zależy od indywidualności pożyczającego, z którego winy często pochodzi mniejsza korzyść z kapitału.

Pozostawiając ekonomistom spór o definicje, cofnijmy się do pierwszych kart studjum d-ra Caro.

W r. 1888 „Towarzystwo dla studjów polityczno-socjalnych" (*„Verein für Socialpolitik"*) obradowało we Frankfurcie nad Menem nad wynikami otrzymanemi przez komisję, wybraną w celach zbadania lichwy, które to wyniki dają rzeczywisty obraz lichwy uprawianej w Niemczech.

Źródła urzędowe potwierdzają stan rzeczy, przedstawiony przez ową komisję. Zaznaczają one, że np. w Bawarji, choć zmniejszyła się właściwa lichwa pieniężna, to jednak rozmaite ukryte jej rodzaje, jak przy kupnie bydła, towarów i t. p., pojawiają się zarówno teraz, jak dawniej. W latach 1880—1888 sprzedano w Bawarji 17,200 posiadłości gruntowych z przestrzenią 129,000 hektarów w drodze przymusowej, z czego 80 proc. przypadło na małą własność. Stan ten rzeczy przypisać należy długom lichwiarskim, jak tego dowiodły rozprawy na zgromadzeniach głównego komitetu Tow. rolniczego w Bawarji, związku towarzystw kredytowo-rolniczych w Karlsruhe i t. d. Zauważono powszechnie, iż lichwa pieniężna występuje najczęściej w tych okolicach, gdzie nie ma instytucyj kredytowych, towarowa zaś tam, gdzie kwitnie handel zamienny na bydło i towary, przyczem wieśniak najczęściej bywa wyzyskiwany.

We wschodnich Niemczech zdarzają się rzadziej wypadki lichwy pieniężnej, częstszem za to zjawiskiem jest lichwa gruntowa, której oddają się spekulanci, parcelujący grunty cząstkami po $1^1/_2$ do 3 hektarów z 50 proc. zysku. O lichwie i nadużyciach z niej wynikających w W. Ks. poznańskiem, podają źródła niemieckie ciekawe szczegóły. „Chłop polski, który zwykle przesadza w braku zaufania, lichwiarzom daje się wodzić na pasku. Umieją oni jeden i ten sam dług pod rozmaitemi ukrywać postaciami, aż ogólna suma nie wzrośnie do wysokości dozwolonej na przystąpienie do subhasty posiadłości chłopskiej. Sztuka polega na tem, aby jak największą rozmaitość pozorną nadać tej samej pretensji, temu samemu długowi za towary, tej samej pożyczce: jeden po drugim wystawia się weksle, jedną po drugiej zawiera się umowę dobrowolną, tak, że ten sam dług ciągle w innej przedstawia się postaci... Wyrafinowanie przytem jest tak wielkie, iż młody prawnik, który dostanie się do tej prowincji, potrzebuje całego szeregu lat, aby poznać wewnętrzny związek wszystkich tych manipulacyj" (str. 10).

Chłop zadawalnia się dotąd albo biernym oporem, nie korzystając z połowicznych reform, albo też porzuca ziemię ojczystą, szukając za oceanem lepszej doli. Rodbertus już przed ćwierć wiekiem wyrzekł pamiętne zdanie, iż posiadłość ziemska, zarówno jak kapitał i praca, potrzebuje odpowiedniego prawodawstwa i podpory, i że dopiero wtedy, gdy państwo spełni to słuszne żądanie, równowaga w społeczeństwie będzie mogła być przywróconą. „Posiadłość ziemska nie potrzebuje przy-

wilejów, powinna jedynie posiadać prawa sobie właściwe, a w pierwszej linji osobne prawo spadkowe i prawo o możności zaciągania długów. Nie powinno być zasadą pokojowej reformy socjalnej: każdemu dać równe, lecz: każdemu dać to, co mu się należy" (str. 10).

Polityka socjalna *(Socialpolitik)* jest nauką o celowości pewnych zarządzeń społecznych na obszarach ograniczonych tak co do czasu, jak i przestrzeni. Kwestja lichwy jest jedną z najważniejszych, która zajmuje uwagę socjalno-polityków. Daje się ona streścić w następujących pytaniach: czy przy dzisiejszych stosunkach społecznych lichwa jest usprawiedliwioną? socjalnie obojętną, czy szkodliwą? a w ostatnim razie w czem leży jej szkodliwość? i jakich środków należy przeciw niej użyć?

Dla rozstrzygnięcia tej kwestji obojętne są dziś opinje starożytnych i średnich wieków, polegały one bowiem na zupełnie innych urządzeniach i stosunkach społecznych. Nie należy przytem zapominać, że wrodzony człowiekowi egoizm był w czasach starożytnych łagodzony względami na dobro państwa, w wiekach zaś średnich—przez przywiązanie do kościoła, którem zachwiały nadspodziewanie wieki XVI i XVII. Dopiero jednak wiek XVIII stworzył nowożytny sceptycyzm i indywidualizm.

Adam Smith nie ośmielił się wyciągnąć ostatecznych konkluzyj ze swej nauki w zastosowaniu do lichwy. Po nim Jeremjasz Bentham wystąpił w swem dziele *„Defence of usury"* (1787) zupełnie otwarcie, a z przebiegłością sofisty, w obronie lichwy, twierdząc, że państwo do interesów ludzi prywatnych mieszać się nie powinno i że lichwiarze raczej na pochwałę, niż na naganę zasługują, ponieważ są ludźmi rozsądnymi i przyczyniającymi się do umniejszenia nieszczęść innych osób. Każde prawo przeciw lichwie, twierdził dalej Bentham, ma ten skutek, że podaż kapitału zmniejsza się na targach pieniężnych, skutkiem czego, wobec niezmniejszonego popytu, tajni lichwiarze ciągną jeszcze większe korzyści.

Podobne zapatrywania panowały około tego czasu w całej Europie. Cesarz Józef II zniósł w r. 1787 wszelkie prawa przeciw lichwie, a w r. 1790 wydał minister Turgot dzieło w podobnym duchu, p. t. *„Mémoire sur le prêt a l'interêt et sur le commerce de fers"*. Chociaż prawo z d. 12 października 1789 r. ustanowiło stopę procentową we Francji na 5 proc., to jednak w rzeczywistości prawo to było martwą literą, a kodeks Napoleona w § 1907 uprawnił do pobierania procentu w każdej wysokości.

Niezadługo jednak przekonano się w Austrji o fatalnych skutkach patentu józefińskiego. Już cesarz Franciszek II widział się zmuszonym wydać w roku 1803 patent przeciw lichwie, a dołączone doń motywy mówią wyraźnie o smutnych doświadczeniach, jakie przebyła Austrja w czasie wolności obrotu kapitału *(Kapitals Freiheit)*. We Francji w r. 1807 zniesiono wolność lichwy, postanowioną kodeksem napoleońskim, i wydano nowe prawo, ustanawiające najwyższą stopę przy pożyczkach na 5 proc., przy interesach zaś handlowych na 6 proc., grożąc lichwiarzom sądem policji poprawczej, karami pieniężnemi, a nawet więzieniem do lat dwóch. Następnie obostrzono te przepisy prawem z roku 1850 *(loi relative au délit d'usure)*. Wprawdzie w r. 1864 Jules Favre walczył w obronie wolności operacyj finansowych, ale wnioski jego zostały pogrzebane.

Gdzieindziej jednak zaczęły się przyjmować poglądy „nowej szkoły" J. B. Saya, J. St. Milla, M. Chevaliera, Mac Cullocha i innych, którzy wystąpili ze zdaniem, że należy każdemu pojedyńczemu człowiekowi pozostawić staranie się o własne szczęście, co tylko na dobre ogółowi wyjść powinno. Swiat — twierdzili oni—jest tylko zbiorem pojedyńczych jednostek i należy tylko do silnych i opornych. Przyjmowano chętnie teorje płaskiego i jednostronnego materjalizmu, okrywającego płaszczykiem nauki każdy wyzysk i każdy rozbój.

Rządy wszystkich państw europejskich poszły za prądem czasu, i w przeciągu od r. 1854 do 1868 poznosiły u siebie prawa i przepisy, lichwę ograniczające. Ustawy handlowe pruska i austrjacka zniosły w r. 1864 ograniczenia procentowe. W Prusach w roku 1866 nadano zupełną wolność lichwie, a zaraz w rok później za przykładem bogów poszedł związek państw północno-niemieckich. Austrja 14 czerwca 1868 r. zdobyła się na ustawę zaprowadzającą, jak wówczas grzecznie mówiono, swobodną cyrkulację kapitału. Dopiero wielki krach finansowy wiedeński w r. 1873, otworzył cokolwiek oczy zapalonych zwolenników lichwiarstwa, tak w Niemczech jak i w Austrji. Smutne doświadczenia tego roku wykazały całą bezpłodność pustych teoryj—poczęto je ograniczać i ścieśniać.

Sejmowi galicyjskiemu należy się uznanie za to, że pierwszy w Austrji zdobył się na wystąpienie przeciw istniejącym pojęciom. W r. 1874 komisja prawnicza tegoż sejmu wykazała całą szkodliwość prawa z 14 czerwca 1868 r. i uczyniła mu zarzut, iż zupełnie zapoznaje obowiązki moralne państwa. Rezolucja sejmowa wezwała rząd, aby osobną ustawą ograniczył stopę prowizji na 12 proc. Jak zwykle, w Austrji długo myślano co począć i „wysadzono" wreszcie „ankietę" sądową do zbadania skutków lichwy. Ankieta przedłożyła tak wesoły zbiór faktów, że po usilnych staraniach, w których wielce się zasłużył poseł dr. Rydzowski, wydał nareszcie rząd, nie bez pewnego jednak wstrętu, w roku 1877 ustawę przeciw lichwie, w związku z ustawą przeciw pijaństwu, obowiązującą jednak tylko w Galicji, a następ-

---

ODCINEK „KRAJU".

BÉBÉ.

Przez OLGĘ SZAPIRO.

8) (Przekład z ruskiego).

(Dalszy ciąg).

— Nieprawdaż jak to dziwnie, że można żyć zupełnie, ale to zupełnie z niczego sprawy sobie nie zdając? Pan, może nawet tego zrozumieć nie potrafi!... Następnie jednak nagle się pokazuje, że i ta egzystencja pozostawiła jakiś ślad po sobie... Wie się potrochu o wszystkiem, pomimo, że się usiłowało nie wiedzieć o niczem, że się chciało być jeszcze bezmyślniejszą, niż się było... Mój Boże, mój Boże, że też wam nie żal takich istot! Czyliż nigdy wam nas nie żal?... Wie pan, wydaje mi się teraz tak, jak gdybym pragnęła dzieci swe widzieć zawsze dziećmi. Takie to teraz śliczne, a tak miło jest mieć małą dziatwę... Powinnabym przecież pamiętać, że żyć wiecznie nie będę... Cóżby więc stało się z memi dziećmi?... Ach, co za głupstwa prawię!... Ale tak mi nieraz serdecznie żal samej siebie... I po co, za co to wszystko?...

Odwróciła głowę i, nie chcąc wyjmować chustki, ukradkiem oczy otarła dłonią.

Łapatin był zdziwiony. Patrzył na nią i rękoma ściskał poręcz krzesła, które przechylił ku sobie. Wiele odgadywał on i dawniej z niedomówionych zdań i półsłówek — i to właśnie było przyczyną dziwnego jego usposobienia w ciągu tych ostatnich ośmiu miesięcy. Teraz oderwane słówka i domysły zdawały się łączyć w jakąś całość... W duszy jego budzić się zaczynało dotkliwe uczucie politowania dla niej, a zarazem jakiś niepokój wobec nowej, niejasnej sytuacji.

— Pana ta rozmowa dziwi?— niecierpliwie podjęła pani Eugenja.

— Zbyteczne pytanie, proszę pani.

— Być może... Wina to przyzwyczajenia. A nie mam już chyba innych przyzwyczajeń, oprócz mówienia i robienia rzeczy niepotrzebnych... Tak długo uczono mię tego i tak starannie!... Uczyć się żyć wypadło dopiero o własnych siłach i odrazu praktycznie.

Łapatin puścił krzesło, które z łoskotem wróciło do równowagi.

— Mojem zdaniem, zamiast się smucić, cieszyć się wypada, że nauka idzie pani tak dobrze...

Ruchem nagłym zwróciła się ku niemu; na twarzy jej ukazał się wyraz niezwykłej złośliwości.

— A panu czyliżby się zdawało, że można byle czem się wykręcić?... A to doskonale!... Moi państwo, trzeba było pójść po rozum do głowy! Aż nadto już tych wybryków dziecinnych, mam zamiar zacząć żyć na serjo, o tem co było, zapomnijmy czemprędzej...

Nie dał jej skończyć.

— Właśnież, właśnie—tak i ja myślę. Czas już przestać dręczyć się tem, co się odrobić nie da. Życie całe przed panią: to coście stracili wróci się wam jeszcze i doprawdy nie warto stratą tą się martwić. Pomyśl-no pani, o ile straszniejsze nieszczęście ci groziło. Pan Piotr mógł nie wyjść z gorączki, niewiele mu do tego brakło... (Tu Łapatin wstał i koń-

nie rozciągniętą i na Bukowinę, na wyraźne żądanie posłów bukowińskich. W czasie rozpraw nad tą ustawą dali „liberalni“ wyraz swemu oburzeniu. Broniące lichwy mowy d-ra Mengera i Hönigsmanna, spotkały się z ostrą odprawą późniejszego ministra finansów, d-ra Dunajewskiego.

Po wprowadzeniu nowej ustawy w Galicji, ze wszystkich prowincyj monarchji nadsyłano stosy petycyj o jej powszechne zaprowadzenie. Domagały się tego zwłaszcza Czechy i Morawa.

W Niemczech zaznaczył się też silnie zwrot opinji w kierunku ograniczenia lichwy. Na podstawie wniosku Kleist-Retzow'a i towarzyszy, uchwalono w roku 1870 dnia 24 maja, prawo przeciw lichwie dla całej rzeszy. Austro-Węgry poszły za tym przykładem i Rizy, który już w roku 1859 występował przeciw wolności lichwy, mógł w r. 1881, w austrjackiej izbie panów powtórzyć na zakończenie swej mowy słowa Iheringa: „Nieograniczona wolność handlu jest listem żelaznym na wykonywanie wszelkiego rodzaju wymuszeń, paszportem dla rozbójników i piratów, dającym im prawo dokonywania rozboju na wszystkich, którzy wpadną w ich ręce. Biada nieszczęśliwym ofiarom! Że wilki domagają się swobody—łatwo pojąć, lecz gdy barany dopomagają im w tem żądaniu—to dowodzą, iż są baranami rzeczywiście!“

Temi słowy kończy się i rozdział I studjum d-ra Caro.

Opuszczamy rozdział II. traktujący teoretycznie sprawy stopy procentowej i dzisiejszych praw przeciw lichwie. O rozdziale III i IV mówiliśmy na początku, a więc przystępujemy wprost do bardzo ciekawego rozdziału V, którego przedmiotem jest wyzyskiwanie lichwiarskie ludzi niezamożnych. *(Die Bewucherung des kleinen Mannes).*

Już Justynjan zauważył niebezpieczeństwo, grożące posiadłości ziemskiej od lichwy i dlatego naznaczył stopę procentową dla właścicieli tylko na 4 proc. Prawodawstwa wielu państw starały się położyć tamę wyzyskowi lichwiarskiemu przy drobnych interesach pieniężnych, a w ostatnich czasach przy sprzedaży na raty rozmaitych przedmiotów, służących do ubrania i urządzenia mieszkań, maszyn do szycia i t. p.

Skutkiem wpływu rozmaitych okoliczności uznano, lecz nie uwzględniono dostatecznie we wszystkich prawodawstwach tej zasady, iż właściciel małej posiadłości musi być inaczej traktowanym, niż właściciel posiadłości wielkiej.

Między mieszkańcami miast i wsi zachodzi bowiem wielka różnica. O ile pierwsi składają się z ludzi o bardzo rozmaitym stopniu wykształcenia, ludzi należących do rozmaitych zawodów i warstw społecznych—o tyle drudzy należą przeważnie do jednego zawodu i tej samej klasy społecznej. O ile mieszkańcom miast przychodzi z łatwością i tanio zadawalniać swe potrzeby, o tyle chłop już ze względu na oddalenie od miast, na brak znajomości miejsca i na brak bezpośredniego zetknięcia się z wytwórcą i nabywcą, z trudnością tylko załatwia swe interesy. Każdy urzędnik, kupiec lub przemysłowiec, jest w stanie mniej więcej obliczyć swe dochody, jako rezultat zużytkowanej w danym kierunku pracy i kapitału; rolnik zaś, szczególniej na niższym stopniu gospodarstwa, nie może napewno określić cyfry swego dochodu, będąc w zupełności zależnym od stanu atmosfery i innych okoliczności, na które nie ma wpływu. Ztąd też rolnik bywa daleko mniej punktualnym w spełnianiu swych zobowiązań pieniężnych, niż mieszkaniec miasta, skutkiem czego znów popada z łatwością w ręce wiejskich lichwiarzy. Chęć zaradzenia złemu przyczyniła się do powstania środków zaradczych, jak np. wiejskich kas pożyczkowych Raiffeisen'a. „Związku chłopskiego w Trewirze“ i t. p.

Właściwy stan rzeczy co do lichwy wiejskiej wyświetlił wspominany już kwestjonarjusz, rozesłany przez Towarzystwo dla polityki socjalnej (*Verein für Socialpolitik*). W interesowanej prasie podniósł się krzyk oburzenia przeciw sprawozdawcy kwestjonarjusza, Thiele'mu, ponieważ tenże, zgodnie z odpowiedziami, stwierdził, iż większość niemieckich lichwiarzy stanowią żydzi (str. 171). Dr. Caro podaje obszerny wyjątek z referatu Thiela. Mamy w nim podział lichwy na rodzaje, z wyborną każdego rodzaju charakterystyką. Opuszczamy jednak ten ustęp, gdyż pilno nam przejść do drugiej części dzieła d-ra Caro.

Autor występuje przeciw przedstawicielom teoryj niwelacyjnych, sprzeciwiającym się nietylko skodyfikowaniu osobnego prawa chłopskiego, na wzór prawa handlowego, ale nawet przeciwnym przeprowadzeniu pojedyńczych reform, jak specjalne prawo spadkowe i prawo wolności przesiedlania się. Projekty praw: o lichwie gruntowej, o handlu na raty i domokrążczym, zarówno jak ustawa przeciw pijaństwu, próżno dotąd czekają na ostateczne załatwienie w austrjackiej radzie państwa. Przedstawienie więc stanu lichwy wiejskiej w Galicji może posłużyć (sądzi dr. Caro) do wyprowadzenia prawodawców z ich dotychczasowych jednostronnych zapatrywań i do wzbudzenia w nich zajęcia się stanem chłopskim, który jest podstawą każdego społeczeństwa.

K. Bartoszewicz.

INDULGENCJA.

(Z poezyj pośmiertnych).

Widziałeś liście, jak w późnej jesieni
Zieloną barwę zmieniają w czerwoną,
I więdną wtedy, gdy najbardziej płoną?
Jak liść, tak ludzkie uczucie się mieni.

Widziałeś gwiazdy, jak na ciemnem niebie
Najżywiej świecą, gdy się w przepaść miotą,
Zakreślające na własnym pogrzebie
Ognistym pasem pyszną wstęgę złotą?

---

czył prędko): a rewolwer był jeszcze bliżej i żeby nie Kożuchin...

Pani Eugenja również powstała, patetycznie rozkładając ręce wpierw nim się zdobyła na słowo...

— A-a-a!... takie mi rzeczy pan powiadasz?... Toś mię pan tak zrozumiał?...

Łapatin osłupiał. Cała jej twarz drżała od tłumionego łkania.

— Więc ja rozpaczam—mówiła — nad utratą pieniędzy, majątku, wtedy gdy blizką już byłam utraty męża?... Naturalnie, tak łatwo mię pocieszyć!... tylko że może nieco za kosztownie... cha, cha, cha!... To nic, Żarcew zdolnym jest pracownikiem...—powiadasz pan — on «wypłynie». Cierpliwości, pani Eugenjo, nie trać nadziei! Z czasem będziesz znowu jeździć karetą!... tylko bądź cierpliwą i nie wytykaj niepowodzenia człowiekowi, który cię uwielbiał i dla ciebie się zapracowywał...

Nie płakała, lecz blada i wyczerpana osunęła się na krzesło.

Łapatin dotkliwie uczuł krzywdę, jaka go spotykała.

— Jakże pani chcesz, żebym obstawał przy tem, czegom nie pomyślał...

Gwałtownym ruchem ręki go powstrzymała.

— Nie udawaj pan! Bo i po co? Masz pan najzupełniejsze prawo sądzić tak o mnie, pan i wszyscy inni...

— Jak sądzić?... Co pani mówisz?!

— Tak jak się sądzi o żywych lalkach!—odpowiedziała, podnosząc dumnie głowę. Ale mam i ja też prawo sądzić o was wszystkich, jak i o tej miłości, którą mi usta zamykacie...

— Czy jesteś pani pewną, że nie pożałujesz potem swych słów?— spytał nagle pan Borys, znowu podnosząc się z miejsca, tym razem z najzupełniej jasnem poczuciem, że za chwilę tu, na tym balkonie, mogą być wyrzeczone słowa, których już nigdy cofnąć się nie da.

Nie zdążyła mu odpowiedzieć. Piotruś wpadł jak bomba ze skargą i trzeba było pójść za nim do ogrodu dla godzenia dziatwy.

— Wie pani... Naprawdę pani mię dziś przestraszasz!—zaczął Łapatin, gdy z powrotem wchodziła na schody z tym samym, co i wpierw, wyrazem twarzy, jak gdyby nieświadomą była tego, gdzie jest i co robi.

Zatrzymała się i zmierzyła go wzrokiem, pełnym goryczy.

— Dlaczegoż to? Wobec wszystkiego, coś pan o mnie powiedział, czyliż możesz pan oczekiwać po mnie poważnych myśli. Dziwię się tylko, żeś pan milczał tak długo.

Tak żywa obraza ucieszyłaby go z pewnością, gdyby mógł był w tej chwili rozumować spokojnie, zamiast się bronić od zarzutu, że chciał jej ubliżyć.

— Pragnie pani sprzeczki o to, czem nie zawiniłem. Mogłażby już przecież pani wiedzieć, co o niej sądzę!—wymówił z przymusem słowa, na których wyrzeczenie poważne nigdyby się zapewne nie był zdobył.

Ona przeszła do stołu, usiadła i zabrała się do roboty. Ale po chwili odsunęła napowrót niebieską sukienkę i utkwiła w niego wzrok swój błędny.

— Nie wiem, czy podobna wypowiedzieć wszystko, co się czuje... Od czego tu zacząć?... Panu rzecz cała wydaje się tak prostą i jasną: dzięki Bogu, Pierre się wszak nie zastrzelił, nie umarł na gorączkę. Honor jego ocalony, należytość spłacona. Pozostało jeszcze tylko piętna-

Widziałeś falę, gdy się w przepaść rzuca
I na swe grzywy blaski bierze słońca?
Słyszałeś echo, które pieśń ocuca
Na złotej harfy strunach konająca?

Wszystko to piękne i wszystko to smutne,
Zgon liści, gwiazdy, fali i muzyki:
Więc próżne jęki, przekleństwa i krzyki,
I próżne skargi na losy okrutne.

Tak być musiało i żadna to zdrada.
Uczucie twoje! Gdzie twoje uczucie?
W powiędłym listku, w konającej nucie
I w szumie wody, co w ocean wpada.

Teofil Lenartowicz.

(N. Ref.)

Z akademji francuzkiej.

Patrjotycznem było przedewszystkiem święto, obchodzone w pałacu kardynała Mazarin na dniu 25 maja r. b. Hrabia d'Haussonville, witając nowego akademika, Henryka de Bornier, w progach nieśmiertelności, przypomniał wrażenie, wywołane w najcięższej dobie dziejów Francji ukazaniem się «Córy Rolanda». «Już dzisiaj, dzięki niebu, trudno nam postawić się w usposobieniu duchownem, powszechnem zrazu po świeżej klęsce. Smutne to były dni, ciężkie nad wyraz czasy. Szczęśliwe pokolenie, które ich nie pamięta! Francja nie mogła jeszcze była odzyskać ufności w siebie. Zwątpiwszy o sile swojej, powątpiewała nawet o swym genjuszu, ponieważ, odkąd ucichł chrzęst zbroi, żaden dźwięk, rwący w górę serca, nie dał się był usłyszeć. Wtem zabrzmiały na pierwszej narodowej scenie wiersze gromkie, jak rycerska pobudka, niby zapóźnione echo Rolandowego rogu, wiersze, pełne pociech i obietnic, o kojącym nastroju, podobne do pieszczot syna dla ciężko zranionej matki. Jakże się dziwić, iż Francja za te pieszczoty odwdzięczyć się chciała, że sobie wyobraziła, iż chciałeś opatrzyć krwawiącą jej ranę». Mniemano bowiem powszechnie, iż poeta zaczerpnął pomysłu i natchnienia do swego podniosłego utworu w ojczystym pogromie. Hr. d'Haussonville rozwiewa ową legendę; wskazuje, iż rzecz była gotową przed klęską, co jej bynajmniej nie odejmuje znaczenia.

«Francja mogła się pomylić co do daty, nie pomyliła w uczuciu. Utwór pański jest dziełem gorącego miłośnika ojczyzny. Nie czerpałeś natchnienia w świeżym pogromie, lecz w rodzajnych, najrodzajniejszych ze wszystkich, źródłach historji. U ciebie poetę podszywa uczony, karmiący się skarbami tej bibljoteki arsenału, której od lat dwudziestu jesteś stróżem. Niezwyciężona żywotność, której szczep nasz złożył tyle dowodów przez długie wieki, przekonała cię, iż nie ma tak przeciwnych losów, którychby w końcu genjusz Francji nie był w stanie pokonać. Nigdyś nie zwątpił o przyszłości, o zasobach wiary, poświęcenia, honoru narodowego ojczyzny twojej. I nie pomyliłeś się, jak to wykazały ostatnie lata. W tym bo zaiste tonie przystoi mówić o Francji, z podobną miłością i uszanowaniem, mimo jej ułomności, owszem, bodaj ze względu na nią. Nie zapomniała ona win swoich, ni błędów; pozwala, aby jej takowe przypominać, byle jej przy tej sposobności nie poniżać, ani deptać. Ma ona przecież słuszne prawo do *gloria victis*, a prawo to opłaciła dość drogo, aby się o nie upominać».

Ustęp ten, wymierzony przeciw autorowi «*Débâcle*», tłómaczy zwycięztwo p. de Bornier, ze szczupłym jego balastem Aleksandrynów, nad niepospolitym bądź co bądź powieściopisarzem, wdzierającym się do przystani nieśmiertelności z tak olbrzymią zdobyczą dokumentów ludzkich i obfitym wynikiem jednostronnej może, lecz prawdziwej obserwacji. Podkreślając kilkakrotnie owo zwycięztwo, mówca nie przecenia jednak talentu nowego elekta. Przeciwnie, rzecby można, iż z podstępnością, właściwą akademicznym pochwałom, większą część powodzenia odnosi nie tyle do wartości dźwięków lutni Borniera, ile do szczęśliwych konstelacyj, które spotęgowały aktualnością samoż natchnienie poety. Kto wie, ażali «Córka Rolanda» byłaby się doczekała jednakiego przyjęcia i poklasku w dniach sennej pomyślności drugiego cesarstwa? Przez lat dwanaście czekać miała na ostateczne wystawienie w Théâtre Français, a zwłoka ta wyszła na korzyść autora i dzieła. Zrozumiał to sam Bornier, przyznając w znacznej części powodzenie swego utworu kolaboracji publiczności, dostrojonej doń świeżemi wypadkami. «Ależ to cechą dzieł, naznaczonych piętnem nieśmiertelności — dodaje Haussonville — iż każde pokolenie z nowem ich słucha uczuciem, we własne przyobleka myśli i odnajduje w nich piękności lub zamiary, obce samemuż autorowi. Czy mniemacie np., iż Szekspir lub Molier tak pojmowali «Hamleta» czy «Mizantropa», jak my ich dziś rozumiemy? Prawdopodobnie chcieli tylko w Hamlecie przedstawić obłąkanego, w Alceście zazdrośnika. Atoli postać, stworzona przez nieświadomy do pewnego stopnia genjusz, przerosła wnet pierwotny onej pomysł. Hamlet dla nas jest dziś uosobieniem bezsilnego ducha, co ani wierzyć, ani działać nie jest w stanie, którego łamie podwójny ciężar odpowiedzialności i zwątpienia. Alcest zaś wcieleniem honoru, nie znającego kompromisów, miłości hartownej i dumnej, mężem, stawiającym czoło życiu, który raczej, aniżeliby się miał do jakiegobądź ustępstwa skłonić, woli się cofnąć w samotnię wyniosłej melancholji. Wątpić należy, aby Molier i Szekspir to wszystko mieli na myśli; my to raczej im dziś podsuwamy. Każdy z nas coś z własnych snów i cierpień przydaje do tych pierwowzorów i w taki to sposób każdy też powołany bywa do zaszczytnego współpracownictwa bądź z Szekspirem, bądź z Molierem».

Rozwodząc się nad niebywałem powodzeniem «Córy Rolanda», mówca przypomniał, iż nie sama Francja przyklasnęła tragedji nowego elekta, że ją wnet innym przyswojono językom, między innymi i na polską przekładając mowę. A z okazji smutnych przeczuć, targających duszę jednego z bohaterów dramatu, Karola Wielkiego, stały rzecznik Alzacji nawiasowo umiłowaną wspomina sprawę słowy, gotowem echem obijającemi się o serca innych podbitych i zwyciężonych. Owa niepewność co do trwałości dokonanego przez się dzieła, od Karola Wielkiego począwszy, targać nie przestaje z kolei duszą tych wszystkich ujarzmicieli ludów, którzy sądzą, iż im się uda mieczem stałe budować rzeczy, tych zwłaszcza, którym się marzy podnieść na-

---

ście tysięcy długu, wszyscy zapewniają, że to bagatela... Nie wiem... Mnie się to wydaje okropnem, ponieważ nic już nie mamy. Mniejsza wreszcie o to, chodzi mi o coś zupełnie innego!... Nie o to nawet, co będzie z nami dalej. Nędzy, być może, ostatecznie i nie zaznamy... Zresztą, zupełnie nie o tem chcę mówić...

Odrzuciła w tył głowę i zacisnęła powieki, chcąc wstrzymać łzy cisnące się do oczu. Słychać było stłumiony, ciężki oddech Łapatina. Szybkim ruchem pani Eugenja wyprostowała się na krześle.

— Nie, nie umiem tego powiedzieć. Wszak nigdy nie rozmawiałam poważnie... Pan znowuż mię nie tak zrozumie i znowu wyjdzie na to, że jestem jakimś potworem bezdusznym!

— Ależ pani Eugenjo!...

— Tak, bo i rzeczywiście rzecz to okropna!... Wszystkie nieszczęścia spadły na jednego człowieka. Każdy oskarża go i potępia. A gdyby te pieniądze nie były zginęły, gdyby Pierre na tych samych interesach zrobił był duży majątek, wtedy ci sami ludzie podziwialiby go i ubiegaliby się o jego względy. Zbyt jestem ograniczoną, żeby to rozumieć! Według mnie, postępowanie mego męża było w ogólności złem, albo dobrem, bez względu na rezultaty,.. No, powiedzże mi pan, czyś mię pan zrozumiał?... I czy można zrozumieć, co chcę powiedzieć?...

— Mów, pani, na miłość Boską, mów i nie troszcz się o to!—odpowiedział Łapatin ze wzruszeniem.

— Wszystkośmy stracili... to okropne, niewątpliwie. Ale okropne nie dlatego, naprawdę, że nie możemy jak dawniej mieszkać w pałacach i jeździć karetą. Okropnem jest to, że czuję... jak gdybym się dopiero teraz obudziła ze snu, jak gdybym wszystko—rozumie pan?—wszystko, ujrzała w innem niż dotychczas świetle. Byłam szczęśliwą... Nie sądzę nawet, ażeby szczęśliwszą być można... I nagle teraz czuję, że w tem mojem szczęściu było coś poniżającego... Nie, mylę się: nie *coś*, gdyż wiem dobrze, co mianowicie...

Umilkła. Po chwili atoli, zwracając się ku niemu z gestem błagalnym, mówić zaczęła z ponownem ożywieniem:

— Słuchaj pan, duszą całą kocham mojego męża! jeżeli o tem na chwilę zapomnisz, nie zrozumiesz mię pan wcale. Chcę i mogę przebaczyć mu wszystko, czem względem mnie zawinił, ale dlaczego pozwolił mi czynić bezwiednie rzeczy, których sama ja nigdy sobie nie daruję? Pomyśl-no pan tylko com zrobiła: oto zrujnowałam własne dzieci. Jakkolwiek i dziś jeszcze zachodzi wątpliwość, czy będziemy w stanie dać im odpowiednie wykształcenie, to jednak w razie gdyby Pierre życie był postradał, anibym mogła była pomyśleć o ich wychowaniu, nie mając nic. On doznał niepowodzenia w interesach, ale niepowodzenia takie dotykają niejednego; nie było w tem jego winy, było to poprostu nieszczęście, które się każdemu zdarzyć może. Nie jest to przecież to samo, co bezmyślnie wyrzucać pieniądze, których się nie ma, na fatałaszki. Ach Boże, albożem wiedziała, że ich nie ma?... Kiedy on rozmyślał już nad samobójstwem, ja bawiłam się w robienie mu krociowych niespodzianek! Jeszcze w ostatnich czasach zażądałam od niego dwóch tysięcy, dlatego tylko, że mię o nie proszono, że mię zainteresował czyjś romans... I dał—jak gdyby nic... Było mu już zapewne wszystko jedno. Wolał umrzeć, niż się przyznać

nowo kruchy gmach rzymskiego cesarstwa i przedłużać znaczenie wyrazu i pomysłu, świtającego w Actium, aby się rozwiać pod Waterloo, żeby użyć słów p. Lavisse. «Nie rozwiało się to pojęcie nawet pod Waterloo — dodaje Haussonville — i oto patrzymy na świeżą próbę wytworzenia nowego znów cesarstwa, któremu doświadczenie wskazuje raz więcej, iż nie wystarcza zmiażdżyć ludy, aby je zlać z sobą».

Mówca nie ograniczył się na hołdach, złożonych najgłośniejszemu z nielicznych utworów Borniera. Wspomniał przyjęty już na scenę teatru francuzkiego dramat p. t. «Syn Aretina», w którym występuje syn, co wziąwszy zepsucie w smutnym spadku po rodzicu, karze ojca wynikiem tego zepsucia. Niebezpieczeństwa złego wychowania są tedy treścią nowego dzieła muzy Borniera, zaczem p. d'Haussonville nawołuje do jak najspieszniejszego wystawienia sztuki, która w żadnej innej chwili chyba aktualniejszej doniosłości posiąśćby nie zdołała. Nie jedyna to zaczepka obecnych stosunków i rządów. Na innem miejscu mówca opowiada losy tragedji «Mahomet», zabronionej przez cenzurę trzeciej republiki, niby ze względu na wyznanie i drażliwości muzułmańskich poddanych Francji. «Po cóż ci było szukać w dali proroka Islamu, kiedy miałeś tuż pod ręką Boga chrześcjan? Jego to raczej należało wyprowadzić na scenę, a z pewnością cenzura pobłażliwszą okazałaby się była dla poety, a choćby i dla bluźnierstw jego. Chcąc się wykazać szczególną tejże cenzury opieką, należy być Robespierrem lub Mahometem».

Smutne to czasy; duszny okres wieku, ztąd mędrcem, a wraz i szczęśliwym ten bodaj tylko, co na wzór poprzednika, Henryka de Bornier, Ksawerego Marmiera, pustelnicze niemal obiera życie, unikając zarówno złudnych miraży czynu i czasu bieżących sporów, aby raczej szukać znojnie prawdy, hołdować wyłącznie pięknu, służyć jedynie myśli. Na tem kończy swą powitalną mowę hr. d'Haussonville, w kilku słowach określając przedwczesność talentu i kierunku Marmiera, który puścił się na dalekie wędrówki w epoce, kiedy jego rodacy o geografję nie dbali wcale, i jął badać i przenikać duszę północną, zanim niejasne te, zawiłe dusze potrafiły wzbudzić ciekawość zachodu.

Ale, przytaczając liczne ustępy z mowy powitalnej, nie zostawiliśmy sobie niemal miejsca na urywki przemowy wstępnej nowego elekta. Wypadła ona dość blado, snadź Bornier lepiej włada językiem bogów, aniżeli mową prostych śmiertelników. Sam przedmiot obowiązującego panegiryku niebardzo się zresztą nadawał do krasomówczych zwrotów. Skromny, cichy, zwietrzały Marmier, nigdy się wielką nie cieszył poczytnością, tem bardziej dziś jest zapomnianym, kiedy w samemże łonie akademji znaleźli się artyści, kreślący niedorównane obrazy stepów i mórz Islandji. Czytelnicy Loti'ego i Vogüé'go chyba nie wrócą do wyblakłych nieco opisów Marmiera. A jednak ten zapomniany miał swe wielkie zalety: posiadał w najwyższym stopniu poczucie odpowiedzialności pióra, obowiązującej pisarza uczciwości, uszanowania, należnego czytelnikowi. Delikatne jego sumienie wiecznie się troskało, czy jakiem słowem nie zawinił przeciw prawidłom i wymaganiom surowej moralności. Przypominając tę piękną stronę charakteru uczciwego człowieka, Bornier opowiada pokrótce pokusy, nastające na pisarzy w epoce bieżącej, która nad wszelkie inne pozwala autorom zmierzyć stopień osiągniętej sławy i rozgłosu. «W żadnym innym okresie chwała literacka nie była tak widomą, tak dotykalną poniekąd, jak za dni naszych. Chcąc nie znać rozgłosu dzieł własnych, wypadałoby zatykać sobie uszy, a któż ich rad nie otwiera w podobnych razach». Co rano tedy pisarz nasłuchuje trąbki prasy perjodycznej, roznoszącej w dal jego imię; czuje się prawdziwym królem tłumów czytelników i nie lęka się żadnych rewolucyjnych przełomów. Wieczorem, w teatrze, kosztuje z upajającej czary powodzenia; utwór jego dramatyczny porywa publiczność, kształtuje ją poniekąd na podobieństwo myśli autora. Innego znów dnia romans jego, poemat, dzieło historyczne, czy też krytyczne, wybucha, niby mina, silnym wypełniona nabojem. Wyczerpuje on wszystkie formy uwielbienia i powodzenia: wszystko ku temu służy i do tego się przyczynia nawet zazdrość i ponura wściekłość niechętnych, to, co Wiktor Hugo nazywał: *les applaudissements farouches des huées.*

Jakże w tych warunkach pożądaną zachować miarę? jakże wytrzeźwieć z tylokrotnego upojenia? Bornier wskazuje na akademję, jako na senat i trybunał, uczący skromności, nawet zaszczytnie doń powołanych, porywnywaniem się z kolegami i poprzednikami swymi, przypisywaniem wszystkiego, co w nas drga szlachetniejszego, atawizmowi genjuszu i chwały, po wielkich odziedziczonej przodkach.

Dziedzictwo to zobowiązujące, pobudzające do tem skwapliwszego rachowania się z sumieniem własnem z użycia powierzonego sobie talentu; i na tem też kończy podniośle wstępną swą mowę szlachetny piewca «Córy Rolanda»:

«Znacie wszyscy wiersz Dantego w V pieśni «Piekła», który rzuca najstraszniejsze przekleństwo przeciw książkom, szerzącym zepsucie, doniosły krzyk genjusza, rozbrzmiewający w dal wieków, jak ryk lwa wśród puszczy. Wiersz ten przypomina słynną w owych czasach powieść, która miała służyć za podłą rajfurkę w grzesznych miłostkach bohatera i bohaterki. Gdy Dante pyta Franceskę, niesioną wespół z Paolem wichrem popełnionej niegdyś zbrodni, opowiada mu ona, jak czytana razem książka doprowadziła ich do upadku, i kończy wierszem, którego mocy doniosłej żaden chyba przekład oddać nie potrafi:

«Galeotto fù il libro e chi lo scrisse».

«Galeotto! oto odwieczny truciciel, który może zmieniać nazwiska, ale który jest zawsze jednym i tym samym przez wszystkie czasy i we wszystkich krajach. Jego to piętnuje Dante, sędzia nieubłagany! Gdzie szukać surowszej a razem i potrzebniejszej nauki? Niestety! któż z piszących może zaręczyć za nieskazitelną czystość całej swej spuścizny i dzieł? Ktokolwiek próbował kiedy uniewinnić, rozgrzeszyć jaką zbrodnię dziejową — to Galeotto! Kto dla zdobycia sobie poklasku tłumów rzucił im jaki wiersz, jakie zdanie, gotowe na długo zamącić sumienia— to Galeotto! Kto bluźnił genjuszowi, szkalował honor, zniechęcał cnotę, gotował nienawiści i zbrodni hańbiące tryumfy — i to Galeotto! A kto z obawy przed

---

do tego, żeśmy już nie magnaci, żeśmy nędzarze... Zresztą, jakże mógł mi o tem powiedzieć, skorośmy nigdy o tych rzeczach z sobą nie mówili... I nie byłoż mu przykro, nie wstydził się w niewiadomości mię trzymać: A i inni także, naturalnie prawie wszyscy, coś wiedzieli, czegoś się domyślali—i nikt, nikt mię nie ostrzegł!... Dotychczas nawet nie wiedziałabym wszystkiego, gdyby nie ta gorączka. Miał jakieś nowe plany. Gdy zachorował, przerazili się wszyscy i stała się cała ta historja. Tak, do tej jeszcze chwili mogłabym o niczem nie wiedzieć...

Zrywała się z miejsca, to siadała napowrót z namiętną, bezładną gestykulacją. Oczy jej gorzały blaskiem coraz żywszym, twarz pałała.

— Tegoż samego dnia, kiedy chciał umrzeć, pozostawiając nas na łasce Opatrzności, ja właśnie, bez namysłu, darowałam majątek kuzynkom, których nietylko że nie lubię, lecz przeciwnie, nie znoszę. Nie byłam nawet ciekawa dowiedzieć się, ile wynosi spadek po ciotce. Wstyd mi jakoś było... Oto do jakiego idjotyzmu doprowadza ten ptasi szczebiot, którym się tak zachwycacie! Było tam do pięćdziesięciu tysięcy gotówką, oprócz ziemi. Dla nas był to ratunek. Pierre na to tylko liczył... Skrzywdziłam własne dzieci! Własny to mój postępek, własne moje bohaterstwo, nikt tu nie zawinił oprócz mnie!

— I oprócz tych, którzy się do tego przyczynili! — wtrącił z oburzeniem Łapatin.

— O tem nie może być mowy. Ciotka Helena lepiej odemnie umiała myśleć o swych dzieciach. Ja sądziłam, że dowodziłoby to mieszczańskiej chciwości, ubiegać się o spadek, kiedy są tacy, którzy go potrzebują, my zaś i bez tego opływamy w zbytku. Nie było to może nawet tak bardzo złem, głównie jednak chciałam się pozbyć czemprędzej ciotki i wrócić do wesołych mych przygotowań. Pewna byłam zresztą, że Pierre obsypie mię za ten postępek całusami, nazwie aniołem dobroci... Nie, zaiste, nie możesz mię pan rozumieć! Ja sama nawet przestaję siebie rozumieć... Ale cóż, tak było.

— I tak pozostało na widok całkowitej waszej ruiny majątkowej—pod tym samym co i uprzednio adresem zauważył Łapatin.

Żarcewowa wzruszyła ramionami.

— Owszem, chciano mi wyświadczyć dobrodziejstwo, zezwalając na spędzenie lata tam na wsi... Lecz ja nie umiem być pokorną! Nie jestem przyzwyczajoną do tego, żeby mię lekceważono, żeby mną pomiatano. Całe życie noszoną byłam na rękach. Należę i ja do tej samej rodziny, my wszyscy nie odznaczamy się łagodnością, ani dobrocią!

Łapatin mimowolnie przed sobą wyznał, że jest to prawda. Znał on kobiety rozumniejsze i więcej od niej myślące, które jednak odczułyby to wszystko inaczej cokolwiek i prawdopodobnie nie doszłyby nigdy do tych właśnie co ona wniosków.

— Nie uwierzysz pan, jak mi trudno przełamywać siebie, sama tegom nie przypuszczała—ciągnęła Żarcewowa z zapałem osoby, która zdobyła się raz na wypowiedzenie wszystkiego, co ją boli. Zdawało się, że nie mam wcale charakteru, teraz zaś się okazuje, że mam go aż nadto, tylko, że bardzo zły... Alboż tak powinnabym postępować? Chodzi mi o dzieci. Trzymam je tu w tym kurniku, biedactwo oddycha Bóg wie czem, a wszystko to jedynie dzięki mej dumie. Na wsi

szyderstwem i uśmiechem złośników nie wypowiedział tego, co należało i wypadało powiedzieć, a zrobił to pod wpływem wewnętrznej małoduszności, równie nikczemnej, jak jawne zewnętrzne tchórzostwo—toć także Galeotto!»

Słuszne to, wymowne i wspaniałe hasła, nigdy dość często, ani dość głośno powtarzane, rażące chyba tylko w ustach nowego akademika wyrazem własnego, świeżo odniesionego tryumfu nad najprzedniejszym Galeottem nowszych prądów w literaturze powieściowej; ale życie szybszym dziś postępuje biegiem i sameż prądy ducha i pióra ulegają prędszym niż kiedykolwiek przemianom. Skrajny naturalizm sam już z własnych zawraca szlaków i ewolucją niezaprzeczonego talentu gotów zdobyć sobie w końcu oporne dotąd bramy akademji francuzkiej.

F...

ZARYS ANTROPOLOGJI ETNICZNEJ.

LUDWIK KRZYWICKI: «Ludy». Warszawa, 1893. 8-ó. str. 431 i X.

(Dokończenie).

Autor rozpatruje dalej pojęcie doboru i zmianę zasadniczą, jaka zaszła w tym kierunku pod wpływem cywilizacji. Najwyraźniej zmiana ta występuje w stosunkach jednej płci do drugiej: «U ludów dzikich i barbarzyńskich mężczyzna występuje stale, jako płeć bardziej się strojąca i bardziej próżnująca, kobieta zaś więcej i ciężej pracuje i mniej myśli o swojej urodzie. Trzeba było dopiero zupełnego przewrotu w środkach utrzymania, aby role te każdej płci uległy zmianie, to jest aby kobieta jęła się strojów, mężczyzna pracy». Zmiana charakteru tego doboru rozpoczęła się po części już u pierwotnej ludzkości i zwiększała się z biegiem czasu w kierunku rozwoju u kobiety popędów lubieżno-gatunkowych ze szkodą stron innych, szczególnie zaś umysłowości.

Dobór społeczny w dzikiem i barbarzyńskiem społeczeństwie był korzystniejszy niż teraz: dawniej istoty słabsze ginęły, pozostawiając więcej miejsca do rozwoju osobnikom silnym, które popra-wiały stale rasę, gdy tymczasem teraz warunki społeczne pozwalają na utrzymanie przy życiu natur chorobliwych, niedołężnych, nawet idjotycznych, których obecność przynosi podwójną szkodę: raz, że wydają z siebie potomstwo również niedołężne i chorobliwe, a powtóre, że zabierają miejsce i zmuszają innych do emigracji. Ponieważ zaś emigrują zazwyczaj jednostki silne i odważne, tym więc sposobem społeczeństwa dzisiejsze dobrowolnie ciągle się osłabiają. Z drugiej strony ustrój klasowy, skazujący znaczną część ludności na niedostatek, innych zaś na nadmiar, doprowadza do rozstroju procesów odżywczych w organizmie i wogóle zwyrodnia społeczeństwo.

Dalej, dobór wojenny, odrywając od rodziny masę osobników najzdrowszych i przytem w czasie najodpowiedniejszym do produkcji, nie pozwala społeczeństwu utrzymać w całej sile dawnego typu antropologicznego. Nareszcie obecność wielkich miast, pochłaniających siłę i energję całego kraju, stanowi czynnik destrukcyjny. Ztąd rodzi się «konieczność tego rodzaju środków zaradczych, jak szerokie prawodawstwo ochronno-fabryczne i hygieniczno-sanitarne, wraz z zapewnieniem urzędowo-państwowem wyższej normy zarobków... jak najspieszniejsze uspołecznienie gruntów niezajętych w kolonjach».

Kolonizacja także powinna się oprzeć na stałych i pewnych podstawach: nie każda rasa dzisiejsza usposobioną jest do życia w innym klimacie: zwłaszcza dla blondyna stref umiarkowanych zabójczym jest klimat podzwrotnikowy. W tym kierunku jednak nauka nie wyrobiła jeszcze podstaw do sądu, które miejscowości dla jakich ludzi są odpowiednie. Kolonizacja więc, aby przyniosła rezultaty, może być dwojaka: albo bez względu na liczbę ofiar wypadłoby rzucać masy nowej ludności do kolonizowanej okolicy, w tej nadziei, że choć mała cząstka ocaleje i wyda potomstwo, przystosowane już do nowych warunków, które stanie się zarodkiem nowego społeczeństwa; albo też należy prowadzić kolonizację stopniowo, przesiedlając ludzi systematycznie co drugie pokolenie ze stron chłodniejszych do bardziej gorących.

Ponieważ istnieje stosunek pomiędzy czynnikami antropologicznemi a zjawiskami społecznemi, przeto antropologja ma ścisły związek z naukami społecznemi; że zaś narodowość, według Kollmana i innych antropologów, opiera się na wspólności kulturalnej i lingwistycznej, pod którą ukrywa się różnorodność antropologiczna, zatem przy analizie zjawisk społecznych należy mieć na uwadze oba te czynniki. Historja, mająca na celu rozświetlenie przyczyn faktów dziejowych, powinna przyjąć pod uwagę wpływy antropologiczne, oraz kulturalno-ekonomiczne, nie przeceniając jednych ze szkodą drugich; dotychczasowe próby, dokonane w tym kierunku, dały już niejakie rezultaty.

Ostatni rozdział poświęcony został antropotechnice, czyli nauce przyszłości o zachowaniu dzielności wszechstronnej rodu ludzkiego, o hodowaniu ludzi. Może to nastąpić tylko wówczas, gdy wiedza antropologiczna zostanie przyswojona przez najszerszy ogół, gdy będą istnieć «hypoteki antropologiczne», t. j. księgi, w których będzie notowany stan zdolności reproduktorskich rodu, oraz gdy według tych zasad ustosunkuje się dobór płciowy. Tylko jednostki, posiadające wszystkie warunki na rodziców, będą wchodziły z sobą w związki małżeńskie; inne zaś «typy antropologiczne, nie mogąc krzyżować się bez uszczerbku dla potomstwa, będą, mimo to, żyły obok siebie jako współbracia, podzielając te same idee, ciesząc się temi samemi prawami, wchodząc do tej samej grupy psychiczno-koczującej, lecz powstrzymując się od małżeństwa płodnego». Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że już dzisiaj nie rzadko można spotkać wypadki, w których ludzie nie żenią się przez wzgląd na to, aby dzieciom nie przekazać nabytych przez się chorób, stwierdzonych jako dziedziczne, wówczas pogląd autora nie wyda się tak utopijnym, jakby to się na pierwszy rzut oka zdawało. Do tego jednak potrzeba najzupełniejszej pewności, bo inaczej uczucie osobistego szczęścia będzie zawsze brać górę po nad obawami przyszłości. Trudność ta jeszcze się zwiększa wobec braku instynktu w danym kierunku: często bardzo ludziom o potężnej organizacji podobają się kobiety słabe, delikatne, niezupełnie rozwinięte fizycznie; może to wyrównywa poziom ogólno-ludzki, ale za-

---

tymczasem u ciotki, dom stoi pustką... Co, nieprawdaż, nie spodziewał się pan tego? A jednak powiadam panu: tak jest. I do maman w Peterhofie nie zawiozłam ich, żeby uniknąć osobistych przykrości. I oto niebożęta smażą się dziś na tej patelni, wtedy gdy pół majątku należy do mnie, a po spłaceniu kuzynek i reszta mogłaby przejść do nas... Nie, o, nie! nie jestem dobrą, nie jestem szlachetną—i nie wiem, zupełnie nie wiem, jak dziś zapomnieć o tem co się stało...

Rzecz dziwna—jemu pogląd taki na sprawę nie postał nawet w głowie. Żałował on Bebe zupełnie inaczej i za co innego. Wiedział, że wokoło niej wszystko jest zachwiane, lecz nie podejrzewał, że z gruzów przeszłości powstaje zupełnie jasno sformułowane, nieubłagane oskarżenie. Czuł się skrępowanym tem odkryciem i tkliwość jego dla niej przybrała nowy jakiś odcień.

Jął mówić oschle, zimno, ogromnie zimno.

— Nie ośmielam się zaprzeczać samej treści tego, coś mi pani powiedziała... Poglądy moje znane są nieco pani. Pozwalam wszakże sobie nadmienić, że wpadasz pani w przesadę, od podobnej krytyki niczyje postępowanie wolnem nie jest. Alboż nie każdy z nas popełnia co chwila błędy, za które potem pokutować musi?

Przerwała mu niecierpliwie.

— Nie, nie o błędach mówię. Chodzi mi o występki, do których nie byłabym zdolną, nie będąc zwodzoną. Nigdy, za nic nie przystałabym na roztrwonienie majątku moich dzieci, trzeba to tak nazwać po imieniu, boć wiesz pan przecie, jakeśmy żyli! Nie miałam bynajmniej zamiaru popełniania głupstw lub nieuczciwości, dlaczegoż więc uczyniono mię winną? Pan nie wie wszystkiego, pan nie wie, jakie listy otrzymywałam, gdy się rozeszła wieść, że Żarcew jest umierający... Majątek należał do mnie, odemnie przeto żądano rachunków. Dopiero gdy obcy ludzie zaczęli mię znieważać, wtedy dopiero dowiedziałam się, że spada na mnie jakaś ciężka odpowiedzialność. Doznawałam najokropniejszego przerażenia, rozpaczy! Nie wiedziałam, jak się to skończy i co nam zaciąży na sumieniu!... Mam list dwóch staruszek... Dały one pieniądze wnuczki, sieroty, pozostającej u nich na wychowaniu... Zlękły się, że pieniądze zginą... A staruszki te miały prawo pisać mi to, co napisał żem przez swawolę doprowadziła cudze dziecko do nędzy. Zabawki moich dzieci kosztowały więcej, niż wynosiło całe mienie ich wnuczki, ja zaś miałam czoło brać te pieniądze... Ja!... Psuto mię, wszystko było dla mnie, lecz czyliżbym kiedykolwiek, w najgorszej ostateczności, zgodziła się zabrać tym starowinom ich pieniądze? Któż pytał mię o zezwolenie? O, tak nie można, nie można! w żaden sposób tak nie można! My nigdy nic nie wiemy, co wy robicie... Jeśli nie macie obawiać się swych czynów, spełniajcież je przynajmniej we własnem swem imieniu, za siebie tylko. Nie zmuszajcie nas błądzić naoślep i nie każcie później tak pokutować okrutnie...

Mowę jej przerwało ciężkie łkanie.

(Dok. nast.).

pewne jest ze szkodą dla jednostek, to jest dzieci z takiego małżeństwa.

Książka p. Krzywickiego odznacza się nadzwyczaj jasnym wykładem; z ogromnem zajęciem czyta się ją od początku do końca i odkłada się po przeczytaniu z żalem: tyle jeszcze ciekawych rzeczy opuszczono, na co zresztą sam autor w przedmowie się skarży, że rozmiary dzieła nie pozwoliły mu pomieścić w niem tego, co pragnął. Aby wydać sprawiedliwy sąd o «Ludach», należy mieć na uwadze pobudki, jakie natchnęły autora do napisania tego dzieła. Nie jest to bowiem zestawienie wszystkich choćby ważniejszych wyników badań antropologji, a więc dzieło mogące służyć za przewodnik do pracy samodzielnej, ale popularny i pobieżny wykład. Daje on niewtajemniczonemu czytelnikowi prawidłowy pogląd ogólny na antropologję i ściśle związane z nią nauki, uczy go głębiej zapatrywać się na rozmaite kwestje społeczne, które tak często rozcinane bywają nożem nieuctwa i lekkomyślności. Szkoda tylko, że autor włożył w swą książkę zanadto wiele uczuciowego materjału; uprzedza już o tem czytelnika poświęcenie w przedmowie dzieła dahomejczykom; w wykładzie o walce wzajemnej ras rozmaitych, autor powstrzymuje się od wszelkich uwag natchnionych uczuciem, gdy mówi o wyparciu np. autochtonicznej ludności Indyj przedgangesowych przez napływy późniejsze, ale zawsze starożytne, albo o wzajemnej nienawiści plemion dzikich. Zupełnie jednakże inaczej rzecz się ma przy traktowaniu białych: o kolonizacji europejczyków w innych częściach świata opowiada autor z goryczą, a wprost z nienawiścią traktuje misjonarzy. Atoli, czy takie wyładowanie uczuć osobistych w książce czysto naukowej nie obniża jej wartości i nie szkodzi jej popularności?

W zakresie lingwistyki dały się zauważyć niektóre błędy, zresztą nie mające wielkiego znaczenia dla czytelnika: do tych należą np. zestawienie niem. *Eiche* z niem. *Buche* i greckim *psegos*, dalej mniemanie, że niemieckie przydechowe dźwięki są pierwotniejsze od nieprzydechowych, jak również niejasna charakterystyka języków fleksyjnych, które polegają jednocześnie na zasadzie aglutynacji i zarazem na zmianach samogłoski pierwiastku, niezależnych od przyczyn, które wywołały zasadę harmonji w językach fińskich. Po za lingwistyką znajdą się także małe niedokładności: na str. 288 autor twierdzi, że masowe unicestwienie grup pierwotnych, w zetknięciu z białymi, jest następstwem przeciwstawności nie antropologicznej, lecz społecznej, tymczasem sam opowiada w innem miejscu, że tahityjczycy przy najlżejszem zetknięciu się z europejczykami nabawiają się suchot[1]).

J. Ł.

[1]) Korekta dzieła bardzo licha: nie mówiąc już o licznych błędach ortograficznych (np. stale biernik rodz. żeńskiego miesza się z narzędnikiem), należy wspomnieć o główniejszych: na str. 88, w przypisku opuszczono cyfrę przy wyrazie «ludzi»; na str. 109, procent ludzi nizkiego wzrostu u wołofów oznaczono 0%; na str. 176 powiedziano, że normannowie kolonizowali Labrador w XI wieku, a «islandczycy jeszcze wcześniej, bo w XI wieku Grenlandję». Na str. 319, cyfra 1279 gr., oznaczająca wagę mózgu w najgłębszej starości, może jest błędnie podaną, gdyż jest większą od poprzedzającej; jeżeli jest prawdziwą, w takim razie należałoby to omówić. Na str. 273 w tablicy dwa ostatnie wyrazy przeniesione o jeden wiersz w górę.

SZTUKA POLSKA W WIEDNIU.

Zacznijmy od uwag ogólnych o dorocznej wystawie sztuki w Wiedniu.

Przedewszystkiem uderza brak pomysłowości. Widzimy najprzód cały szereg obrazków buduarowych: *ona* siedzi, *ona* stoi, *ona* czyta. Czasem, prócz *niej* znajduje się i *on* równie stojący, siedzący, lub czytający. Czasem jest *ich* dwie: jedna przy kominku, druga na fotelu lub przy oknie. Figurki są zawsze ładnie namalowane, posadzka i wazony błyszczące, mebelki i marmurki świeżo z kurzu otrzepane. W drugim szeregu można ustawić obrazki rodzajowe na tle wnętrza karczem, gospód i domów włościańskich. Na jednym obrazku tyrolczyk coś opowiada, a reszta słucha uważnie; na drugim strzelec coś opowiada, a reszta się śmieje. Tu piorą chusty, tam jeść gotują, dzieci kąpią, lub wybierają się na polowanie. Do tej kategorji zaliczyć można kilkanaście scen miłosnych: pożegnanie, powitanie, *ona* przed płotem, *on* za płotem, flirt na kamiennej ławeczce w ogrodzie i t. p. W tej grupie rodzajowej najwięcej zwracają uwagę obrazki Blaasa. Na jednym z nich tak się dziewczęta wesoło i szczerze śmieją, że każdemu patrzącemu mimowoli uśmiech na twarzy się pojawia.

Są dalej wschody i zachody słońca, są domki na prawo, a drzewa na lewo, lub odwrotnie—drzewa na prawo, a domy na lewo. Są konie wszelkich ras i zawodów; na wielu z nich siedzą ładne panie, ładni panowie, a najczęściej wojskowi. Nie brakuje i wiosen: każda, naturalnie, w postaci dziewicy w ubraniu kąpielowem, a raczej bez tego ubrania. Nagości jednak nie ma wiele; najlepszą z nich jest Dafnis i Chloe Vostryego. Szpitalnych rzeczy jest także trochę; widzimy ambulatorja, pisanie testamentów, umierających lub przychodzących do zdrowia. Z pomiędzy tych ostatnich wyróżniają się dwie «rekonwalescencje» monachijczyków Glücklicha Simona i Firlego Waltera; obraz pierwszego z nich zwłaszcza, wiele posiada uczucia. Sceny klasztorne Grützenera są, jak zwykle, wybornie namalowane. Że jest kilka widoków Wenecji i ze Wschodu, nieco owoców i kwiatów—o tem «nie trza wam gadać». Portretów jest bardzo dużo, ale słabych; najlepsze są Benczary i Schmida. Lasów, zim i krajobrazów wogóle moc wielka.

Co tylko jest więcej oryginalnego, odchodzącego od zwykłego szablonu, to trąci (grzecznie mówiąc) delikatnem zbzikowaniem. Jest więc jakiś np. krajobrazista (nazwiska nie pomnę), który widocznie musi pozostawać w złych materjalnych stosunkach, bo starczyło mu zaledwie na kupienie dwóch farb: ciemnozielonej i czerwonej. Inny pan (Hirschl) wymalował na wielkiem płótnie fale morskie i spoczywającą na nich spokojnie nagą kobietę; otworzyła ona tylko jedno ładne oko, a drugie przymknęła—snadź się wstydzi, że jest bez schwimkosów. Z pomiędzy tych oryginalnych tematów odróżnia się świetnie tryptyk Ludwika Dettmana, p. t. «Święta noc». Na pierwszej jego części widzimy lilje wodne wyżej, zwoje wężów niżej, a na wzgórzu niebieski promień, ukazujący się z rozpadliny; ma to być «granica raju». Na drugiej części tryptyku białe anioły, oświetlone smugami światła, dążą wśród jasnej nocy; jeden z nich wysunął się naprzód i zbliżył do klęczących pasterzy—ma to być «Zwiastowanie». Na trzecim obrazie tryptyku, wśród czarnej nocy widać ukrzyżowanego Chrystusa, z rąk i z boku którego spadają krwawe promienie ku ostom i bodiakom, rosnącym na ziemi. Pomimo pewnej niejasności i pomysłu zbyt fantastycznego, obraz przecie sprawia wrażenie, a pod względem wykonania jest jednym z najlepszych na wystawie.

W dziale rzeźby również brak pomysłowości, nawet więcej niż w dziale malarskim. Biusty, biuściki, amorki, nagie studja—ot i wszystko! Jest jeszcze kilka wielkich pomników nagrobkowych, ale każdy z nich, to stary nasz znajomy. Przy każdym stoi lub siedzi jakaś niewiasta i udaje, że płacze; wszystkie są bose, z wyjątkiem jednej, która się ubrała w bardzo brzydkie, ordynarne i za duże na nią trzewiki. Ten brak pomysłowości w kompozycji nagrobków tem więcej mnie uderzał, że powracałem z Włoch, gdzie na każdym kroku spotykasz wspaniałe cmentarze, istne galerje rzeźb, pełnych wdzięku, uczucia i myśli. Wcale dobrze w tym dziale przedstawia się wielka grupa «Porwanie sabinki», dłuta warszawianina, Piotra Wójtowicza. Zaleca się dobrą kompozycją, dzielnem modelowaniem i proporcjami.

Wspomniawszy nazwisko polskie, przejdźmy do polskich malarzy.

Pochwalski wystawił cztery portrety, z których najlepsze są księcia Jerzego Lubomirskiego i hr. Kamila Stahremberga.

Największy rozmiarami jest obraz Wojciecha Kossaka: «Hoch Habsburg!» Wisi bardzo wysoko, jak mnie uprzedził już o tem Pochwalski, i ztąd trudno go dobrze zobaczyć, zwłaszcza, że i światło ma nieszczególne. Za dobre malowanie zresztą odpowiada sama firma artysty. Obraz przedstawia muzykę wojskową austrjacką, grającą i maszerującą na czele pułku. Po obu stronach ukazują się w fantastycznem oświetleniu postacie znakomitszych wodzów austrjackich. Treść nie wzbudza więc zainteresowania i całkiem nie przemawia do polskiego widza. Podobno i wiedeńczycy treścią tą niezbyt się rozczulają.

Zygmunt Ajdukiewicz dał spory obraz: «Pierwsi uciekinierzy», przedstawiający na pierwszym planie cztery przestraszone konie, uchodzące w galopie z pola bitwy od armatniego zaprzęgu. Na drugim planie widać potyczkę husarji polskiej z kawalerją szwedzką. Ruch uciekających koni wyborny; mglisty poranek znakomicie oddany. Pomimo pewnej pobieżności, obraz, pod względem techniki malarskiej, jest prawie bez zarzutu. Zwrócił też na siebie uwagę cesarza, który go przy otwarciu wystawy chwalił i dość długo mu się przypatrywał.

Jak obraz Kossaka mieści się gdzieś pod sufitem, tak obraz Kozakiewicza: «Targ w Wieliczce», zawieszono w kącie u samego dołu, tak, że trzeba mieć giętki kark, aby się przypatrzeć tej ładniutkiej, pełnej charakterystyki, kompozycji. Jest to bezwarunkowo jeden z lepszych obrazków rodzajowych na wystawie; ludzie ruszają się na nim, czuć w powietrzu malowanem powietrze prawdziwe, rysunek wreszcie, jak zwykle u Kozakiewicza, nadzwyczaj poprawny.

Kowalski zawiódł moje oczekiwania. Przysłał dwa obrazy. Pierwszy, zatytułowany szeroko: «Zimowa noc na Litwie», przedstawia wilka na tle pola pokrytego śniegiem. Że «noc», to widzimy po gwiaździstem niebie, że «zimowa»—znać po śniegu, ale dlaczego «na Litwie»—domy-

śleć się trudno. Zresztą i ten wilk jakoś nie z naszej krainy: zbyt ciężko wygląda, mało ma w sobie życia, niewiele budzi obawy; tylko oczy świetnie mu się błyszczą. Drugi obraz Kowalskiego: «Zachód słońca», jest znacznie lepszy, choć światło obliczone jest więcej na efekt, niż na oddanie prawdy; chłopi spoczywający po pracy, umieszczeni w ciemnej części obrazu, są brzydcy i na czerwonoskórych pomalowani.

Styki dwa portrety śmiało można do dobrych zaliczyć, jak również portret nadesłany przez Henryka Rauchingera. Tadeusz Ajdukiewicz, lubo mieszka w Wiedniu, ma na wystawie jedną tylko swoją pracę: portret rotmistrza austrjackiego na koniu, na tle pejzażu; rzecz to dobra, ale jak na Ajdukiewicza dość banalna. W dziale malarstwa olejnego spotykamy jeszcze: «Targ w Skałacie» — Tadeusza Rybkowskiego, «Szczwanie dzika—Jaroszyńskiego i trzy zgrabne ale słabo reprezentujące talent artysty, małe krajobrazy Romana Kochanowskiego; są to widoki z niemieckich okolic.

Na pierwszem piętrze «Künstlerhausu» znajduje się wystawa rysunków, akwarel, pasteli i t. d. Tutaj znajduje się ów głośny cykl Piotra Stachiewicza «Legendy o Matce Boskiej». Wiedeńczycy wpadli na koncept przedzielenia go akwarelami i rysunkami innych artystów. O cyklu tym tyle już napisano, że czuję się uwolnionym od wydania o nim sądu. «Stado koni» Juljusza Kossaka wisi znowu za wysoko, aby mu się dobrze przypatrzeć. Dwie akwarelki Tadeusza Rybkowskiego przedstawiają sceny z życia cyganów. Jest wreszcie w tym dziale wachlarz, malowany przez pana Jana de Mencina Krzesza.

Oto i wszystko co nasi artyści nadesłali na wystawę (nie wliczam w to Horowitza, bo on teraz węgier: Horovits, co mu jakoś nie posłużyło, bo portret ks. Ł. bardzo mierny). O rozwoju sztuki polskiej nie może nikt mieć z tego dostatecznego pojęcia. Czyja to wina, jeżeli nie samych artystów? Narzekają na brak poparcia, biadują i założywszy ręce czekają lepszej przyszłości. Ileż to było drukowanych wyrzutów społeczeństwu z powodu wystawy w Chicago. Trzeba było aż pośrednictwa, gwarancji i tymczasowego ponoszenia kosztów przez osoby trzecie, aby obrazy nasze pojechały za ocean. Artyści bowiem rozdzierali szaty i wołali: zkąd weźmiemy pieniędzy na tak daleką podróż naszych utworów? Ależ Wiedeń jest pod nosem, a nie za morzami—czemuż więc nie obesłać jego wystawy? Tymczasem, odliczmy artystów polskich, zamieszkałych w Wiedniu i Monachjum (którzy swoją drogą, ogólnie biorąc, bardzo słabo pod względem ilości i jakości wystąpili), a naliczymy pomiędzy wystawcami trzech artystów z Krakowa, jednego ze Lwowa — a żadnego z Warszawy.

K. B.

PRELUDJA.

XXII.

Smutną jest dusza moja aż do śmierci...
Opuszczam ręce, niech się co chce dzieje—
Już mi cios żaden mózgu nie przewierci,
Bom już zeń wygnał chęci i nadzieje.

Z założonemi w krzyż rękoma stoję
Nad tym sztandarem podartym na ćwierci,
Gdzie wypisane były hasła moje—
Smutną jest dusza moja aż do śmierci.

XXIII.

Szyderstwem w ustach kryć trzeba tę żałość,
Co sobą duszy głąb wypełnia całą;
Trzeba się zdobyć na dumy wytrwałość
I na niechybną nawet śmierć iść śmiało.

I trzeba z siebie wydobywać moce,
By nie opadły skrzydła rozpostarte,
Ale przez życia ciemne, mroźne noce
Niosły—lecz dokąd?... Co i gdzie jest warte?...

XXIV.

Dawniej się trzeba było zużyć, przeżyć,
By przestać kochać, podziwiać i wierzyć,
A wówczas, klęcząc na kościelnym progu,
Ból swój kojono, mówiąc o nim Bogu.

W nas pierwsze nasze myśli są zwątpieniem,
Wstrętem, goryczą, wzgardą i przeczeniem,
A nic nam cierpień nie zmniejsza ogromu,
Bo my się skarżyć dziś nie mamy komu...

Kazimierz Tetmajer.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 14 czerwca.

[Pan Constans i pan Dupuy. Komiwojażeryzm polityczny. Wice-prezes komiwojażerów francuzkich delegatem lwowskiej wystawy. W obronie gramatyki i pisowni. We własnej obronie. Horoskop trzeciej rzeczypospolitej. Neobulanżyzm. Z letniego *sezonu*. Rola wieprzów amerykańskich w stołecznym *high-lifie*. Antysemityzm. Książka pana Leroy-Beaulieu w obronie Izraela. «*Les Confidences d'une aïeule*» pana Hermant. Śmierć księcia A. Lubomirskiego].

— Jak się podoba panu mowa Constans'a?—pytano Laguerre'a, byłego szefa sztabu w boulangerowskiej kampanji.

— Także pytanie!—brzmiała odpowiedź. Zawsze mi się podobała. Kiedy Boulanger wygłosił ją, po raz pierwszy, w Tours, podobała mi się bardzo. Podobała mi się potem w ustach Loubet'a, nawet w ustach Ferry'ego. I teraz nie zmieniłem gustu.

Są tacy, którzy widzą w tych słowach tylko koncept złośliwy, ale są tacy także, którzy sięgają oczami dalej. Z całej rozproszonej dziś drużyny, którą swojego czasu otoczył się nieboszczyk jenerał, Laguerre jeden wyszedł mniej więcej cało, z nietkniętą reputacją tęgiego politycznego szermierza, pan Constans ma bardzo rozległe stosunki, a hepatyczne przypadłości pana Carnot nabrały od kilku dni groźnego pozoru, mimo komiwojażerskich dwuznacznych powodzeń pana Dupuy. Rok temu, spotykałem pana Dupuy dosyć często. Mieszkał on wówczas w ustronnej dzielnicy miasta, na Quai de Béthune, w domu, w którym od lat wielu ma swoją kwaterę na piątem piętrze, zacny nasz, powszechnie ceniony i kochany rodak G. Mieszkał wyżej jeszcze, w najbliższem sąsiedztwie jaskółek. Spotykałem go tedy na schodach. Był wówczas profesorem w liceum i miał minę pospolitego uniwersyteckiego *pion'a*, nie zaś komiwojażera. Co też to polityka robi z ludźmi!

Nie iżbym chciał, broń Boże! niepochlebne wyrażać zdanie o komiwojażerach. Chwila byłaby źle wybraną, w której rodak nasz, p. Rayski, zaszczycony przed kilku laty godnością wice-prezesa komiwojażerów tutejszych, powołany został przez dyrekcję powszechnej wystawy krajowej we Lwowie na stanowisko jej «jeneralnego delegata» we Francji. Nie rozumiem wprawdzie dosyć dobrze, jakiemu właściwie zadaniu odpowiada misja, powierzona panu R. Nie chodzi zapewne o skłonienie Francji samej do przyjęcia udziału w przyszłej wystawie, skoro wystawa ta ma być *krajową*. Misja ta zwraca się więc chyba wyłącznie do polaków tu zamieszkałych. Z pozoru jednak odgadnąć trudno, czem ci ostatni mogą obesłać gród nadpełtwiański i przyczynić się do uświetnienia zamierzonego w nim popisu. Pan R. przypuszcza wprawdzie w kurendzie swojej, której egzemplarz do rąk moich także się dostał, że, przebywając nad Sekwaną «albośmy się ulepszyli w naukach, sztukach, w rękodziełach i w przemyśle różnorodnym, albo też nabyliśmy takowych godziwie» (*sic!*) i z tego względu wzywa nas z «zapałem», abyśmy «swym współczynem lub współudziałem raczyli się spieszyć z zapisaniem» (*sic!*). Ale przypuszczenie to, jak sądzę, zbyt dla nas pochlebne i całkiem dowolne. Wystawa, na którą moglibyśmy się zdobyć, we Lwowie, czy gdzieindziej, gremjalnym sposobem, byłaby chyba wystawą *dziurawych kieszeni*, bardzo zaszczytnie o nas świadcząca poniekąd, ale nie w sensie przewidzianym zapewne przez program księcia Adama Sapiehy i jego lwowskich współpracowników. Obok drukowanego swojego cyrkularza, zgłosił się wprawdzie także pan R. z piśmiennemi odezwami, których okaz jeden mam pod ręką, do kilku przedstawicieli naszej arystokracji, tu przebywających, zachęcając ich do współudziału w tej wszechpolskiej wystawie, «którą tylu drogocennemi pamiątkami historycznemi ich imienia trzebaby uświetnić—i co, według mnie, jest świętem (*sic!*) obowiązkiem każdego polaka». Ale najpierw polaków tej kategorji pozostaje już bardzo mało między nami. Policzyćby ich można na palcach prawej ręki, lewej nie zaczepiając. Powtóre, wątpię, aby skłonić się oni dali do usłuchania głosu szanownego delegata. Osobistość pana R. albo znaną im nie jest wcale, albo znaną właśnie z wielkiej pogardy dla historycznych pamiątek i dla arystokratycznych imion.

W tych warunkach i dla tych wszystkich względów, oddając należny szacunek dobrym chęciom pana R., a intencjom lwowskiej dyrekcji, nie sądzę, aby wywdzięczyć się one mogły owocami, któreby okupiły krzywdę, wyrządzoną gramatyce i pisowni polskiej (o francuzkiej nie mówiąc) przez drukowane i piśmienne odezwy szanownego delegata.

Czy jednak nie było nic do zrobienia w tym kierunku? Możeby i było; może nawet coś dałoby się zrobić teraz jeszcze. Ale moje zapatrywania i wnioski osobiste w tym przedmiocie wolę zachować dla mojego osobistego użytku, stwierdziwszy długoletniem już doświadczeniem nieużyteczność zupełną oddawania ich do użytku publicznego. Od czasu jak piszę na tem miejscu, zrobiłem mianowicie spostrzeżenie dwojakie: ilekroć zdarzyło mi się zabrać głos w jakiejkolwiek sprawie ogólnego znaczenia, małego czy dużego, dotknąć publicznego jakiegokolwiek interesu — jakbym grochem na ścianę rzucał. Przychodzi mi właśnie na myśl przykład drobny z wystawowemi sprawami i ze Lwowem mający związek. Pisałem oto raz, że jest rzeczą gorszącą przysyłać ze Lwowa do Paryża, na wystawę, okazy robót ręcznych, noszące napis: «*Travaille polonais*». Ofiarowałem nawet bezinteresownie moją kaligrafję — a Bóg widzi, czy mam jej dużo na stracenie—do sprostowania owych napisów. Nic nie pomogło. Przez cztery miesiące całe, po ogłoszeniu mojej odezwy, pozostały one jak były, nietknięte i kolące oczy, za szkłami lwowskiej szafki popisującej się w «Pałacu przemysłu» przed trzema miljonami

paryżan i innych cudzoziemców. Przypuściłem nieraz, że chyba nikt nie czyta tego, co piszę, bo gdyby ktoś przeczytał, przecieżby go głowa zabolała o to, że się z naszej polskiej niedbałości i niezgrabności śmieją w Paryżu. Bo jak tu mieszkam i oglądam różnorodne wystawy, a mieszkam od lat dwudziestu zgóra, i Bóg wie ilu i jakich międzynarodowych popisów już się napatrzyłem, na żadnym nie widziałem okazu, nadesłanego bodaj z Patagonji, któryby przynajmniej w przyzwoitej zewnętrznej formie nie pokazywał się światu. A oto drugie spostrzeżenie narzuciło mi się jednocześnie: ilekroć zdarzyło mi się dotknąć bodaj najniewinniej i w sposób najoględniejszy czyjąśkolwiek *osobistość* pojedyńczą, natychmiast dowiadywałem się, że nietylko ludzie czytają to, co piszę, ale czytają z osobliwą jakowąś wrażliwością, odgadując między linjami rzeczy, o których ani mi się nie śniło, analizując moje przecinki, poddając kropki mikroskopijnym badaniom i irytując się na potęgę. Tóć świeżo biedny «Nemo» oskarżony został o targnięcie się na czyjąś dobrą sławę, dlatego, iż mimochodem wyraził zdanie, że medale 3 klasy, rozdawane w Salonach paryzkich, nie są wyrabiane ze złota i nie udzielają odbiorcom patentu na genjalność. Dlatego nawet «Nemo» umarł, jak wiadomo już czytelnikom «Kraju». Umarł ze zgryzoty. Ale o tem niżej. Teraz wracam do porządku dziennego.

To jest do wylewu żółci, spowodowanego znowu u pana Carnot podwójną wycieczką do Tuluzy panów Constans i Dupuis. Własna wycieczka pana prezydenta rzeczypospolitej do Bretanji zaniechaną została z tego powodu. A jednak rzeczą jest nader prawdopodobną, że p. Dupuy przewodniczyć będzie istotnie przyszłym wyborom, jak sam zapowiedział. Ale inna rzecz jest przewodniczyć wyborom, inna rzecz kierować niemi. Gambetta nie był prezesem gabinetu w czasie wyborów, które poprzedziły upadek marszałka Mac-Mahona. Gambetta nie został wprawdzie także prezesem rzeczypospolitej, i pana Constans spotka może los podobny. Ale pan Constans ma tak rozległe stosunki! Czy wiadomo czytelnikom, że dziennik «Gaulois», który jest półurzędowym organem hrabiego Paryża, ma obecnie dwóch pieniężnych i moralnych popleczników: hrabiego Paryża i pana Constans. Pan Artur Mayer ma także rozległe stosunki! Przed wyjazdem do Tuluzy, p. Constans powierzył redakcji dziennika «Gaulois» tekst swojej mowy. Na nieszczęście, w drodze, tekst ten uległ zmianie i nie mógł być zużytkowany.

Rzeczpospolita dostała się obecnie na rozdroże, a na rozdrożach źle wędrować pociemku, bez latarni i bez przewodnika. P. Dupuy ma latarnię w głowie, ale bez świecy, a pan Carnot tylko do krawca trafić dotąd umiał. Nikt z nas nie wie dokąd idziemy. Ja myślę, że jeżeli nie do prezydentury pana Constans, co jest wątpliwem, to do drugiego *bulanżyzmu*, z cywilnym bulanżerem na czele, mniej popularnym, ale daleko zręczniejszym i pewniejszym siebie. Tego żadna pani de B. nie wywiedzie do Belgji.

Tymczasem jednak bawimy się, jak gdyby nigdy nic. Sezon mamy ruchliwy jak zwykle. Brakuje mu może dawniejszej werwy. Ktoś zauważył, że między koryfeuszami i koryfeuszkami zabaw dzisiejszych brakuje *młodych* ludzi i *młodych* kobiet. Królem sportu i światowych wykwintności pozostaje książę de S***, starzec blizko siedmdziesięcioletni. W roli królowej, nikt nie zastąpił hrabiny de P***, która w ostatnich latach drugiego cesarstwa zdawała się już na schyłku swojego zawodu, a którą przezwano dziś *La Mère-la-Victoire*, przedrzeźniając imię popularnego weterana, którego wojowniczą piosnkę powtarzał przed kilku laty Paulus w koncertowych kawiarniach. Młodzi nie umieją już ani tańczyć, ani szaleć, ani nawet śmiać się. Nawet pieniędzy wydawać nie potrafią. Młode pokolenie jest oszczędnem. Oszczędza wszystko: zdrowie, dochody swoje i pracę umysłową. Rozmawiać nawet nie lubi, bo to męczy. Wyjątek stanowią ćwiczenia muskularne. W tym względzie przynajmniej zbliżamy się do ideału rzeczypospolitej ateńskiej. Jest w tem trochę anglomanji, trochę germanomanji, ale najwięcej podobno umysłowego lenistwa. Dość, że tak zwane *sports athlétiques* przybierają coraz kolosalniejsze i do nadużycia sięgające już rozmiary. Coś dziwnego z tego wyjdzie, ale coś zgoła niepodobnego do dawnej Francji. Będzie to jakiś naród ponury, wyrośnięty w ciało, zimny i skąpy. Są tacy, którzy, z przyzwyczajenia, narzekają jeszcze na zbytek miejscowej arystokracji. Ale gdzież tam! Arystokracja miejscowa przestała oddawna być rozrzutną. Największe panie i najwięksi panowie jeżdżą omnibusem, a w Alei akacjowej nie doliczyłbyś się, w najpiękniejsze dni, tuzina ekwipaży pięknie utrzymanych. A jeszcze połowa z nich byłaby cudzoziemskiego, a druga połowa hebrajskiego autoramentu. Cudzoziemcy jedni wydają tu jeszcze pieniądze i żydzi. I dlatego projektowany podatek od obcokrajowców nie ma sensu, a antysemityzm pana Drumond nie ma poważnych widoków powodzenia. Pani M***, amerykanka z Chicago, której mąż zrobił majątek na mordowaniu wieprzów, posiada salon najwięcej *select* w Paryżu całym. Kto żyw, śmieje się z jej francuszczyzny, z jej manier pospolitych i kładzie w jej usta trywialne koncepty, przypominające naszą warszawską panią senatorową W*** uciesznej pamięci, ale kto żyw, ubiega się o zaproszenie na jej obiady. Polowania zaś w sąsiedztwie stolicy, uczęszczane przez kwiat miejscowego *high-life'u*, należą *bez jednego wyjątku* do tej samej dwoistej kasty. Najpiękniejsze znajdują się w posiadaniu hr. Mikołaja Potockiego i—pana Bambergera.

Pan Anatole Leroy-Beaulieu ogłosił świeżo, p. t. «*Israel chez les Nations*», jednotomową replikę na wielotomowe wycieczki drumontowskie. Dalibóg, Izrael nie potrzebował tej obrony. Nie widzę jeszcze betów żydowskich, wylatujących za okna, i nie zobaczę tak prędko. Pan Leroy-Beaulieu wypowiada zdanie, że domieszka krwi żydowskiej do naszej aryjskiej, byłaby raczej pożądaną. Ja myślę, że miskulancja to dopełniona oddawna, zwłaszcza tutaj. Mieliśmy pięć dni temu bal wspaniały u księżny de Gramont, Rotszyldówny z domu. P. Abel Hermant napisał niedawno także powieść p. t. «*Confidences d'une aïeule*», której nie polecam panienkom, bo byłby to rzeczywisty tym razem zamach na ich skromność, ale w której znajduje się najpierw ciekawy przyczynek do tej ewolucji w kierunku historycznego powieściopisarstwa, o której wspominałem już tutaj, a dalej nader trafnie skreślona charakterystyka tej przeróbki, której uległo i ulega jeszcze społeczeństwo tutejsze, pod działaniem rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów, semityckiego nie wyłączając.

W polskiem naszem kółku sza, po staremu. Balów nie wyprawiamy, a zgromadzamy się chyba—na pogrzebach, które raz po razie przerzedzają nasze szeregi. Zmarły nagle onegdaj książę Aleksander Lubomirski, imieniem wprawdzie tylko należał do naszego tutejszego kółka, i uznaniem, które oddawaliśmy jego wspaniałomyślności. Bo nie udzielał się nam zgoła sędziwy magnat, *le Prince Bonjour*, jak go tu nazywano. Na bulwarach tylko spotykaliśmy go od czasu, wyprostowanego i wyświeżonego zawsze, i spieszącego żwawym jeszcze krokiem—dokąd? nikt z nas nie wiedział.

Zaszedł obecnie tam, dokąd ja, niżej podpisany, trafiłem miesiącem wcześniej. Ale że nie doczekałem się dotąd żadnego nekrologu w warszawskich pismach, a w dodatku przykrzy mi się trochę w zagrobowem mojem życiu, bo i tam nie wesoło, więc od czasu do czasu mam zamiar wracać do dawnej mojej gawędy. Komunikację ze światem żywych mamy doskonałą, dzięki ulepszonym edisonowym wynalazkom, więc wiem mniej więcej dokładnie, co się na tym świecie dzieje, ale niemniej do umarłych należę i proszę aby mnie za takiego miano, dając mi wieczny odpoczynek.

Nemo.

PODCZAS WYSTAWY.

(Od specjalnego korespondenta «Kraju»).

Chicago, 21 maja.

Urzędowe otwarcie wystawy nastąpiło w dniu 1 maja i odbyło się z wielką pompą. Dotąd wszakże panuje jeszcze na placu wystawy ciągły gwar i szum przygotowań, powodowany ruchem pociągów towarowych, wchodzących do pałaców wystawy. Krzyki i nawoływania robotników, którzy wożą, noszą lub posuwają przedmioty, rozlegają się wszędzie. W każdym gmachu wre gorączkowa praca, wszyscy spieszą skończyć czemprędzej. Przejdzie jednak jeszcze dni dziesięć, zanim wszystko będzie w porządku ustawione i wykończone.

Powiedzmy tymczasem słówko o ceremonji otwarcia. Na głównym placu wystawy, zkąd oczom przedstawia się istnie czarujący widok, zbudowano trybunę dla prezydenta, ministrów i gości honorowych. Dokoła trybuny cisną się dziesiątki tysięcy narodu, wszystkie dachy i wieże przepełnione ciekawymi, co z niebezpieczeństwem życia wdrapali się tam. Zegary wydzwoniły jedenastą. Na trybunę wchodzi prezydent Cleveland pod rękę z księciem Veragno, potomkiem Kolumba, za nim ministrowie, senatorowie i dyrektorowie wystawy. W tej chwili orkiestra gra po raz pierwszy marsz Kolumba, skomponowany *ad hoc* przez amerykanina Pero. Zaledwie ucichły poważne dźwięki muzyki, wstaje biskup miasta Chicago i odmawia modlitwę, której wszyscy słuchają z obnażonemi głowami. Po biskupie występuje panna Krofut, zwraca się do prezydenta i stojąc obok niego, czyta swój utwór, wiersz, pod tytułem «Prorok». Poezja to nader wątpliwa, manierowana, co słowo wykrzyknik, a treść jej nader uboga. Lecz lud tem niemniej przyklaskuje i gwiżdże — bo tutaj gwizdanie należy również do objawów zachwytu. Dopiero dźwięki uwertury z opery «*Rienzi*» zdołały uspokoić okrzyki lu-

du. Z kolei zabiera głos główny dyrektor komisji wystawowej, p. Devis, zwracając się do prezydenta Stanów Zjednoczonych, i opowiada w kilku słowach trudności i przeszkody przedsięwzięcia, wskazuje rezultaty osiągnięte i kończy przemowę na złożeniu dzieła dokonanej wystawy w ręce p. Clevelanda i narodu.

Wstaje wreszcie prezydent. W krótkiej, treściwej, nieco szowinistycznej przemowie wyśpiewuje pochwały rozwojowi, cywilizacji i sile pracy narodu amerykańskiego, wspomina o wielkim Kolumbie, ignoruje Europę i naciskając obok siebie umieszczoną sprężynę, otwiera wystawę. Woka mgnieniu ożywiły się wszystkie budowle ogromnej wystawy, tysiące chorągwi rozwiało się na dachach i wieżach, fontanny tryskać poczęły, a sto wystrzałów z armat doniosło Ameryce, że wystawa Kolumba w Chicago została otwartą. Sto tysięcy ludu podniosło okrzyki radości i zadowolenia. Po tej ceremonji podano w pałacu administracji wystawy wspaniałe śniadanie dla prezydenta i gości honorowych Europy i Ameryki.

Około 3 popołudniu p. Cleweland oglądał najbogatsze części wystawy; przy tej sposobności witał w zagranicznych wydziałach tych delegatów innych mocarstw, którzy nie byli mu przedstawieni dotąd. O 5 godzinie już prezydent wyruszył do Waszyngtonu, obiecując przybyć do Chicago na dłużej *incognito*, w czerwcu.

Ponieważ w Ameryce kobiety nie lubią ustępować w czemkolwiekbądź mężczyznom, przeto komitet wystawowy dam, nie mogąc odegrać czynnej roli w ceremonji otwarcia, postanowił uświęcić dzień 1 maja przez oficjalne i ceremonjalne otwarcie pałacu damskiego *(Womens building)*. Jest to pierwsza dotąd wystawa, na której kobiety mają swój oddzielny komitet, swój pałac, zbudowany przez architekta-kobietę i przepełniony przeróżnemi wyrobami rąk kobiecych. Są tu malowidła, posągi, kwiaty, książki, obuwie, odzienie, przybory kuchenne, dywany, okazy wyrobu ręcznego jedwabiu, koronek i t. d. Budowla ta ze strony zewnętrznej przedstawia się dosyć dobrze, lecz urządzenie wewnętrzne pozostawia wiele do życzenia. Ciekawą była ceremonja otwarcia tej oryginalnej, wyłącznie kobiecej wystawy.

W bardzo obszernej sali pałacu kobiet miejsca wszystkie zajęte po większej części przez damy, gdzieniegdzie widać mężczyzn w mundurach lub we frakach, są to honorowi goście; na estradzie tylko damy. Prezyduje pani Polter-Palmer, królowa Chicago, jak ją tutaj nazywają; jest to osoba lat czterdziestu kilku, dotąd piękna, z bardzo sympatycznym i rozumnym wyrazem oczu. Będąc najbogatszą kobietą w Chicago, pani Palmer od kilku lat stanęła na czele instytucyj kobiecych i dzięki osobistym zaletom swoim została prawie jednogłośnie wybraną na prezydenta wystawy dzieł rąk kobiecych i kongresu, o którym pomówimy później. Ceremonja otwarcia pałacu kobiet zaczęła się od marszu, kompozycji niemki, pani Bronsart z Wejmaru.

Następnie powstała panna Hultin i pobożnym głosem odczytała modlitwę; było to bardzo charakterystycznem; zebrane kobiety amerykanki oficjalnie uznały kobietę za osobę duchowną, przyznały, że i dla obrządków religijnych mężczyzna nie jest potrzebny, że może być zastąpiony przez kobietę. Zaledwie ukończono modlitwę, powstała pani Polter-Palmer, prezydent zebrania, i w ładnej, umiarkowanej, pełnej treści mowie scharakteryzowała zadanie otwierającej się nowej instytucji kobiecej, wskazała na jej cele dla podniesienia nietylko praw, ale i obowiązków kobiety i zakończyła życzeniem, by ten nowy krok w historji rozwoju kobiety nie zniszczył w niej ostatecznie kobiecości i zamiłowania do piękna. Nastąpiła kolej dla przedstawicielek Europy: księżny Veragno z Hiszpanji, hrabiny Bracca z Włoch, pani Fenwik z Anglji, lady Abardeen, przedstawicielki Szkocji i Irlandji, która w ślicznej mowie rozsądnie i umiarkowanie określiła zadanie kobiety w społeczeństwie. Niemki były przedstawione przez panią profesorowę Koziełowską. W imieniu Rosji przemówiła księżna Szachowskaja, delegat wydziału robót damskich. Na zakończenie ceremonji chór kobiet odśpiewał hymn, pod tytułem «Ameryka».

Bardzo prędko, bo w tydzień później, nastąpiło otwarcie kongresu walnego, którego sekcje mają obradować tutaj przez cztery miesiące, obejmując w wszystkie prawie gałęzie wiedzy ludzkiej.

Stosownie do programu, w zeszłym tygodniu odbyły się narady międzynarodowego kongresu w kwestji kobiecej. Posiedzenia trwały dni siedm, zrana i popołudniu. Roztrząsano bardzo wiele kwestyj bieżących, począwszy od stanowiska dziewczynki w domu, jej wychowania i zamążpójścia, aż do zadań kobiety w dziedzinie ustawodawstwa i wojny. Były referaty obszerne i po części pożyteczne, ale nagadano, między innemi, tyle dziwolągów, że nieraz uszy więdły od słuchania. Przytoczę, dla przykładu, projekt zniesienia małżeństwa, jako instytucji cywilnej nawet, proponując wolność i swobodę obyczajów, zaprojektowano nową religję dla kobiet, zupełnie odrębną od chrześcjańskiej, pod nazwą «religji kobiecej XX stulecia». Jednym słowem, panuje i tutaj w głowach niewiast amerykańskich niejaki nieład, co do kwestyj zasadniczych nawet, nie mówiąc o szczegółach. Emancypując się z pod wszelkiej władzy moralnej nader szybko, kobiety tutejsze zdobyły dotąd wątpliwe zwycięztwo, a ile utraciły, ten tylko może sądzić, kto zna kobiety głównych narodowości starego świata. Wspólna szkoła dla dziewcząt i chłopców od 7 do 17 lat, ogromna przewaga interesów i poglądów realnych nad pierwiastkiem idealnym w domu rodzicielskim, brak religji, brak patrjotyzmu, oto są przyczyny, które od dzieciństwa już pozbawiają amerykankę wszelkich złudzeń. Są, naturalnie, i w Ameryce wyjątki, ale tych bardzo niewiele. Sposób znajdowania się przyzwoity, ale nieco sztywny, brak w ruchach i oczach, o wejrzeniu martwem, wszelkiej ponęty, lica nigdy rumieńcem nie płoną, rozmowa jasna i pozytywna, słowem, każda młoda dziewczyna, każda piękna kobieta, robi tutaj wrażenie towarzysza, kolegi, ale nie istoty, która spojrzeniem zdolną jest poruszyć każdego mężczyznę, w ręce której los odwieczny oddał berło piękna i szlachetności, która, jako niewiasta i żona, ma pobudzać ludzkość do wielkich czynów, jako matka, ma dawać społeczeństwu synów, zdolnych nieść wysoko sztandar dobra, piękna i prawdy. To też poziom mężczyzn, wychowanych przez amerykańskie matki i zachęcanych przez amerykańskie żony, świadczy najlepiej o tem, że amerykanki o powołaniu kobiety zapomniały. Rozumne amerykanki, które bywały w starym świecie i nabrały tam bardziej szerokiego poglądu na rzeczy, widzą do czego prowadzi ten nieumiarkowany, wybujały postęp, nie oglądający się na prawa natury i rzeczywistość. Większość biegnie za fałszywą w założeniu swojem ideą dorównania mężczyźnie, zapominając, że role mężczyzn i kobiet rozdzieliła już przyroda, a walczyć przeciwko prawom przyrody nie jest zadaniem postępu.

L.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU".

Ludwik Dębicki. Z teki dziennikarskiej, pogadanki literackie. Kraków, księgarnia Spółki wydawniczej, 1893, str. 386.

Są to przedruki feljetonów, umieszczonych w jednym z krakowskich dzienników. Autor słusznie nazwał je pogadankami, gdyż lubo są to przeważnie sprawozdania literackie, wybiegają często przecież po za treść książek, o których mówią. Nazwisko autora jest dostateczne, aby wiedzieć, w jakim duchu pisze i jakie przedewszystkiem wybiera książki do ocenienia. Spotykamy się więc przedewszystkiem z recenzjami prac St. Tarnowskiego («Z doświadczeń i rozmyślań», «O Z. Krasińskim»), Szujskiego («Poezje») i Pawła Popiela, a dalej bisk. Janiszewskiego («Kościół i państwo chrześcjańskie»), ks. Pelczara («Pius IX»), ks. Łubieńskiego («O bł. Hofbauerze»), o. Jana Badeniego («O ks. St. Ożarowskim»), ks. Smolikowskiego («Początki odrodzenia religijnego na emigracji»), L. Gadona («Ks. Adam Czartoryski»). Po za tem «teka dziennikarska» pana D. zawiera jeszcze kilka rozbiorów dzieł historycznych i z literatury pięknej. W dwóch feljetonikach zastanawia się autor nad zwrotem chrześcjańskim w literaturze francuzkiej i nad «neochrześcjanami». Do tych feljetonów, napisanych w ostatnich paru latach, dodał autor rozprawę swoją z przed lat dziesięciu: «O krytycyzmie w polityce, historji i w literaturze». Lubo nie na wszystkie zdania zgodzićby się można, to jednak znajdujemy tu bardzo wiele trzeźwych i trafiających nam do przekonania poglądów. W polityce autor chce połączyć idealizm z krytyką. Pisząc o dzisiejszej szkole historycznej, bardzo słusznie jej zarzuca, że zapomina często o próbierzu etycznym i szuka u nas ideału państwa według przepisu niemieckiej historjozofji, a nie znalazłszy go, zbyt pohopnie wydaje surowe na przeszłość wyroki. Pierwszy lepszy dokument, odkryty w archiwach, służy dzisiejszym historykom do strącania z piedestału uwieńczonych, a wywyższania potępionych. Wytyka wreszcie p. D. lekceważenie pracowników poprzedniej szkoły, którzy bądź co bądź gmach historji postawili, a dziś w tym gmachu czynić można tylko przeróbki i poprawki. W *post scriptum* do tej rozprawy ostrzega autor przed przesadą ducha krytyki, przed analizą, przechodzącą «w przyjemny nałóg, w zabawną igraszkę», i gromi pogoń za nowatorstwem, które u nas jest szablonowem naśladownictwem wybujałych kierunków literatury zachodniej. Autor z ironją odzywa się o młodzieniaszkach, wieńczących równie młodocianych symbolistów i dekadentystów polskich.

Melanja Parczewska. Obrazki. Warszawa, nakładem Teodora Paprockiego, 1893, str. 122.

Pierwszy obrazek «Proboszcz» zapoznaje nas z codziennem życiem kapłana łużyckiego; przed postacią, opisywaną przez autorkę, należy schylić czoła. W obrazku «Na górnym Szlązku» występuje dozorca Skalski, którego energji zawdzięczają robotnicy ochronę przed katastrofą, a właściciel kopalni, graf niemiecki, życie, zagrożone przez socjalistów. Skalski ciężko poraniony w chwili, kiedy przeszkodził zamachowi, po przyjściu do zdrowia otrzymuje nakaz bismarkowski opuszczenia Szlązka, jako obcokrajowiec. Dyrektor fabryki żegna go impertynencją, a graf wyrzuca go za drzwi, kiedy go prosi o uzyskanie prolongaty wydalenia, którego termin nadszedł w chwili, kiedy umiera matka Skalskiego. Również ciemnym i bolesnym obrazkiem jest «Wólka i Willberg», przedstawiający walkę poznańskiego chłopa, Tomasza, z niemieckim dziedzicem, wyrzucającym go z zagrody własnej, aby postawić na jej miejscu *Gasthof zur Stadt Oklau*. Rezultatem tej walki śmierć Tomasza i jego córki i opuszczenie kraju przez jej męża. Lubo nie czujemy żadnej sympatji do niemców bismarkowskiego pokroju, wolimy jednak przypuszczać, że autorka przesadza w ich charakterystyce. Za to zbyt sentymentalnym wydaje nam się «Tatrzański przewodnik», czekający przez lat 12 na pana Karola, aby go zabić za zbałamucenie Jagniasi; znamy nieco pod tym względem pojęcia ludu tatrzańskiego, bardzo odbiegające od zapatrywań bohatera obrazka. Najładniejszym jest obra-

zek «Nad morzem», zapoznający nas z życiem zniemczałych kaszubskich rybaków. Pan Justus, zwycięzca z pod Gravellotte, i jego matka, która przed śmiercią usłyszała mowę polską, w jakiej za lat dziecięcych pacierz mówiła, są postaciami bardzo zajmującemi i dobrze narysowanemi. Chociaż autorka nie posiada zbyt wiele talentu powieściopisarskiego, obrazki jej pozostawiają, po przeczytaniu, dość silne wrażenie, dzięki darowi obserwacji i dokładnej znajomości ludu polskiego i słowiańskiego, zamieszkującego państwo pruskie.

Jerzy Demeny. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1893, str. 91.

P. Jerzy Demeny, kierownik laboratorjum stacji fizjologicznej przy Collége de France i sprawozdawca komisji gimnastycznej przy ministerstwie oświaty publicznej, był wydelegowany do Szwecji dla zapoznania się z metodą i urządzeniami tamtejszej gimnastyki. Przekonał się, że metoda szwedzka wychowania fizycznego wydaje świetne rezultaty, że udoskonala fizycznie młodzież równolegle do jej doskonalenia się umysłowego i moralnego, że przedstawia zupełną jednolitość we wszystkich częściach, i że wreszcie składa się ze środków prostych, o skutkach silnych i trwałych. Te przymioty zawdzięcza w Szwecji gimnastyka przeważnie instytutowi centralnemu gimnastycznemu w Stokholmie, który wychowuje personel nauczycielski. Autor szczegółowo opisuje sale i przyrządy gimnastyczne, oraz gry narodowe, zapoznaje nas ze szwedzką gimnastyką: zastosowawczą, wojskową i leczniczą. Na podstawie własnych spostrzeżeń dochodzi do przekonania, że w wychowaniu fizycznem powinno się przyjąć od szwedów gimnastykę pedagogiczną i estetyczną, tak jak od anglików ich hygienę i gry na otwartem powietrzu. Jedynie tylko gimnastyka wojskowa francuzka, stojąc bardzo wysoko, nie potrzebuje żadnych ulepszeń.

Dr. Wł. Ołtuszewski. Istota, przyczyny i leczenie jąkania. Warszawa, 1892.

Znany badacz fizjologji mowy, specjalista w leczeniu jej zboczeń, zabiera głos w kwestji jednego z tych zboczeń. Po treściwym wykładzie mechaniki mowy, jako skoordynowanej czynności trzech składników: oddechu, głosu i artykulacji, autor przechodzi do patologji jąkania i uważając je za nerwicę ruchową, stosownie do jej siedliska, dzieli jąkanie na artykulacyjne, głosowe i oddechowe. Z metod leczniczych zaleca t. zw. gimnastyczną, która, według statystyki berlińskiej, daje 84% zupełnego wyzdrowienia. Dalej następuje treściwe objaśnienie wadliwego wymawiania, czyli t. zw. bełkotania, oraz parę słów o tworzeniu się mowy u dzieci i o hygienie mowy. Znajdujemy tu oryginalne poglądy, jak np. zaliczenie dźwięku *h* do krtaniowych, nie zaś do gardłowych, wbrew zdaniu większości lingwistów. Rozprawę polecamy osobom, mającym bliższą styczność z dziećmi, przeto rodzicom i nauczycielom, gdyż przez umiejętne zastosowanie zawartych w niej wskazówek, niejedno dziecko wybawionem być może od grożącego mu na całe życie kalectwa.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

└ **Wystawa portretów** literatów i dziennikarzy francuzkich została otwartą w Paryżu, budząc silne wśród paryżan i cudzoziemców zaciekawienie. Otwarcia dokonał prezydent republiki, w galerji George Petit, w pobliżu bulwaru Magdaleny. Jak wiadomo, urządza ją «Association des journalistes parisiens», a jednemu z paryzkich korespondentów udało się już przed otwarciem zwiedzić tę oryginalną wystawę. Notujemy tu za nim niektóre szczegóły. Portretów olejnych jest wogóle dość dużo, musi jednak uderzyć wszystkich, iż dwaj niemało popularni komedjopisarze, Meilhac i Sardou, reprezentowani są tylko w odbitkach fotograficznych, obaj bowiem nie zdecydowali się na pozowanie któremubądź malarzowi, choćby ten nawet nie był... impresjonistą. Portret wykwintnego poety Sully Prudhomme'a nosi podpis Carolusa Dunon-Roll, a redakcja «République Française» wystawiła olejną grupę wszystkich swych współpracowników, malowaną przez Gervex'a. Niemało też będą interesowali: Zola, malowany przez Moneta, oraz Henryk Rochefort i Cavagnac, obaj pędzla Gustawa Courbeta. Pisarki i literatki — naturalnie — mają tu także swoje wizerunki. Szereg ten rozpoczynają: Delfina i Zofja Gay, Gyp (pseudonym hrabiny Martell), pani Adam, słynna redaktorka, dalej George Sand (Dudevant), pani Craven (z domu La Ferronnais), księżna d'Abrantes (malowana przez Couture'a), słynna dziennikarka z «Figara» pani Séverine, pani de Staël i t. d.—każda w kostjumie swej epoki, a żyjące w kostjumach współczesnych. Loisa Puget, poetka, kompozytorka, a świeżo aktorka teatru Châtelet, wystąpiła z portretem w kostjumie *à la* Loie Fuller, stanowi więc właściwe przejście do karykatur. Wśród tych ostatnich zwraca szczególnie uwagę zbiór karykatur akwarelowych, dostarczony przez Dumasa (syna), zawierający malowane przez Girauda portrety tych wszystkich, którzy przed rokiem 1870 zbierali się w słynnych salonach hrabiego Nieuwerkerke. Słynny ten miłośnik sztuk, sam niepośledni rzeźbiarz i od roku 1849 dyrektor paryzkich muzeów, otwierał swój dom codziennie dla wszystkiego, co tylko miało związek ze sztuką, literaturą, nauką i wogóle jaśniało inteligencją. To całe grono ludzi z najświetniejszej epoki drugiego cesarstwa uwięził Girard w akwarelowych karykaturach. Wystawa obejmuje 100 lat i sięgać ma do r. 1793, mało jednak z dawniejszych czasów udało się zgromadzić portretów lub wizerunków. Nie brak, naturalnie, i daguerotypów.

└ Na posiedzeniu ściślejszem **akad. umiejętności**, w d. 9 maja, wydział przyznał **nagrodę** z fundacji ś. p. Kaspra Bieleckiego Romualdowi Koppensowi, uczniowi 4 roku wydziału filozoficznego uniwersytetu jagielońskiego, za pracę konkursową p. t.: «Wpływ czasopisma «Monitor» na umysłowy i moralny rozwój Polski w drugiej połowie XVIII wieku». Na **konkurs** im. ś. p. Kaspra Bieleckiego na r. 1893—4, na wniosek prof. Morawskiego, wyznaczono temat do rozprawy p. t.: «Wpływ literatur i świata klasycznego na Mickiewicza i zakres studjów tego poety w tej dziedzinie».

└ **Akademja francuzka** wybrała 22 głosami Ferdynanda Brunetiere'a, znanego krytyka «Revue des Deux Mondes», swoim członkiem. Zola otrzymał tylko 4 głosy.

ECHA ZACHODNIE.

New-York, 20 maja.

[Ukazanie się nowego pisma polskiego. Nieco o życiu naszem tutejszem. Kwestja święcenia niedzieli w Chicago. Kongresy. Uczty].

△ Wypadkiem, żywo obchodzącym w dniach ostatnich grono polskie, jest ukazanie się «Gazety Polskiej», jedynego organu polskiego w New-Yorku. Gwiazda, czy tylko błędny ognik?—zapytuje każdy. Przyszłość to dopiero okaże. Wszakże, o ileby «Gazeta», tak czy inaczej, zdołała byt swój ustalić i wyjść z powijaków dziecięctwa, jużby przez to samo więcej szczęścia i więcej zdolności okazała od swych poprzedniczek, które zawsze prędko gasły, pomimo, że rzadko kiedy błyszczały.

W pierwszym numerze pisma redakcja wypowiada zasady, na które się w ogólności godzić można. Idzie tylko o zastosowanie. Jeżeli, stosownie do wyznania wiary: «nie służyć żadnym partjom, koterjom, lub osobistościom», uważamy za najpierwszy obowiązek; jeżeli i na drugą część programu: «śmiało i otwarcie występować przeciw jednostkom i korporacjom, których działanie szkodzić może sprawie ogółu», piszemy się bez protestu, to obawiamy się, doświadczeniem nauczeni, żeby «Gazeta Polska» rzeczy ściśle prywatnej natury i nadal nie wciągała w zakres spraw ogółu. Zdarzało się to u nas i zdarza się często. Byłoby w ogólności do życzenia, ażeby publicystyka polska zdołała się oprzeć rozmaitym amerykańskim naleciałościom, nawet tak niewinnym, jak np. ogłoszenie w numerze pierwszym (pierwszego rocznika), że «Gazeta Polska» jest (już?) «bardzo rozpowszechnionem pismem w całych Stanach».

Rzecz dziwna, że wobec polskiej ludności przeszło pięćdziesięciotysięcznej, zamieszkującej bądź to sam New-York, bądź to Brooklyn, Jersey-City i Newark, żadne polskie pismo stale się utrzymać nie mogło, a jednak rodaków naszych nie ze wszystkiem o opieszałość w czytaniu rodzinnego pisma obwiniać należy. Niepomierną gra tu rolę ta okoliczność, że ze wszystkich miejscowości Stanów Zjednoczonych, tylko w New-Yorku ludność polska jest zupełnie rozbitą i rozstrzeloną, nie wiedzącą o sobie, podczas gdy Chicago, Buffalo, Milwaukee, Detroit i t. d., składają czysto polskie dzielnice, gdzie zatem życie ojczyste, materjalne i intelektualne z wielką korzyścią się ogniskuje.

W Chicago toczyła się sprawa paląca co do święcenia niedzieli pod względem wystawy. Dotąd była otwartą, wszakże objawił się silny prąd w publiczności, żądający zniesienia dla niej tego przywileju. Wielki ztąd w odpowiednich kołach popłoch, gdyż niedzielny wstęp na plac wystawy był źródłem znakomitego dochodu, a już tu i owdzie zaczynają wspominać o złowrogiem widmie deficytu. Po kilkudniowych wahaniach, zmysł praktyczny zwyciężył i zapadł wyrok pozostawiający rzeczy po staremu, ku zaspokojeniu większej części publiczności.

Tymczasem metropolja zachodnia amerykańska aż się roi od kongresów. W obszernych salach pałacu sztuk pięknych przesiaduje kongres płci pięknej, w żwawych debatach nad stanowiskiem kobiety. Na mającym się odbyć zjeździe aktorek, pani Helena Modrzejewska będzie przemawiała jako uwierzytelniona mandatorka Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa. Tymczasem brzydsza część rodaków naszych świetną ucztą dała wyraz swego uznania dla p. Kiołbassy, który złożył urząd skarbnika miasta. Tutejsze pisma podnoszą, że p. Kiołbassa był pierwszym skarbnikiem, co po upływie swego urzędowania pozostawił miastu znaczną nadwyżkę.

L. S.

Poznań, 18 czerwca.

[Wybory].

△ Pierwszy akt wyborczy skończony. Na Księztwo i Prusy zachodnie przeprowadziliśmy odrazu 12 posłów, a czeka na nas rezultat 9 wyborów ściślejszych, z których pięć w Księztwie, a cztery w Prusach zachodnich. Najważniejszym jest wybór poznański, gdzie skutkiem secesji przychodzi po raz pierwszy do ściślejszego wyboru między Cegielskim a konserwatystą niemieckim, Hofmeyerem. Sprawcą secesji jest dr. Szymański, redaktor «Orędownika». Chciał on kandydaturę swą przeforsować już na pierwszem walnem zebraniu przedwyborczem i dostać się na stanowisko urzędowego kandydata polskiego. Ale zebranie owo rozwiązano dla burd, a p. Sz. kandydaturę swą cofnął publicznie, nie przestał jednak za nią agitować pokątnie w mieście, szerząc zarazem na oficjalnego kandydata niestworzone oszczerstwa. Mianowicie zaś puścił w sfery robotnicze wieść, jakoby Cegielski, właściciel fabryki, twierdził, że dla robotnika wystarcza zarobek 6 marek na tydzień. Fałsz ten rozszedł się lotem ognia po sferach ludowych i wywołał, naturalnie, niesłychane oburzenie. Nie szczędzono naturalnie i innych fałszów a oszczerstw najpotworniejszych, byle w oczach mas zohydzić przeciwnika. Podali sobie w tej niecnej robocie ręce socjaliści z poplecznikami «Orędownika» i urwali kandydatowi komitetu przeszło 3,000 głosów. W przeszłym wyborze Cegielski otrzymał przeszło 12,000 głosów i pobił odrazu wszystkich przeciwników, w obecnym wyborze doprowadził tylko do przeszło 9,000, tak, że wybór ściślejszy okazał się potrzebnym.

Sądzimy tu, że nam narobiono awantur, mitręgi, niepotrzebnych kosztów i zachodów, a mimo to kandydat komitetu w powtórnym wyborze przejdzie, ale pewności nie ma, bo częściowe powodzenie rozzuchwaliło żywioły rozkładowe.

O reszcie wyborów ściślejszych też nic pewnego powiedzieć nie można. W Prusach zachodnich do pewniejszych należą wybór toruński (Slaski) i lubemski (dr. Rzepnikowski). W Toruniu brakowało naszemu kandydatowi 2 głosów do absolutnej większości. W Świeciu przepadł nasz kandydat także tylko kilkudziesięciu głosami, z powodu, że dużo ludu wyszło latem na roboty do innych prowincyj.

Mieliśmy tu kilka dni temu niespodziewanie cesarza w gościnie. Przybył rano o świcie, zaalarmował załogę, odbył przegląd wojsk, był na obiedzie u komenderującego jenerała, po którym się odbył *cercle*. Miasto przybrało się naprędce w uroczystą szatę i iluminowało wieczorem. Cesarz z wielu osobistościami wybitnemi rozmawiał bardzo łaskawie.

Właśnie nadchodzą najświeższe wiadomości o wyborach na Szlązku. Szmula przeszedł znaczną większością, jako niezależny kandydat polsko-ludowy. Przepadł drugi takiż kandydat Robota w Raciborzu. Przeszli także ks. Cytrynowski i ks. Wolny, o których przypuszczają, że się trzymać będą majora Szmuli. Kiedy ks. Wolnego zapytywano, jakie w par-

lamencie zajmie stanowisko, odpowiedział: nazywam się «Wolny».

Być może, że z pośród szlązkich posłów wytworzy się nowe, małe stronnictwo górnoszlązkie, niezależne od centrum, które sobie majora Szmulę zraziło stanowczo, naturalnie na swoją szkodę.

Wogóle parlament nowy będzie bardzo ciekawym. Mnóstwo nowych figur wypłynie, ugrupowanie rozbitych stronnictw zupełnie inaczej się przedstawi. Postępowcy przepadli z kretesem, nawet wybór Richtera jest wątpliwy. Za to przeszedł gładko Ahlwardt, choć się tak gruntownie skompromitował. Przeszedł też hr. Herbert Bismark, a zapewne będzie w parlamencie tłómaczem polityki ojca. W mowie swej kandydackiej zaczepiał już politykę rządu wobec polaków.

Wojnicz.

Wiedeń, 13 czerwca.

[Z delegacyj wspólnych. Hr. Kalnoky przeciw «National-Zeitung» i towarzyszom. Oświadczenie ks. Reuss. Epilog demonstracji ruskich studentów przeciwko metropolicie Sembratowiczowi. Demonstracja studentów chorwackich. Zwłoki poety Teofila Lenartowicza w Wiedniu. Odczyt Miriama. Malarz Pochwalski. Zakład fotograficzny p. Jahudki].

△ Hr. Kalnoky dał w delegacji stanowczą odprawę tej części dzienników berlińskich, która wypowiedziała w rubaszny sposób podejrzenie, jakoby zagraniczna polityka Austro-Węgier miała być nieszczerą wobec sojusznika niemieckiego, a to z powodu mowy hr. Kalnokyego, który zaznaczył w delegacji, iż stosunki monarchji habsburskiej z Rosją znacznie się polepszyły w ostatnich czasach. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych dał odprawę wymienionym berlińskim dziennikom, na podstawie oświadczenia, jakie w tej materji, w imieniu swojego dworu, złożył tutejszy niemiecki ambasador ks. Reuss, zapewniając stanowczo, iż rząd niemiecki nie ma z odnośnem wystąpieniem niektórych dzienników nic wspólnego i nietylko, iż zapatrywań ich zgoła nie podziela, lecz owszem, zaufanie jego do austro-węgierskiej polityki w niczem nie jest zachwianem; Niemcy mają dostateczne dowody wierności i otwartości sojuszniczej ze strony Austro-Węgier. Burza w szklance wody zażegnaną została kilkoma słowy hr. Kalnokyego i odtąd wloką się obrady w delegacjach dość nudnie, jak nigdy dotąd. Widać z tego, iż pełne zaufanie, okazywane w obydwóch delegacjach kierownictwu austro-węgierskiej polityki zagranicznej, oddziaływa w pewnym kierunku usypiająco na umysły członków delegacji. Zaufanie wzięło tak dalece górę, iż dotąd przynajmniej nie było nawet tradycyjnych interpelacyj, któremi zwyczajnie złośliwa zresztą opozycja usiłuje wprowadzać ministra w kłopotliwe położenie. Być jednak może, iż co się przewlecze nie uciecze, że młodoczesi i węgierska najskrajniejsza opozycja wyjadą dopiero na koniku interpelacyjnym przy obradach w pełnych delegacjach nad budżetem wspólno-państwowym; wówczas nudny obecnie tok rozpraw ożywiłby się bezwątpienia.

Demonstracja «jajeczna», wyprawiona na tutejszym dworcu kolei północnej wracającemu z Rzymu metropolicie lwowskiemu, Sembratowiczowi i jego towarzyszowi, grecko-katolickiemu biskupowi stanisławowskiemu, Kuiłowskiemu, nie spowoduje bynajmniej wydalenia dwóch przywódców demonstracji, studentów: Aleksiejewicza i Jaworskiego, z wiedeńskiej wszechnicy; skończy się na karze, jaką na nich *brevi manu* nałożyła policja wiedeńska. Prokuratorja państwa zbiera wprawdzie materjał do wytoczenia przeciwko nim procesu karnego o zaburzenie spokoju publicznego i o popełnienie czynu zgorszenia publicznego, ale wątpimy czy dojdzie do procesu przed sądem przysięgłych.

Za przykładem studentów ruskich poszła część tutejszej młodzieży chorwackiej, która się zgromadziła przed mieszkaniem chorwackiego członka delegacji węgierskiej, p. Czarnkowicza (wystąpił on w delegacji węgierskiej przeciwko chorwackiemu prawu państwowemu), a następnie przed tak zwanym «domem węgierskim», gdzie się odbywają posiedzenia delegacji węgierskiej, i krzyknęła: «*pereat* Czarnkowicz! *pereat* renegaci i madjaroni!» następnie zaś szybko, wpierw nim przyszło do interwencji policji, rozproszyli się uczestnicy na wszystkie strony i znikli bez śladu.

W zeszłą sobotę witało przedstawicielstwo tutejszej kolonji polskiej przewożone z Florencji *via* Wiedeń do Krakowa zwłoki Teofila Lenartowicza. W imieniu miejscowych stowarzyszeń polskich złożył poseł dr. Witold Lewicki wieniec na trumnie ludowego poety, wygłaszając przytem mowę, która ogólnie bardzo dobrze była przyjętą. Na dworcu było zgromadzonych około 150 osób. Zwłokom towarzyszył w podróży z Florencji do Krakowa Adam Asnyk. Wieczorem p. Z. Przesmycki (Miriam) miał w sali «Hotel de France» odczyt o Lenartowiczu, bardzo piękny co do formy, pouczający co do treści. Z poetycznym polotem wysłowienia szedł krytycyzm naukowy ręka w rękę, przeto publiczność zgromadzona nie szczędziła prelegentowi oklasków.

Podczas kiedy Pochwalski, «zwycięzca Angelliego», znanego i sławnego w Austrji i Niemczech portrecisty, króluje na wyżynie artyzmu malarskiego, zjawiają się w Wiedniu polacy, którzy na skromniejszych stanowiskach również zdobywają sobie ogólne uznanie. W ostatnich czasach otworzył przy Lerchenfelderstrasse p. Józef Jahudka (galicjanin) wspaniały zakład fotograficzny, a okazy jego roboty, umieszczone na wystawie przed zakładem, są w pełnem słowa znaczeniu doskonałe. P. Jahudka otrzymał już na kilku wystawach odszczególnienia, a mając poprzednio zakład w mieście Welo, fotografował arcyksięcia Franciszka Salwatora i jego małżonkę arcyksiężniczkę Marję-Walerję, córkę cesarza.

Marius.

Kraków, 17 czerwca.

[Bibljoteka po ś. p. Adrjanie Baranieckim. Wyścigi. Wybory do rady miejskiej. Miscellanea].

△ Wszystko zdaje się iść dobrze, a jednak nie wszyscy się cieszą. Pewne koła naprzykład zasmucił artykuł d-ra Stanisława Abłamowicza w sprawie części zbiorów po Adrjanie Baranieckim. Dr. Abłamowicz, jako doradca prawny spadkobierczyń, wydobył od nich szlachetne zrzeczenie się zbioru medalów bibljoteki i kilku drobniejszych przedmiotów, a nawet pewnej sumy pieniężnej, na rzecz muzeum i kursów, założonych przez zmarłego filantropa. Wszystko to oddał reprezentantom rady miejskiej, lecz nie otrzymał dotychczas, choć już upłynęło dwa lata, nawet pokwitowania. Nie wie więc zupełnie co się z tem stało, a wie tylko o losach pięknej bibljoteki. Po wielkich zachodach udało się d-rowi Abłamowiczowi uzyskać tyle, że bibljotekę z mieszkania matki Baranieckiego zabrano i złożono w skrzyniach na strychu. Chcąc położyć koniec temu marnowaniu cennej bibljoteki, której dla dobra publicznego sieroty się pozbyły, dr. Abłamowicz zwrócił się do Towarzystwa oszczędności kobiet, a zdoławszy przekonać przewodniczącą, p. Mieczysławowę Pawlikowską, że kobiety same sprawę wyższego zakładu naukowego dla kobiet w ręce swoje ująć powinny, skłonił Towarzystwo do najęcia paru pokoików przy muzeum, na pomieszczenie bibljoteki. Skatalogowano ją i dziś bibljoteka znowu znajduje się w skrzyniach na strychach klasztoru oo. franciszkanów. Powodem do tego było rozwiązanie się Towarzystwa oszczędności kobiet, które doszło do tak świetnych finansowych rezultatów, że nie było w stanie płacić 160 złr. rocznie za wynajęte pomieszkanie na bibljotekę. Słusznie dr. Abłamowicz zauważył, że Towarzystwo oszczędności kobiet dało smutne świadectwo swym członkom, bo przekonało, że kobiety o najszersze prawa upominać się zawsze gotowe, a do dźwigania choćby centowego ciężaru obowiązków publicznych brak im energji i wytrwałości. Równie interesującym, a dobrze ilustrującym nasze stosunki jest fakt, że ani sekcja rady miejskiej, ani sama rada miejska, ani wreszcie dyrekcja zakładu naukowego dla kobiet nic dotąd co do losów tej bibljoteki nie postanowiły.

Poruszam tę sprawę ze względu na to, iż czytelnicy «Kraju» przypomną sobie zapewne, jak to wiele gadano i radzono w Krakowie nad sprawą zakładu naukowego dla kobiet imienia Baranieckiego. Już nad grobem przysięgano zmarłemu zachowanie po nim spuścizny, a kiedy w radzie miejskiej odezwał się głos, aby zakład zorganizować na więcej praktycznych podstawach, ileż to było oburzenia, ile krzyku z powodu «nieszanowania woli założyciela!» Kobiety zbierały petycje, podpisywały podania, mężowie ich przemawiali w radzie miejskiej, a przyjaciele agitowali po towarzystwach prywatnych i miejscach publicznych. Razem z tą agitacją za szanowaniem woli zmarłego, rozpoczęła się agitacja za otworzeniem dla kobiet murów uniwersyteckich, a przynajmniej za założeniem dla nich kursów gimnazjalnych. Jeszcze te wszystkie «huczki» w uszach nam dźwięczą, a dowiadujemy się, że bibljoteka dla kobiet spoczywa na strychu, bo ani zakład naukowy dla kobiet, ani radcy miejscy «szanujący pamięć zmarłego», ani radczynie miejskie, ani ogół chciwych wiedzy aniołów, nie może się zdobyć na sumę 13 złr. i 33 ct. miesięcznie, aby bibljoteka leżała uporządkowana w szafach i doczekała się swego przeznaczenia, t. j. oddania na użytek publiczny.

Wyścigi zeszły się z wyborami do rady miasta. Powtórza się te same walki, co przed laty trzema, sześciu, dziewięciu. Jedno i drugie stronnictwo będzie się starało przeforsować kilku swoich ulubieńców, bez względu czy mają zdolności i czas odpowiedni do zajmowania się sprawami miasta. Żydzi, mający przewagę w kole drobnego przemysłu, przeprowadzą żydów. W kole mniejszej własności przejdzie ten, co będzie rozrzucał pieniądze, w kole większej własności ten, kto najprędzej postarał się o uzyskanie dla siebie kart głosowania i pełnomocnictw właścicieli większych realności, nieobecnych w Krakowie, lub też właścicielek, które ze względu na płeć, same głosować nie mogą, a wolno im to czynić przez pełnomocników. Koło większego przemysłu wybierze parę większych firm kupieckich i jeszcze kogoś, co panom wielkim przemysłowcom zaimponuje swem stanowiskiem lub majątkiem (w r. b. kandyduje podobno w tem kole hrabia Andrzej Potocki). Inteligencja wreszcie podzieli się na dwa obozy: jeden ślepo będzie głosował za listą ułożoną przez redakcję «Czasu», a drugi za listą «Reformy». Kogo tam te redakcje postawią, to postawią — inteligencja jest od tego, aby za nią myślały redakcje. A zresztą Paweł czy Gaweł, na jedno wyjdzie — ani jeden ani drugi świata nie zbawi. Dawniej przynajmniej zachowywano jakieś pozory, że niby to ogół stara się wybrać ludzi najtęższych. Od początku więc ery konstytucyjnej zwoływano w pierwszych dniach czerwca tak zwane zgromadzenie przedwyborcze, na którem wybierano wielki komitet przedwyborczy, który trawił kilka posiedzeń na omawianiu najgodniejszych kandydatów, a wreszcie po naradach, po obliczeniu czyj mózg więcej waży i czyja wartość moralna ma więcej łokci, przedstawiał pełną listę kandydatów we wszystkich kołach i wzywał plakatami do solidarnego głosowania. Było to dobre, dopóki walka stronnictw nie doprowadziła u nas do idjotyzmu. Odtąd zgromadzenia przedwyborcze były jedną wielką burdą. Przed dziewięciu laty stańczycy przyszli na zebranie o godzinę wcześniej i sprowadzili «swoich żydów» z Kazimierza, tak że już dla liberałów miejsca w sali zostało niewiele. Przed sześciu i trzema laty, liberali, nauczeni doświadczeniem, sprowadzili znowu «swoich żydów» i sami przyszli wcześniej—a stańczycy musieli zostać za drzwiami. Po tych komedjach oba stronnictwa przyszły do przekonania, że chcąc wybrać swój komitet przedwyborczy, trzebaby wstać bardzo rano, wziąć śniadanie do kieszeni i obiad do sali zamówić, aby się doczekać owej godziny 5 czy 6 wiecz., o której zwykle zgromadzenie przedwyborcze otwierano. Otóż po raz pierwszy, jak są wybory do rady miejskiej, tego roku nie będzie ani zebrania przedwyborczego, ani komitetu zastanawiającego się nad kandydatami. Może to i praktyczniej, ale o ileż spada przez to wartość wyborów, pozostawionych odtąd drobnym pokątnym agitacyjkom osobistym i stronniczym. Mówią, jakoby pewna grupa inteligencji chciała zwołać na swoją rękę zebranie tego koła. Byłoby to ładnie i rozumnie, bo jeżeli kto, to inteligencja powinna rzeczywiście *wybierać*, ale prawdopodobnie będzie brzydko i głupio, bo inteli-

gencja woli pędzić owczym pędem za prowadzącymi ją merynosami.

Z Paryża nadeszła wiadomość o nagłej śmierci księcia Aleksandra Lubomirskiego, znanego filantropa, kosztem którego stanęły w Krakowie dwa olbrzymie przytułki dla dziewcząt i chłopców. Wiec katolicki zwołanym został na dzień 4, 5 i 6 lipca. W akademji umiejętności zdawał dr. Windakiewicz sprawę ze swej niezmiernie ciekawej pracy, p. t. «Teatr Władysławowski». D. 30 czerwca odbędą się pierwsze wybory do nowoutworzonych izb lekarskich. Związek literacki, który się zawiązał, aby rozwiązać koło literackie, postanowił związać się z tem kołem.

Średnik.

Berlin.

△ W niedzielę, 11 b. m., wieczorem odbyło się drugie z rzędu zgromadzenie zamieszkałych w Berlinie wyborców polaków w sprawie wyborów do parlamentu. Zgromadzenie niemal jednogłośnie uchwaliło rezolucję, zaprzeczającą doniesieniu jednego z niemieckich pism, jakoby polacy w Berlinie zamierzali głosować na socjalistów, i wyrażającą oburzenie z powodu rozsiewania podobnej pogłoski. Następnie ogromną większością głosów zawezwano wszystkich polaków wyborców, aby w dniu wyborów powstrzymali się solidarnie od głosowania, ponieważ żadna z niemieckich partyj nie daje rękojmi sprawiedliwego postępowania wobec polaków. Odrzucono zaś wniosek głosowania na kandydata centrum, pomimo, że wszyscy mówcy wyrazili zupełną sympatję i solidarność religijną z tem stronnictwem; wszelako kandydat centrum nie ma w Berlinie żadnych widoków odniesienia zwycięztwa. Odrzucono również wniosek postawienia osobnego kandydata polskiego, na którego jeden z mówców proponował ks. Jażdżewskiego, a to dlatego, że brak czasu i środków materjalnych nie pozwoliłby rozwinąć stosownej agitacji.

Ziemie słowiańskie.

Serbja.

∞ Mowa tronowa króla Aleksandra, jak donosi «Köln. Ztg», przy otwarciu posiedzeń skupczyny serbskiej nie podobała się liberałom i nawet postępowcom, dla zaczepnego stanowiska wobec byłego rządu. Organ liberałów «Srpska Zastawa» uległ konfiskacie za artykuł, wymierzony przeciw tej mowie. Wszelkie wszakże skargi i narzekania organów stronnictw liberalnego i postępowego dowodzą raczej niezadowolenia ich przedstawicieli wybitnych, niż niezadowolenia ogółu ludności, witającej z zapałem młodego króla i ufającej rządom stronnictwa radykalnego. Uroczyste otwarcie skupczyny przez króla przybrało niejako cechy święta narodowego. Tłumy ludu zgromadziły się, by witać przejeżdżającego młodocianego monarchę, przedstawiciele narodu entuzjastyczne wznosili «*żivio!*» gdy król mowę głosił i przysięgę składał, miasta przybrały się w chorągwie—a w tym nastroju odświętnym Serbji nikt większej nie zwracał uwagi na skargi stronnictw pokonanych, z powodu jakichś nadużyć przy wyborach, gdy kogoś tam zabito, a kogoś zraniono, lub oblano naftą i spalono. Zresztą, znawcy stosunków miejscowych twierdzą, że wypadki te istniały jedynie w fantazji liberalnych i postępowych dziennikarzy—i może mają rację.

Bułgarja.

∞ «Now. Wr.» tłómaczy zwrot egzarchatu bułgarskiego w kierunku przyjaznym dla obecnego porządku rzeczy w księztwie, wpływem biskupa Metodego Kutowicza, niegdyś gościnnie podejmowanego w ławrze św. Aleksandra Newskiego, dziś zaś przerzuconego do obozu najżarliwszych zwolenników ks. Ferdynanda. Biskup Metody ma być podobno kandydatem do stanowiska metropolity bułgarskiego, i ztąd pochodzi jego niechęć do metropolity Klemencjusza. Wobec zwrotu, dokonanego przez egzarchat, przez nikogo nie broniony metropolita Klemencjusz nie uniknie zapewne sądu. Obecnie znajduje się on w więzieniu pod zarzutem zdrady stanu, postępowanie zaś z nim obostrzonem zostało.

Wychodząca w Zagrzebiu gazeta «Srbobran», podaje sensacyjne szczegóły o udziale biskupa Strosmayera w propagandzie unji kościoła bułgarskiego z Rzymem. Dotychczas księgi cerkiewne bułgarzy otrzymywali z Rosji, obecnie otrzymują z Wiednia; owóż okazało się, że te ostatnie drukowane były w zakładzie drukarskim, należącym do biskupa Strosmayera, ztąd to poszły pogłoski o obszernym planie unji prawosławnych bułgarów z kościołem katolickim.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w czerwcu.

[Kradzież w klasztorze «Czudów». Gonitwy kłusaków].

□ W chwili uroczystej, gdy stara stolica państwa witała i żegnała z zapałem Rodzinę Monarszą, zdarzył się wypadek, którego przykre wrażenie nie zatarło się dotąd, pomimo, że żadnych następstw materjalnie szkodliwych za sobą nie pociągnął. Pewnego pięknego poranku obudzono nas wieścią, że w klasztorze «Czudowym», jednym z najsławniejszych w Rosji, tak ze swej przeszłości dziejowej, jak ze skarbów, które pobożność wieków w nim nagromadziła, spełnioną została olbrzymia kradzież. W skarbcu zabrakło mnóstwa naczyń poświęconych, krzyżów, lasek, oznak i innych przedmiotów wielkiej wartości pieniężnej i historycznej, wreszcie papierów procentowych i pieniędzy na sumę $1^1/_2$ miljona rs. Zbrodniarze pragnęli jeszcze rozbić parę okutych kufrów, w których złożone były kapitały duchownych instytucyj dobroczynnych, nie udało się im to wszakże. Wezwani natychmiast po wykryciu kradzieży urzędnicy policji śledczej, po krótkotrwałych poszukiwaniach, znaleźli świętokradczo porwane przedmioty i pieniądze w samym obrębie klasztoru, za jednym z ołtarzów. Widocznie spowodowana obawą nagła ucieczka, nie dała przestępcom możności zabrania z sobą części nawet skradzionych przedmiotów. Pozostawili wszystko w pobliżu miejsca świętokradztwa, by ujść cało z matni, w której zaplątali się sami. Odnalezienie przedmiotów skradzionych sprawiło radość wielką. Duchowieństwo klasztorne zarządziło nabożeństwo dziękczynne, po którem odbyła się uczta na cześć urzędników policji śledczej.

Sportsmani moskiewscy gniewają się i narzekają. Powodem ich żalu jest fakt nader smutny, ten mianowicie, że na torze wyścigowym dla kłusaków, zwycięzko stają u mety konie prowadzone przez kierowników amerykańskich. Wprawdzie jeździec moskiewski, p. Czernow który przyswoił sobie metodę amerykańską, zbiera wciąż dobrze zasłużone laury, jednak amerykanie, Reimer i Padge, stroją się również w wieńce zwycięzkie. Ostatni w kilku gonitwach z rzędu pobił na głowę swych przeciwników, a kierowane przezeń konie mimowolny wzbudzały widzów zachwyt nad pysznym ich biegiem. Jednym z najbardziej renomowanych koni jest «Krakus», tegoroczny zwycięzca w gonitwie o wyższą nagrodę. Publiczność moskiewska, zapalona zwolenniczka sportu kłusowego, zgromadza się licznie i wita entuzjastycznie zwycięzców, szczególniej p. Czernowa. Amerykanie mniej wzbudzają sympatji, zdobywają jednak zwolna uznanie dla swych osób, zdobywszy już uznanie znawców dla metody prowadzenia kłusaków.

Longinus.

Wilno, 4 czerwca.

[Baron Bukshenden. Koniec dziadowszczyzny. Chleb z gliny. Giełda obwarzankowa w Kalwarji. Pożary].

□ Sprawa domu pracy i przytułku dla żebraków postępuje pewnym krokiem ku urzeczywistnieniu; jest nadzieja, że w bieżącem półroczu zostanie załatwioną. Za dni parę komitet organizacyjny, pod prezydencją p. gubernatora, obradować ma nad bliższemi szczegółami z zakresu wewnętrznego urządzenia zakładu, d. 10 zaś czerwca znany propagator domów pracy, baron Bukshenden, odbywający liczne wędrówki po miastach Cesarstwa dla budzenia inicjatywy w powziętem zadaniu, ma przybyć do Wilna i w pałacu jenerał-gubernatora przedstawić publicznie referat o domach pracy.

Dostawca chleba dla konwiktu gimnazjalnego, zamierzył wypiekać chleb z gliny, trocin strączkowych, sporyszu, z dodaniem szczypty mąki napełnionej mikrobami, powiedziano mu: nie wolno — i zapłacił karę. Nie wolno bez cenzury mikroskopu ani jednej sztuki mięsa sprzedać, nie wolno żydom wylewać wieczorami brudów do rynsztoka, nie wolno pp. asenizatorom nocnym otwierać w kufach czopki na ulicy, w celu ulżenia koniom ciężaru... A wszystko to do niedawna praktykowało się jako rzecz najzwyczajniejszą; obecnie sanitarna inspekcja upatrzyła w tem szkodę dla zdrowia. Gdybyż, ze względu na to zdrowie, zabroniono jeszcze paniom włóczyć za sobą ogoniaste suknie w gaju bernardyńskim!

Nie szkodziłoby również zwrócić uwagę na następującą okoliczność: w Kalwarji, w obecnym sezonie pielgrzymek, tysiące potwornych żebraków obsiadują drogi stacyjne, prezentując, wywołujące wzdryganie, straszne rany ciała. Wieśniacy mają zwyczaj obdzielać tych żebraków garściami obwarzaneczków smorgońskich, które tuż na miejscu straganiarki sprzedają. Dziady sypią obwarzaneczki do brudnych torb, czapek zaropiałych, w zanadrze na gołe ciało. Uzbierawszy sporo tego towaru, nanizują wianki i odprzedają tymże straganiarkom za pół ceny. Tym sposobem handel trwa bez przerwy, jeden obwarzaneczek przewędruje przez tysiąc brudnych torb, zanadrzy i ostatecznie idzie do ust nie żebraka, lecz zwyczajnego konsumenta. Dziś, w pięcio-piątkowy kiermasz pod św. Piotrem, stosy obwarzaneczków, z których połowa z Kalwarji, rozkupują gospodynie miejskie i wieśniacy, nie podejrzewając co to za obrzydliwa kontrabanda.

Pożary już się rozpoczęły. Spaliło się w borysowskim powiecie 3 tys. dziesięcin lasu skarbowego, a w dniu 12 maja spłonęło do szczętu całe miasteczko Czausy, domów około 800.

A. R. Z.

Wilno, 5 czerwca.

[Uroczystość tramwajowa. Niewybrany «głowa» miasta. Pożegnanie jarmarku].

□ Otwarcie ruchu tramwajów odbyło się we czwartek, 3 b. m. Zakład tramwajowy i plac otaczający udekorowane były flagami, wieńcami i jodełkami. Na otwarciu obecnymi byli pp.: jenerał-gubernator i gubernator ze swemi małżonkami, gubernialny marszałek szlachty hr. Plater, ustępujący prezydent miasta Rubcow etc. Po ukończeniu obrzędów poświęcenia, wszyscy się udali pod łuk tryumfalny, ubrany w zieleń i przewiązany wstęgą, którą przecięła pani jenerał-gubernatorowa Orżewska. W pierwszych puszczonych w ruch wagonach jechały osoby z miejscowej arystokracji urzędniczej. Po powrocie tych inauguracyjnych wagonów, wszyscy goście zaproszeni zostali na śniadanie w budynku cyrkowym.

Oryginalnym okazał się wynik ostatnich wyborów na prezydenta miasta. Ani jeden bowiem z kandydatów nie został wybrany z powodu najzupełniejszej niezgody 47 głosujących. Najwięcej gałek otrzymał hr. Antoni Tyszkiewicz (20), ustępujący prezydent Rubcow miał 18 głosów, dalsi po 15 i 14.

Jarmark świętojerski (t. zw. «budy»), zamknięty został w d. 31 maja. Kupcy i w tym roku, jak lat poprzednich, podawali prośbę o przedłużenie terminu, motywując żądanie tem, że z powodu krótkiego trwania jarmarku, który otwarty był o 12 dni później, nie mogli pokryć wszystkich wydatków. Prośba pozostała bez skutku. Uznano snadź za uzasadnione narzekania kupców miejscowych, że istnienie jarmarku koczowniczego szkodliwem jest dla stałego handlu.

Iskra.

Wilno, 5 czerwca.

[Tramwaje. Wybory do rady miejskiej].

□ O zwykłem w tej porze wyludnieniu się miasta nie świadczy jakoś bynajmniej ruch tramwajowy, otwarty u nas d. 3 b. m. na pierwszej tylko linji, pomiędzy dworcem kolejowym i nowobudującym się na Wilji mostem

Zielonym. Na niewielkiej tej przestrzeni kursuje obecnie 10 wagonów, wciąż przepełnionych publicznością. Otwarcie odbyło się uroczyście, po nabożeństwie na placu Łukiskim, gdzie się mieszczą czasowe remizy taboru ruchomego Towarzystwa; symboliczne przecięcie wstęgi, zagradzającej tor tramwajowy, dokonane zostało przez małżonkę głównego naczelnika kraju, poczem nastąpiła krótka przejażdżka władz i znakomitszych gości tramwajem i sute śniadanie w położonym tuż obok i odświętnie przystrojonym cyrku. Ale prócz oddawna pożądanych tramwajów, najciekawszą sprawą bieżącej chwili w życiu naszego miasta są wybory, odbyte tegoż dnia, do zarządu miejskiego. Na członków zarządu ponownie obrano pp.: Jamonta, Szarskiego i Pietraszkiewicza i na miejsce starozakonnego p. Klaczki—p. Kulwińskiego. Co do prezydenta, czyli «głowy» miasta, wobec podzielonych w tej materji zdań i braku poprzedniego porozumienia się z sobą, nasi świeżo obrani ojcowie miasta, w liczbie 47, zabalotowali wszystkich naraz pięciu na tę posadę kandydatów, panów: Golubinowa, Niekludowa, Rubcowa, Strausa i hr. Antoniego Tyszkiewicza.

St. Wil.

Kijów, 2 czerwca.

[Nowy dygnitarz. Kanalizacja. Szkoła muzyczna. Powódź w Mohylowie. Nowa Skublińska. Gimnazjum w Złotopolu].

□ Znane wam zawezwanie profesora kijowskiej wszechnicy i redaktora miejscowego dziennika, pana Afinogena Antonowicza, koła tutejsze przyjęły, jak się zdaje, dobrze. Kto zwracał uwagę na charakter mianowań na wyższe stanowiska rządowe, nie mógł się nie zastanowić nad tą ich cechą kardynalną, że usuwają one w coraz dalszą przeszłość dawne biurokratyczne sposoby rządzenia, kiedy zazwyczaj się mówiło, iż w Rosji rządzą «stołonaczelnicy». Już powołanie admirała Czychaczewa na stanowisko zawiadowcy marynarki, było przewrotem dawnego systemu powierzania tek ministerjalnych osobom ze świata biurokracji petersburskiej. Następne naznaczenia pp. Bunge, Wyszniegradzkiego, Wittego, Krywoszeina, były tylko w dalszym ciągu rozwinięciem tej samej zasady przeniesienia punktu ciężkości administracyjnej ze sfery «stołonaczelników» dapartamentowych w ręce samych ministrów. Wobec takiego stanu rzeczy wybór p. Antonowicza dziwić już nie powinien nikogo. Nowy dygnitarz, syn skromnego duchownego z Wołynia, pierwsze wykształcenie otrzymał w prawosławnem seminarjum duchownem w Krzemieńcu, dalej kształcił się w uniwersytecie kijowskim i posiada obecnie stopień doktora ekonomji politycznej i statystyki, zajmując katedrę prawa policyjnego w tymże uniwersytecie gdzie również przed paru laty wykładał też i ekonomję polityczną. Zanim się przeniósł na stałe do Kijowa, p. Antonowicz, dziś już rzeczywisty radca stanu, zajmował katedrę profesorską w Nowej-Aleksandrji, gdzie był zarazem zawiadowcą fermy rolniczej, przy tamecznej szkole rolniczej. Nowy towarzysz ministra ma miłe, proste i pozbawione wszelkiej afektacji obejście się, łatwość ujmowania ludzi, z którymi w stosunkach jest ostrożny, lecz stanowczy; wzorowy *pater familias* w otoczeniu rodzinnem. Słynie z rzetelności i oszczędności w interesach; pracownik niezmordowany i pełen energji, liczy lat około 45, uchodzi za wroga krawatów z powodu krótkości szyi i dobrej tuszy, a przytem zażywa tabaczkę. W p. Antonowiczu obecny minister finansów zdobywa dzielnego pomocnika, do którego współpracownictwa przyzwyczaił się oddawna, tak w czasach pobytu w Kijowie przed objęciem wyższego stanowiska rządowego, jako też i na obecnie zajmowanej pozycji. Pana ministra finansów z nowym jego towarzyszem wiążą dawne stosunki wspólnej pracy i nabytej zażyłości; tej ostatniej zawdzięcza zapewne p. Antonowicz obecne swe wyniesienie, nigdy przedtem nie wysuwając się naprzód, nie zażywał bowiem wielkiego rozgłosu.

Po za tym faktem, do kroniki miejscowej mało już dziś dodać pozostaje. W zeszłą niedzielę odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego robót kanalizacyjnych, już od paru tygodni faktycznie rozpoczętych. Obchód uroczystości dopełnił się na placyku przed hotelem Europejskim w końcu Kreszczatiku. P. jenerał-gubernator po nabożeństwie złożył pod kamień węgielny złocistą deskę z odpowiednim opisem, było następnie śniadanko, były toasty i mówki, zastosowane do okoliczności, a pełne zachęty dla administracji kanalizacyjnej i życzeń najrychlejszego i najświetniejszego zakończenia pracy rozpoczętej.

Tegoż dnia w sali klubu kupieckiego odbył się również uroczysty akt doroczny w miejscowej szkole muzycznej, wciąż cieszącej się dotąd tylko nadzieją przyszłego zreformowania się na konserwatorjum zupełne. Z odczytanego na akcie sprawozdania dowiedzieliśmy się, iż rok sprawozdawczy był z rzędu 24 egzystencji szkoły muzycznej. że wszystkich uczniów w roku ubiegłym (akademickim) było 266, z których ukończyło wykształcenie muzyczne: fortepianistów 3, skrzypek 1, flecista 1, fagocista 1 i śpiewaków 5. W skład sił uczących weszli w roku sprawozdawczym nowi profesorowie: fortepianu p. Henryk Bobiński i gry skrzypcowej p. Michał Sicard. Wypada przy sposobności zaznaczyć na tem miejscu, że kijowska szkoła muzyczna, ciesząc się względnem tylko powodzeniem, staje się dla bardzo muzykalnego Kijowa coraz mniej wystarczającą, jak tego niezaprzeczenie dowodzi o wiele świetniejsze powodzenie pod względem przyciągania młodych talentów, równoległych ze szkołą klas prywatnych, np. szkoły muzycznej p. Tutkowskiego (fortepian), szkoły p. St. Blumenfelda i innych.

W Mohylowie podolskim niespodziany wylew Dniestru znaczne poczynił szkody, zatopiwszy przeszło 500 siedzib nadbrzeżnych i przyczyniwszy masę strat niepowetowanych.

W Berdyczowie świeżo skazano do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich Julję Laskowską, za zbyt energiczną uprawę sportu *à la* Skublińska. Laskowska operowała w sferach żydowskiej nędzy, wśród ubogich dziewcząt upadłych, którym dostarczała miejsc «mamek» w zamożniejszych domach żydowskich, dzieci zaś kreowanych przez siebie «mamek» zabierała do «fabryki aniołków». Denuncjował ją brat rodzony, z którym była nie w zupełnie braterskich stosunkach; do winy się nie przyznała, motywując swą działalność chęcią niesienia pomocy bliźnim.

W Złotopolu (pow. czyhryński) ma się odbyć wkrótce uroczyste poświęcenie nowego gmachu gimnazjalnego. Nowy budynek i koszta utrzymania dwóch klas (VII i VIII—gdyż gimnazjum miało być tylko sześcioklasowe), są ofiarą kijowskiego starozakonnego magnata, p. Łazarza Brodzkiego, ozdobionego w roku zeszłym orderem francuzkiej Legji honorowej za zasługi w zakresie przemysłu cukrowniczego.

Mik. Trzaska.

Jekaterynosław, 1 czerwca.

[Przedstawienia artystów polskich].

□ Towarzystwo dramatyczne polskie z Petersburga w swej wycieczce artystycznej na południe Rosji, zawadziło niedawno o Jekaterynosław, następnie zaś o Kamienskoje, gdzie, jak wiadomo, znaczniejsza garstka rodaków naszych zamieszkuje. Wystawiono sztuki powszechnie znane: «Klub kawalerów» i «Flirt» Bałuckiego, «Śluby panieńskie» Fredry, «Nauczycielkę» Koziebrodzkiegoetc.—słowem, rzeczy, stanowiące podobno stały podróżny repertuar artystów.

Wszystkie przedstawienia artystów oddziałały orzeźwiająco na widzów.

L. H.

Wilno.

± Miejscowy organ donosi, że w pow. wileńskim, we wsi Tilwikach, dokonane zostało morderstwo, być może ojcobójstwo. Włościanin Kazimierz Salamon, stateczny i szanowany przez sąsiadów człowiek, poszedł ze swoim 18-letnim synem Franciszkiem strzedz konie do pasieki. Po niejakim czasie syn wrócił i zabrał od wuja strzelbę. W nocy słyszano wystrzał i znaleziono nieżywego Kazimierza. Syn do zbrodni się nie przyznaje, utrzymując, że ojca pozbawił życia jakiś postronny morderca.

Wilno.

± «Wilenskij Wiestnik» donosi urzędownie, że w d. 29 maja zarząd banku włościańskiego zawiadomił plenipotenta ks. Hohenlohe, iż minister finansów uważa nabycie niewyprzedanych dotąd majętności księżny za nie możliwe.

Kijów.

± «Woschod» donosi, że hr. Szuwałow, właściciel majątku Talne, wydał rozporządzenie, ażeby do robót polowych najmowano żydów. Próba powiodła się, 500 do 600 mężczyzn, kobiet i dzieci pochodzenia żydowskiego, zajętych jest obecnie robotami w polu i należycie wywiązuje się z zadania. Przykład ten—zdaniem gazety — świadczy o pewnej przesadzie mniemania co do niezdolności żydów do pracy rolnej.

Winnica.

± Dyrektor depart. medycznego, dr. Ragozin, powrócił z wycieczki na południe, przedsięwziętej w celu obejrzenia sanitarnych posterunków nadgranicznych i budującego się w Winnicy szpitala dla umysłowo-chorych. Za lat parę strony okoliczne posiadać będą zakład leczniczy, urządzony odpowiednio do najnowszych wymagań i wskazówek wiedzy lekarskiej.

Wołyń.

± «Wołyń» podaje następujące wiadomości o kolonjach czeskich w gub. wołyńskiej. W 63 osadach mieszka obecnie 20,000 czechów, posiadających 36,000 dzies. gruntu. «Czesi — mówi pismo wspomniane — dowiedli zupełnej lojalności swej w stosunku do swej nowej ojczyzny: wyraziło się to szczególniej w zakładaniu przez czechów w ich kolonjach szkół ruskich i w masowem przyjmowaniu prawosławia. W ogólności szkoła czeska nie różni się od ruskiej. Zasłużyli się najbardziej w tym razie nauczyciele szkół czeskich, mający wpływ wielki na ludność czeską i najbardziej dopomagający sprawie asymilacji».

Odesa.

± W d. 6 b. m., przedmieście Buhajówkę nawiedził ogromny pożar. O godz. 8 wiecz. zawisły nad miastem olbrzymie kłęby dymu, w nocy zaś widnokrąg cały oświeciła łuna krwawa. Spaliły się: browar piwny i wódczany Rodokonaki i K°, młyn, oraz fabryka wina szampańskiego «Exelsior», ze wszystkiemi zapasami. Straty bardzo znaczne.

Ryga.

± Emigracja ryzkiej ludności izraelickiej do Ameryki, jak donosi «Ag. Północna», ciągle się wzmaga. W tych dniach udaje się za ocean pięćdziesiąt rodzin.

Finlandja.

± Emigracja z Wielkiego Księztwa do nowego świata istnieje oddawna, ale gdy w latach ubiegłych opuszczało kraj zazwyczaj od półtora do dwóch tysięcy ludzi, to w r. b. emigracja urosła do rozmiarów niepraktykowanych. W ciągu pierwszych miesięcy wywędrowało około 6,000 ludzi. Emigrują przeważnie rolnicy. Powody są rozmaite, natury ogólniejszej, nie bez wpływu wszakże pozostaje i nieurodzaj lat ostatnich, oraz działalność agentów emigracyjnych.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Dotychczasowe rezultaty wyborów w Niemczech. Interpelacje posłów młodoczeskich w delegacjach austro-węgierskich. Wojna Francji z sjamczykami].

Ogólny wynik wyborów do parlamentu niemieckiego z 396 okręgów, tak się przedstawia w depeszach z d. 18 b. m. Stanowczo wybranych jest 213, podlegających ściślejszemu głosowaniu 183. Według grup i chorągwi, z 213 wybranych, katolicy centrum otrzymali miejsc 81, konserwatyści—50, socjaliści—24, narodowo-liberalni—18, polacy—13, stronnicy cesarstwa—9, alzatczycy—6, autonomiści południowo-niemieccy — 4, związkowo-wolnomyślni—3, antysemici—2, dzicy—2, duńczyk—1. Jeżeli do opozycji zaliczymy całe centrum, socjalistów, alzatczyków, autonomistów, antysemitów i duńczyków, otrzymamy głosów 118; po stronie rządu zostaną konserwatyści, narodowo-liberalni, polacy i stronnicy cesarstwa, ogółem głosów 94. Wybory ściślejsze na 183 deputowanych stosunek ten zmienią zapewne niewiele, ze względu, że do współzawodnictwa staje 186 zwolenników reformy wojskowej i 180 opozycjonistów.

Rząd jednak zawczasu się podobno przygotował do spotkania możliwej porażki, postanowiwszy we wnioskach swych poczynić ustępstwa dalsze, zapewniające powodzenie przynajmniej głównej osnowie zamierzonej reformy. Z podrzędnych szczegółów dotychczasowej walki wyborczej zaznaczyć należy, po pierwsze, zupełne niemal zniknięcie stronnictwa wolnomyślnego, którego większość posterunków zdobyli socjaliści, powtóre, pewne wzmocnienie konserwatystów kosztem narodowo-liberalnych. Centrum utrzymało się w dawnym obrębie i dysydentyzm Huenego i Schorlemer-Alsta pozostał w jego łonie nic nie znaczącym wyjątkiem. W poczcie znakomitości wybranych dotąd, telegramy berlińskie wymieniły: poprzedniego marszałka parlamentu, Levetzowa, przywódcę narodowo-liberalnych, Benigsena, z polaków: ks. Czartoryskiego, ks. Radziwiłła i p. Kościelskiego, z socjalistów: Bebla, Liebknechta i Volmara, z centrum Liebera, oraz hrabiego Herberta Bismarka, który się dotąd pod żadną chorągiew partyjną nie zaciągnął.

Rozprawy w delegacjach austro-węgierskich ożywiły się znacznie na posiedzeniach wspólnych, wskutek udziału w nich posłów młodoczeskich. Pp. Massaryk, Pacak, Adamek i Herold występowali z ostrą krytyką tak zagranicznej jak i wewnętrznej polityki rządu. Popisom tym w dziedzinie międzynarodowej hr. Kalnoky nie pozwolił jednak rozszerzać się zbytnio. Oświadczył on raz jeszcze stanowczo i bez żadnych zastrzeżeń, że wskutek pokojowych usposobień Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra III i rządu ruskiego, Austro-Węgry mogą bez szczególnej opieki i protekcji Niemiec, utrzymać pokojowe stosunki z Rosją i przez to złagodzić groźbę niebezpieczeństw blizkiej—i zdawało się już nieuniknionej wojny. Na kategoryczność tych oświadczeń niemało niezawodnie wpłynęła i ta okoliczność, że podczas całej tej dyskusji, podniecanej napaściami i insynuacjami prasy niemieckiej, nadeszła z Petersburga wiadomość o objęciu przez p. Giersa napowrót obowiązków ministra spraw zagranicznych, po dłuższej ich przerwie z powodu niezdrowia. Natomiast stosunki domowe dostarczyły deputowanym młodoczeskim sporo materjału do wyrażenia swych niechęci, w wielu razach uzasadnionych i słusznych. Tak np., del. Pacak, motywując, w d. 15 b. m., w obszernej mowie głosowanie młodoczechów przeciw budżetowi, uwydatnił przedewszystkiem tę myśl, że ludy austrjackie upadają pod ciężarem podatków na wojsko. Na armję—powiadał mówca—łożą się ogromne sumy bez względu na inne potrzeby ludów. Zamiast hasła: «Wszystko dla ludu», stosowanym jest obecnie system: «Wszystko dla żołnierza». Pacak podniósł następnie poczet faktów brutalnego obchodzenia się dowódców (niemców) z szeregowcami (słowianami), i gorzko się żalił na poniżanie uczuć narodowych w armji. Komendy, które tak chętnie pozwalają na udział kapel wojskowych w obchodach niemieckich, zakazują grać swym muzykom podczas uroczystości słowiańskich. Pod tym względem wojsko austrjackie w Czechach, w Galicji i na Morawach zachowuje się tak, jak gdyby się znajdowało w kraju nieprzyjacielskim. Rząd austrjacki powinienby pamiętać, że wcześniej czy później liczyć się mu wypadnie z uczuciami narodowemi krajów przedlitawskich. Przecież i prusacy, którzy do niedawna jeszcze w takiej pogardzie mieli język polski, świeżo, z okoliczności wyborów, chcąc trafić do przekonania polaków, wydawali odezwy w języku polskim. Natnralnie, że czynią to w chęci doraźnego tylko trafienia w żyłkę polską, ale bądź co bądź jest to znamienny objaw sytuacji nowej, na którą i Austrja powinnaby zwrócić uwagę.

Interesy Francji na dalekim wschodzie przybrały obrót niepożądany. W dniu 16 b. m. otrzymano w Paryżu wiadomość o wiarołomnym postępku jednego z mandarynów sjamskich na pograniczu tonkińskiem, który zamordować kazał urzędnika francuzkiego i 14 jego strażników. Konsul francuzki zażądał od króla sjamskiego zadośćuczynienia, zaś rada ministrów, zwołana naprędce, wysłała jednej z eskadr francuzkich rozkaz rozpoczęcia względem sjamczyków kroków zaczepnych. Depesza paryzka z d. 18 b. m. zapewnia, że postanowieniu temu prasa francuzka przyklasnęła jednomyślnie... Widoczną jest rzeczą, żeśmy daleko odbiegli od czasów nieboszczyka Juljusza Ferry'ego.

J. T. H.

Anglja. W dniu 15 b. m., na posiedzeniu izby lordów minister spraw zagranicznych, Roseberry, oznajmił, że rozmaite koncesje, otrzymane przez Rosję w Persji, sięgają jeszcze ugody z r. 1890 i że z powodu zamierzonych obecnie przez Rosję przedsiębiorstw kolejowych, na przestrzeni od morza Kaspijskiego do Teheranu, nie są uważane za niebezpieczne i wyzywające ani przez poselstwo angielskie w Persji, ani przez rząd Indyj. W dniu 20 b. m. izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bil o ugodzie z Rosją w przedmiocie rybołówstwa w północnej części oceanu Spokojnego, przyczem gabinet oznajmił, że spór o zatrzymany w roku zeszłym przez Rosję rybołówczy statek angielski, dotąd jeszcze ostatecznie załatwionym nie został, jakkolwiek w dwóch punktach rząd ruski zgodził się na danie wynagrodzenia pieniężnego.

Francja. Na odbytem w Paryżu, w d. 13 b. m., zgromadzeniu wyborczem dawny minister Flourens wygłosił mowę, potępiającą obecną politykę rządu francuzkiego i zalecał przymierze z Rosją. W izbie deputowanych, podczas rozpraw nad wnioskiem o częściowem odnawianiu się ciała reprezentacyjnego, Millevoye i Deroulède urządzili skandaliczną scenę deputowanemu Clemenceau; w chwili, gdy dawny przywódca lewicy radykalnej wchodził na trybunę, obaj oni poczęli wołać: «Brałeś pan łapówki, jesteś agentem mocarstwa postronnego, nie masz prawa do zabierania głosu!» Wskutek interwencji marszałka Deroulède objaśnił, że idzie o Korneljusza Hertza, od którego rząd angielski miał nabyć jakieś papiery kompromitujące. Wywiązała się ztąd kwestja o wydaniu Hertza przez Anglję. Prezes ministrów, Dupuy, zgodził się na danie wyjaśnień w tym przedmiocie we czwartek, d. 22 b. m. Wyzwania na pojedynek pp. Deroulède i Millevoye nie przyjęli.

Austro-Węgry. W dniu 15 b. m. ogłoszoną została w urzędowych pismach wiedeńskich konwencja Austrji z Rosją w przedmiocie połączenia kolei żelaznych w Nowosielicy. Tegoż dnia cesarz Franciszek-Józef odbył przegląd bataljonów bośniackich, wcielonych do załogi wiedeńskiej. W dniu 20 b. m. posiedzenia delegacyj wspólnych zamknięte zostały w imieniu cesarza — austrjacka przez hr. Kalnoky'ego, węgierska przez ministra Kallaya.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Jerozolimski korespondent «Woschodu» podaje ważną dla żydów wiadomość, że zakaz rządu tureckiego **nabywania przez żydów ziemi w Palestynie**, częściowo usuniętym został. Odtąd izraelitom, nie emigrantom, po przemieszkaniu lat pięciu, wolno nabywać ziemię w obrębie miast, po wsiach zaś utrzymany został bezwarunkowy stan dawny. Omówienia te i ograniczenia, zdaniem korespondenta, doprowadzą do nadużyć i dowolnej interpretacji prawa. Na nieszczęście, żydzi, mieszkający w Turcji, nie posiadają mądrych przywódców. Nowy Chacham-basza nie ziścił pokładanych w nim nadziei. Gdyby główny przewodnik żydów w Turcji był człowiekiem energiczniejszym, o poglądach szerszych, mógłby przynajmniej wytłómaczyć rządowi, że żydzi, przybywający z Rosji z paszportami, nie należą do kategorji emigrantów i w każdej chwili mogą powrócić tam, zkąd przybyli. Zamiast atoli wszystkiego tego, przedstawiciele izraelitów poprzestają na wyrzekaniu i pobożnych westchnieniach, dlatego też położenie żydów w Turcji pogorsza się z dniem każdym.

> Stronnictwo orleańskie postanowiło założyć w **Paryżu nowy** wielki **dziennik**, któryby walczył za sprawą monarchiczną i od początku przybrał ton wojowniczy. Inicjatorowie projektu, a zwłaszcza grono młodzieży z arystokracji orleańskiej, pragnęli, aby redagowanie dziennika objął Paweł Cassagnac, który wszakże odmówił, nie chcąc porzucać swej «Autorité». Młodzi orleaniści zebrali już 300,000 fr. na założenie nowego dziennika i zamierzają fundusz powiększyć do pół miljona, by dać pismu trwałą podstawę. Pokaźne sumy ofiarowali na ten cel hrabia Paryża i księżna d'Uzès. Pismo ma być świetnie wydawane, a pierwszy numer ukaże się w połowie b. m. i zawierać będzie autografowany list młodego księcia Orleańskiego.

> Karol **Lesseps** będzie wypuszczony na wolność i pozostanie tylko pod dozorem policyjnym, z pod którego uwolniony będzie dopiero za pół roku, gdy upłynie termin kary, nałożonej na niego w drugim procesie. Co do Hertza, nie przyjdzie do wydania go Francji, z powodu przedawnienia winy. «Autorité» Cassagnaca ostro występuje przeciwko orzeczeniu senatu, mówiąc: «Zabronionem jest kraść mało, dozwolonem kraść wiele. Za kawałek chleba galery, a bezkarność za ukradziony miljard».

> Poselstwo hiszpańskie w Petersburgu zawiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych, że w r. 1894, w dniu 1 kwietnia, urządzoną będzie w **Madrycie międzynarodowa wystawa sztuki i przemysłu**. Wystawa zamkniętą zostanie w d. 31 października.

> Odłożone w r. z., z powodu choroby cesarza Franciszka-Józefa, **wielkie manewry w Galicji**, odbędą się w r. b. na przestrzeni między Jarosławem i Krakowem. Podczas manewrów cesarz rezydować będzie w Krakowie. Z licznie zapowiadanych gości, przybyć ma napewno tylko cesarz Wilhelm II.

> Gazeta, wychodząca w Bombaju, «Times of India» donosi, że odbył się niedawno uroczysty **bankiet** na cześć d-ra **Chawkina**, żyda ruskiego, któremu doręczono przytem czarę srebrną i kiesę, zawierającą 1,500 dukatów. Chawkin w Indjach dokonał przeszło 1,000 szczepień jadu cholerycznego.

> Donoszą **z Pragi** czeskiej o smutnem **zajściu**: doktor medycyny Zwadenek napadł na dowódcę korpusu, hr. Grüne. Ten ostatni, broniąc się szablą, zabił Zwadeneka. Bójka powstała z kłótni osobistej.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 czerwca.

W chorobach psychicznych znane są dobrze fatalne objawy t. zw. „*idées fixes*". Chorzy, dotknięci tą przypadłością, odznaczają się tem, że przyczepiają się do pewnej idei bezmyślnie i bezkrytycznie, że idea ta zaciemnia im ogólny widnokrąg umysłowy, albo że przez nią, jak przez pryzmat, patrzą na wszystkie inne przedmioty i stosunki. Taką chorobą dotknięty był oddawna mózg Bismarka: wszędzie i zawsze widział on swoją „*idée fixe*"— polską intrygę. Kiedy stał on u szczytu potęgi i sławy, kiedy trząsł Europą i kreślił wytyczne drogi historji, i wtedy nie mógł nigdy o nas spokojnie mówić i przy każdej sposobności ostrzegał: „*cherchez le polonais!*" Kiedy upadł i z kanclerza wielkiego państwa zszedł do roli zwyczajnego „*Grossgrundbesitzera*", ta sama „idea stała" nie przestała majaczyć przed jego wyobraźnią. Rok temu, powracając z Wiednia, miał B. w jednem z miast południowych mowę, w której zapewnił swoich słuchaczów, że w Rosji rządzą tylko polacy. Na tej zasadzie, że każde nazwisko na *ski* jest jakoby polskiem, w oczach ks. Bismarka ministrowie Wannowski i Ostrowski zaliczeni zostali do polskiej narodowości. Obecnie mamy znowu świeżą prób-

kę psychopatyczną w artykule bismarkowskiego przybocznego organu „Hamburger Nachrichten“. Szacowne to pismo, omawiając głosy prasy ruskiej o mowie Kalnokyego, oświadczyło ni mniej ni więcej, tylko, że w prasie tej, oprócz „Journal de St-Pétersbourg“, żadnego patrjotyzmu ruskiego nie ma, gdyż *wszystkie (alle)* inne pisma ruskie wydawane są albo za francuzkie, albo za polskie pieniądze i redagowane są przez redaktorów-polaków, którzy (naturalnie) dążą do osiągnięcia swych zbrodniczych politycznych celów przez wywołanie wojny między Rosją a Niemcami. Dzienniki ruskie odpowiedziały na to oryginalne i śmiałe oskarżenie dosadnem przysłowiem: „*Wri! no znajże mieru!*“ a „Grażdanin“ żąda, żeby „Hamb. Nachrichten“, lub „ich jaśnie oświecony patron“, wskazali choćby na *jedną, jedyną* gazetę ruską, któraby wydawaną była za polskie złotówki, lub francuzkie banknoty, lub na której czele stałby polak, w przeciwnym zaś razie „Hamb. Nachr.“ winny odwołać swoje „haniebne oszczerstwo“. W każdym razie z polemiki, która się w ostatnich czasach toczy między prasą ruską a niemiecką, mógł każdy bezstronny czytelnik wynieść przekonanie, że strąconemu z piedestału władzy Bismarkowi nie udało się schlebianie Rosji, przedstawianie się za jej dawnego i stałego przyjaciela, a polityki swej zagranicznej za mającą na celu tylko dobro Rosji. Uczucia, które te poniżające i lisie umizgi wywołały w sercach rosjan, dosadnie określił „Warsz. Dniewnik“ w jednym z niedawnych swoich artykułów. Oto jego słowa:

«Czy rzeczywiście porozumienie to byłoby tak łatwe, jak się niektórym zdaje? Rosja znajduje się z Niemcami w stosunku prawidłowym, ale powrót do ścisłych, idylicznych stosunków z przed roku 1880... jest niemożebny, chociażby już dlatego, że dzieje nie idą wstecz i że omyłki przeszłości służą za przestrogę dla przyszłości. Rosja z gorzkiego doświadczenia poznała fałsz niemieckiej przyjaźni na berlińskim kongresie. Nie zapomniała ona, że dzięki Niemcom, rezultaty jej zwycięzkiej wojny na Bałkańskim półwyspie okrojone zostały znacznie i że na świętej ziemi, zlanej krwią ruską i zasianej ruskiemi kośćmi, króluje obecnie urągająca słowiaństwu i prawosławiu austrjacka intryga ze swymi służkami. Rosja pamięta też o wyzwaniach, które jej rzucały lekkomyślnie w oczy Niemcy w ostatnich latach bismarkowskich rządów. Wszystko to razem wzięte, jest lichym gruntem dla zbliżenia, którego Rosja nie pragnie—ani z Niemcami, zakulisowymi przewodnikami politycznej orgji na Bałkańskim półwyspie, ani z Austrją, wypełniającą tylko berlińskie plany. Niemieccy politycy mogą się uspokoić, Austrja zostanie wierną sojuszowi z roku 1879, bo Rosja postawiłaby dla zbliżenia warunki, których ona przyjąć nie może».

Na posiedzeniu delegacji austrjackiej powstała ostra polemika pomiędzy ministrem dla Bośnji i Hercegowiny, Kallayem, a delegatami młodoczeskimi. Minister przedstawił stan prowincyj wspomnianych w sposób zbyt optymistyczny, by nie wywołało to zarzutów. Twierdził on, że po rozwinięciu w latach poprzednich sieci dróg i kolei żelaznych, znacznie wzmógł się dobrobyt materjalny, za nim zaś poszło z kolei i coraz widoczniejsze żądanie oświaty i umoralnienia. Minister zaznaczył z zadowoleniem, że ludność bośniacko-hercegowińska okazuje niezwykłe zrozumienie i poszanowanie dla dobrodziejstw cywilizacji. Niedawno mieszkańcy Mostaru, bez różnicy wyznań, wystosowali do rządu prośbę o założenie w tem mieście liceum ośmioklasowego, bowiem dwa dotąd założone, katolickie w Trawniku i ogólne wyższe w Serajewie, nie mogą już zmieścić ogółu garnącej się do nauk młodzi. Ujawniło się również życzenie posiadania wyższych szkół żeńskich, a wskutek tego powstanie niebawem w Mostarze liceum żeńskie dla dziewcząt. W Serajewie od lat kilku istnieje szkoła techniczna średnia, która obok dziesięciu szkół handlowych w kraju dostarcza przedsiębiorstwom krajowym odpowiedni zastęp fachowo uzdolnionych pracowników z ludności wyłącznie miejscowej. Na początku bieżącego roku Bośnja i Hercegowina liczyły 143 szkół elementarnych, świeżo powstało tam nowych 11. W rolnictwie, pod wpływem stosunków z innemi krajami państwa, znika coraz bardziej pierwotna uprawa gleby i rząd usiłuje wytworzyć wśród ludności wyrób odpowiednich narzędzi rolniczych, ulepszonego typu. Dźwiga się przemysł, rozwija się handel. Dowóz, który w roku 1874 wynosił 296,000 centnarów metrycznych, podniósł się w r. 1890 do 890,000 centnarów; wywóz w ciągu tegoż okresu z 232,000 centnarów wzrósł do 1,463,000 centnarów. Górnictwo, które za czasów okupacji nie istniało wcale, obecnie zatrudnia około 2,000 robotników. Zwrócono także w ostatnich czasach uwagę na sanitarne urządzenia kraju; założono po dziś dzień, sumptem państwa, dziewięć szpitali, obecnie zaś, w Serajewie, dźwiga się dziesiąty, uplanowany wedle nowoczesnego systemu pawilonowego, szpital krajowy, który w tych dniach otwarty zostanie; liczba lekarzy powiększyła się znacznie w całym kraju... Na tło różowe deklaracji p. Kallaya kilka ponurych cieni rzucili delegaci młodoczescy. P. Massarzyk zaznaczył, że stosunki agrarne od czasów tureckich nietylko nie polepszyły się, lecz pogorszyły, że ludność znika ze wsi, że przy ściąganiu podatków urzędnicy dopuszczają się czynów brutalnych, że idea państwowa pielęgnowaną jest w myśl życzeń madjarskich, że kultura madjarska narzuca się przemocą ludności słowiańskiej. Del. Herold zaznaczył, że rząd gnębi chłopa, uważając tylko agów i begów za żywioł godny opieki państwowej. Po wyjaśnieniach ministra, delegacja przyjęła kredyt okupacyjny bez zmiany.

Niepodobna jeszcze przewidzieć, czy parlament niemiecki w nowym swoim składzie przyjmie, czy odrzuci projekt wojskowy, ale ogólno-polityczna fizjonomja parlamentu już się dość jasno zarysowała po pierwszych wyborach. Stosunek liczebny stronnictw: konserwatywnego, narodowo-liberalnego i centrum, pozostanie prawie bez zmiany, natomiast stronnictwo socjalno-demokratyczne wzmoże się znacznie. Wolnomyślni z Virchowem i Richterem na czele, ponieśli zupełną i sromotną porażkę. Ten ostatni rezultat nie był zupełnie przewidziany. Punkt ciężkości parlamentu może przenieść się znowu do dawnego stronnictwa kartelowego, t. j. narodowo-liberalnych i konserwatystów, czego mocno się obawia „Germania“.

Głośny skandal, urządzony na dworcu kolejowym w Wiedniu, przez członków stowarzyszenia akademickiego halicko-ruskiego „Bukowyna“, z pp. Aleksiewiczem i Jaworskim na czele, wywołał we Lwowie kontrmanifestację, w której przyjęli udział przedstawiciele duchownej i świeckiej inteligencji halicko-ruskiej i liczny zastęp publiczności. Z chwilą, gdy ks. metropolita i biskup Kuiłowski wysiedli z wagonu, chór alumnów zaintonował „*Mnohaja lita*“, poczem w imieniu duchowieństwa powitał metropolitę ks. Singalewicz, w imieniu zaś rusinów świeckich członek wydziału krajowego, p. Damjan Sawczak. Obaj mówcy wyrazili swe ubolewanie z powodu bezprzykładnej awantury wiedeńskiej, zaznaczając przytem z naciskiem, iż nie wierzą, ażeby przewodnik kościoła gr.-katolickiego mógł działać na szkodę tej instytucji narodowo-religijnej i czynić zamachy na jej autonomję, jak to głosiły luźne wiadomości, rozpowszechniane przez niektórych nawet uczestników pielgrzymki. Ks. metropolita wspomniał w swej odpowiedzi o przebiegu skandalu wiedeńskiego, co wywołało wśród obecnych okrzyki oburzenia, poczem drżącym ze wzruszenia głosem oświadczył, że zostanie do śmierci najwierniejszym synem narodu ruskiego i nie uczyni żadnego kroku na niekorzyść, „*na pokybel*“ Rusi. Na drugi dzień metropolita przyjmował liczne deputacje duchowne i świeckie, udzieliwszy dłuższego posłuchania deputacji, do której należeli posłowie Romańczuk i Barwiński, członek wydziału krajowego Sawczak, profesor Ogonowski i radca sądu wyższego Bereżnicki. P. Romańczuk uznał za stosowne poruszyć raz jeszcze sprawę autonomji kościoła gr.-katolickiego, domagając się w interesie tak władzy duchownej jak ogółu, wyjaśnień wyczerpujących co do pogłosek, które, jak wyraził się przywódca ruskiego klubu poselskiego, zaniepokoiły szersze warstwy narodu. Podziękowawszy deputacji za powitanie, metropolita oświadczył stanowczo, że ani on, ani kurja rzymska nie mają zgoła zamiaru wprowadzania jakichś nowatorstw z obrządkiem łacińskiego, że nie ma nawet mowy o objęciu przez jezuitów zarządu seminarjum lwowskiego, i że żadne podstawy do jakichkolwiekbądź obaw nie istnieją. Co do uchwał synodu, udział w ich stylizacji ostatecznej przyjmuje poprzedni metropolita Józef, którego nikt przecie nie posądzi o niechęć względem obrządku gr.-katolickiego. Ogłoszenie bulli w sprawie uchwał synodu nastąpi zapewne w początku r. 1894. Oświadczenia ks. metropolity Sembratowicza obalać się zdają stanowczo niepokojącą wieść o przygotowywanym na samodzielność kościoła gr.-kat. zamachu. Przeczy jej też wyraźnie tekst mowy

Ojca świętego, zamieszczonej pierwotnie w formie niezgodnej z jej treścią w dzienniku „Vaterland“ i pismach lwowskich. Oczywiście, tak niepokojące pogłoski, jak skandal wiedeński, były owocem nieporozumień i właściwej rusinom w pewnych razach podejrzliwości. Trudno przypuścić, ażeby kurja rzymska, dokładnie przecież o stosunkach galicyjskich poinformowana, mogła żywić jakiekolwiek zamiary co do zniesienia właściwości obrządku gr.-katolickiego. Wszelkie tego rodzaju zamiary powstawały chyba w głowach ludzi, pragnących być *„plus catholiques que le Pape“* i nie liczących się z rzeczywistością. Żałować wypada, że nie przeciwstawiono relacji rzeczywistej z pielgrzymki mylnym pogłoskom, które wywołały ogólne na Rusi zaniepokojenie i stały się zapewne powodem bezprzykładnego skandalu na dworcu wiedeńskim. Tak działalność władz duchownych halicko-ruskich, jak ogólna polityka stojących u steru stronnictw galicyjskich, winny, zdaniem naszem, trzymać się wyraźnie zasad, których ujawnienie uniemożliwiłoby dawanie wiary bezpodstawnym być może, lecz drażniącym pogłoskom.

Niedawno wszystkie pisma powtórzyły wiadomość, świadczącą o haniebnem opuszczeniu, w jakiem się znajduje jeden z najdawniejszych i najokazalszych w kraju zabytków architektonicznych—zamek na Wawelu. Przeznaczony od czasu zajęcia Krakowa przez austrjaków po r. 1846 na koszary wojskowe, zeszedł on do tego stopnia upośledzenia, że wygląda na jakąś ruderę stajenną. W tych dniach komendant koszar, major Czajkowski, zdjęty litością nad poniewieranym gmachem, rozkazał żołnierzom zająć się oczyszczeniem z barbarzyńskich pobielań i tynków, okrywających rzeźbione i malowane średniowieczne ozdoby framug, pował i ścian. Z częściowej tej jednak restauracji, choćby nawet najumiejętniej i najostrożniej dokonanej, gmach zaświecić może większem jeszcze niż dotąd ubóstwem i niedolą ogólną, gdyż tylko całkowite odnowienie zamku mogłoby mieć trwałą artystyczną wartość. Była o tem mowa przed kilku laty, kiedy cesarz Franciszek-Józef, zwiedzając Wawel i zachwycony jego królewską pięknością, obiecał cały zamek odrestaurować, nawet władze wojskowe gotowe były ustąpić miastu sponiewierane mury, pod warunkiem wybudowania pod koszary nowego gmachu. Pieniędzy, niestety, nie znalazło się na to i rzecz całą ograniczono do sporządzenia planów naprawy. Świeżo, z powodu pogrzebu śmiertelnych szczątków autora „Lirenki“, delegaci prasy lwowskiej, zrażeni straszliwym, odstręczającym widokiem poczerniałej, popękanej i przybudowaniami fortecznemi zeszpeconej budowy, podjęli myśl tę zapomnianą, a jeden z jej członków, p. Teofil Merunowicz, znalazł nawet sposób pokrycia kosztów odnowienia. Oto są jego słowa:

«Istnieje przecież fundusz dwumiljonowy, utworzony przez sejm na pożyczki bezprocentowe dla miast na budowę koszar. Odpowiednią część zwrotów tychże pożyczek możnaby przeznaczyć na oprocentowanie i stopniowe umorzenie sumy, jakąby wypadało użyć na wzniesienie koszar wzamian za usunięcie wojska z zamku krakowskiego».

Pytanie, wysunięte z tegoż powodu przez niektóre pisma: co począć z odnowionym zamkiem, jakie mu nadać przeznaczenie?—choćby nie było zawczesnem, rozwiązuje się samo przez się, wobec wyrażonych gdzieniegdzie wątpliwości i obaw z zakresu, nie mającego już dziś nic wspólnego z polityką i jej drażliwościami. Pomieścićby się w tych sędziwych murach mogły, w jednej części zbiory galicyjskiego muzeum krajowego, w drugiej rozrastające z rokiem każdym wydziały akademji umiejętności.

Walka ze spekulacją giełdową, prowadzona od lat paru nader energicznie przez ministerstwo skarbu, wstąpiła w nowy okres. Ministerstwo postanowiło zadać tej spekulacji cios stanowczy i opracowało w tym celu projekt przepisów, życzliwie i *en bloc* przyjęty przez radę państwa przed kilku dniami. „Mosk. Wied.“ podały już treść projektowanych obostrzeń nadzorczych, jakim podlegać będą odtąd operacje giełdowe. Projekt usuwa przedewszystkiem z giełdy cały szereg osób, które miały dotąd wstęp wolny do jej sali. Z chwilą ogłoszenia przyszłej ustawy, wstęp na giełdę mieć będą tylko właściciele przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych lub bankowych i ich pełnomocnicy, ostatni wszakże pozbawieni będą prawa zawierania umów we własnem imieniu. Komitety giełdowe otrzymają prawo wzbronienia wstępu na giełdę na przeciąg roku wszystkim osobom, podejrzanym o rozpowszechnianie pogłosek niepokojących lub o sprawowanie się niemoralne. Księgi meklerów podlegać mają rewizji urzędników ministerstwa, sami zaś meklerzy—usunięciu z posady, w razie wątpliwości co do sumiennego pełnienia przez nich obowiązków profesjonalnych. Wzbraniają się stanowczo, pod karą grzywny, wszelkie umowy na różnicę przy nabywaniu i sprzedaży waluty złotej i weksli na tę walutę. Ministerstwo skarbu otrzymuje prawo dozorowania operacyj wszystkich instytucyj bankowych, rewizji ich ksiąg, usuwania dyrektorów i członków zarządów bankowych, zakazywania kantorom bankierskim pewnych operacyj i zarządzania likwidacji ich interesów. Całokształt przepisów powyższych usprawiedliwia wypowiedziane przez nas zdanie, że walka ze spekulacją giełdową przybrała cechy nieznanej dotąd stanowczości. Trudno przewidzieć w chwili obecnej, czy skutek pożądany zostanie osiągniętym w zupełności. Operacje giełdowe tak są zawiłe, tak zależne od zmieniającego się wciąż stanu rynku pieniężnego, że to, co jest szkodliwem dziś, może być pożądanem jutro, wyjąwszy, oczywiście, rozmaite spekulacje natury podejrzanej. Bądź co bądź, działalność ministerstwa skarbu jest pierwszą, na wielką skalę podjętą próbą okiełznania spekulacji w drodze rozporządzeń rządowych, i zasługuje ztąd na baczną uwagę wszystkich, kogo kwestje ekonomiczne interesują lub obchodzą bliżej.

Upłynęło lat dziesięć od chwili, gdy jenerał Gurko mianowanym został jenerał-gubernatorem Królestwa. Rocznica ta wywołała w prasie petersburskiej wyrazy uznania dla rządów tego przedstawiciela władzy państwowej. „Dziesięciolecie to—powiada „Swiet“—będzie okresem wybitnym w dziejach kraju przywiślańskiego i potomność sprawiedliwa dziękować będzie epoce, w której kraj ten żył życiem spokojnem, nie znając zaburzeń i wątpliwości i nie widząc bezprawia“. Pismo wzmiankowane podnosi dalej zasługę jen. Gurko „w zakresie zespolenia kraju ze wspólną ojczyzną—Rosją“, zaznaczając to szczególniej, że „rozporządzenia władzy nie napotkały żadnych trudności“, co jest „faktem rzadkim i nader pouczającym dla administratorów większych obszarów państwa, że bez gwałtu i walki język i pojęcia ruskie weszły do szkoły i do życia wielkiej prowincji“.

«Co do wojska i administracji wojskowej — powiada «Swiet» — ogólnem jest zdanie, że warszawski okręg wojskowy jest wzorową szkołą dla armji, tak pod względem taktycznym jak gospodarczym. Blizkość granicy, blizkość niechęci i intryg niemieckich nadaje stanowisku wojskowemu w kraju szczególniejszą wagę. Wobec nerwowości nieprzyjaciela i możliwości niespodzianek, ciągła gotowość do wojny winna zachowywać spokojność i krew zimną, i w tym razie moralne zalety jen. Gurko, jako wodza i naczelnika, są znów nieporównane».

Wspomniawszy o czynach wojennych jen. Gurko, o marszu na Szypkę w początkach kampanji 1877 r. i o przejściu przez Bałkany, które mu zjednało zasłużoną sławę, „Swiet“ podnosi raz jeszcze zasługi wodza i męża stanu, zaznaczając, że

«zasługi te, które zyskały uznanie z wysokości Tronu, są wyraźnie i jasno rozumiane przez masę myślącego i czującego narodu ruskiego».

Przed 25 laty słynny karykaturzysta francuzki, Cham, zamieścił w „Journal Amusant“, czy też w „La Vie parisienne“, bo dobrze nie pamiętamy, szereg fantastycznych rysunków, na temat: jak będzie wyglądała Europa w roku Pańskim 1950? Rysunki te, przedstawiające nowe sposoby i formy lokomocji, stroju, odżywiania się, zbrojenia, były wówczas rozchwytywane, ale dziś, po upływie ćwierć stulecia, po wprowadzeniu światła elektrycznego, telefonów, melinitu i t. p., nie wyglądają już tak fantastycznie ani tak zajmująco, jak wówczas kiedy się ukazały. Postęp nie idzie już krokiem miarowym, jak dawniej, ale pędzi i rwie naoślep, pozostawiając za sobą najśmielsze i najdowcipniejsze proroctwa. Któżby np., przed 10 jeszcze laty, nie wyśmiał i nie odesłał do „czubków“ takiego Turpina, który, jak głoszą dzisiejsze telegramy, zapewnia, że świeżo wynalazł *maszynę bojową*, która w jedno mgnienie oka może zniszczyć cały korpus wojska, lub obrócić w gruzy twierdzę nieprzyjacielską! Maszyna jest

parokonną, nadzwyczaj lekką i w ciągu miesiąca cała armja francuzka może być w te śmiercionośne przyrządy zaopatrzoną! Cała opowieść wyglądała tak, jakby była wziętą z dziedziny fantasmagorji niezliczonych naśladowców Cham'a, począwszy od Bellamy'ego, a skończywszy na naszych swojskich humorystach, Dudusiu i Gąsiorze, którzy świeżo wydali w Warszawie „Rocznik satyryczny na rok 2000"... A jednak może nie być zwyczajną kaczką dziennikarską. Turpin, wynalazca melinitu, nie należy do manjaków... Jeżeli zaś nawet jego wynalazek przedstawi się w rzeczywistości w mniej apokaliptycznych kształtach, niż głoszą dzisiejsze telegramy, to i tak jeszcze może on wywrócić wszystkie podstawy dzisiejszej sztuki wojennej i radykalnie zmienić ukształtowanie stosunków międzypaństwowych. Bez pretensji do proroctwa, możemy przewidzieć chwilę, w której wszystkie państwa, zamiast gorączkowego zbrojenia się po uszy, zmuszone będą zawrzeć przymierze ochronne przeciwko... wynalazcom techniczno-wojennych ulepszeń. Jeżeli bowiem pójdziemy dalej tem samem co dotąd tempem po drodze pomysłów wzajemnego tępienia, to nastąpi wkrótce nietylko koniec wieku, ale i koniec... cywilizacji.

Dla przestrogi wychodźców powtarzamy za «Polakiem w Ameryce», wychodzącym w Buffalo, następującą notatkę z ostatniego numeru tego pisma: «We środę popołudniu odesłał znów do Kanady komisarz emigracyjny de Bary 21 polskich wychodźców, a mianowicie 17 mężczyzn i 4 kobiety, którzy przybyli z Galicji przez Hamburg i Quebeck do Buffalo. Okazało się, że nie mieli certyfikatów zdrowia, o które de Bary będzie się musiał dopiero wywiadywać w porcie ich wylądowania. Gdy się to stanie, zostaną i tak prawdopodobnie odesłani z powrotem jako «*paupers*», gdyż są bez grosza przy duszy».

W wiedeńskim Hofburgu odbył się w dniu 17 b. m. pierwszy obiad galowy dla delegacyj austro-węgierskich. Cesarz Franciszek-Józef, rozmawiając z del. Mandyczewskim, wyraził zadowolenie z powodu serdecznego spotkania metropolity Sembratowicza we Lwowie. Delegat Czernkowicz został pochwalony przez cesarza za swą mowę.

Przegląd prasy ruskiej.

Ojciec Ioan kronsztacki ofiarował, jak donosiliśmy, dwieście rubli na spaloną żydowską «Talmud-Torę» w m. Święcianach. Kiedy się o tem rozeszła wiadomość, żydzi ze stron rozmaitych zaczęli przysyłać dobroczyńcy telegramy dziękczynne; w Jałcie np., odbywano modły, podczas których rabin Rabinowicz wygłosił mowę na temat, że pismo św. i talmud nakazują żydom kochać bliźniego bez różnicy wyznania. Fakt ten zwrócił uwagę dzienników ruskich. «Swiet» w artykule, napisanym w tonie umiarkowanym i niemal życzliwym, znajduje ostatecznie, że żydom nic innego nie pozostaje, jak przejść na chrystjanizm. «Russkaja Zizń» nie czyni tak dalece sięgających wniosków, oświadcza tylko, że postępek szanowanego członka kościoła prawosławnego daje przykład tolerancji i względności dla narodu żydowskiego, niezależnie od jego wyznania, i że z czasem przykład ten znajdzie szersze zastosowanie. «Now. Wremia», zawsze sobie wierne, strofuje «Swiet» (nawet) za niewczesny optymizm. W toku polemiki niektóre dzienniki powtórzyły następujące zdanie o kwestji żydowskiej z pism zmarłego Szczedryna:

«Historja nigdy na swych kartach nie zapisała kwestji cięższej, bardziej pozbawionej ludzkości, bardziej męczącej od kwestji żydowskiej. Dzieje ludzkości w ogólności są nieustającą martyrologją, chociaż jednocześnie stanowią nieustający rozwój umysłowy i moralny. W sferze martyrologji plemię żydowskie zajmuje pierwsze miejsce; w sferze postępu umysłowego i moralnego stoi ono na uboczu, jak gdyby świetlane perspektywy historji wcale do niego się nie stosowały; nie ma powieści bardziej targającej nerwy nad powieść o nieustającem tem znęcaniu się człowieka nad człowiekiem. Historja, która dla najbardziej zagadkowych zboczeń z jasnej drogi ku mrokom, znajduje należytą poprawkę w dalszym biegu wypadków—i ona nawet wyłuszczając tę smutną opowieść, zatrzymuje się w bezsilności i zmąceniu».

Zapowiedziany **podatek od mieszkań** wywołał dość słuszne uwagi niektórych gazet ruskich. «Piet. Wied.» uważają podatek ten za mniej praktyczny i racjonalny, niż podatek od dochodów.

«Podatek od dochodu—mówi gazeta— zawsze wyróżnia dochody funduszowe (stałe, pochodzące z majątków nieruchomych, kapitałów i t. d.) i niefunduszowe (wypadkowe, i głównie— zarobek osobisty). Przytem pierwsze najzupełniej zasadnie są bardziej opodatkowane».

Przy ustanowieniu podatku od mieszkań różnicy tej zachować niepodobna, mieszkanie, jego rozmiary, położenie w droższej lub uboższej dzielnicy miasta, zależy od wielkości rodziny, profesji i nawet stopnia wykształcenia, wymagającego bardziej hygienicznych, a więc droższych mieszkań. Wszystko to obecnie ulegać będzie, wbrew słuszności, większemu opodatkowaniu. Oprócz tego, nowe ciężary obciążą tylko mieszkańców miast, podczas kiedy wielu zamożnych obywateli i wogóle ludzi, przebywających po za granicami miast, zostają od nich zwolnieni.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W dniu 3 czerwca Najjaśniejszy Pan udzielić raczył posłuchania nowoakredytowanemu przy Dworze Cesarskim posłowi duńskiemu, p. *Löwenörnowi*, który miał honor wręczyć Jego Cesarskiej Mości swe listy wierzytelne. P. Löwenörn miał honor być następnie przedstawionym Najjaśniejszej Pani.

Tegoż dnia Najjaśniejsi Państwo, wraz z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkiemi Księżniczkami Ksenją i Olgą Aleksandrównami, oraz Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, przenieśli się z Gatczyny do Peterhofu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ministerstwo skarbu, według informacyj «Now. Wrem.», powzięło zamiar wprowadzenia pewnych zmian w statutach banków ziemskich. Zaprojektowano przedłużenie terminu składania rat do sześciu miesięcy, przy zmniejszeniu grzywny za pierwsze dwa miesiące o połowę, to jest do $^1/_2$%. Sprzedaż z licytacji dokonywać się ma nietylko w miastach, w których mają siedlisko zarządy banków, lecz we wszystkich miastach gubernialnych obwodu działalności banku. Termin sześciomiesięczny sprzedaży majątków z licytacji miał zostać przedłużonym do lat dwóch. Rada państwa uznała za właściwe przedłużyć ten termin tylko do roku, co zaś dotyczy składania rat, zaproponowała p. ministrowi skarbu wprowadzić zmiany projektowane do statutów tych tylko banków, które na to się zgodzą.

× Wypracowany przez zarządzającego ministerstwem dóbr państwowych, A. S. Jermołowa, projekt reorganizacji tego ministerstwa, przyjęty został, jak donoszą «Nowosti», w zasadzie i w jesieni r. b. wniesiony będzie do rady państwa. Departament rolnictwa podzielony być ma na dwa oddziały, administracyjny i techniczny, oprócz tego utworzone nowe działy: rolniczo-statystyczny, weterynaryjny, przemysłu domowego, handlowo-przemysłowy i t. d. Okrom istniejących obecnie departamentów górniczego i leśnego, formuje się nowy, departament posiadłości ziemskich, w którym ześrodkowane będzie zawiadywanie majątkami skarbowemi, urządzanie włościan, sprawy przesiedleńcze i kolonizacyjne. Do zamierzonego komitetu rolniczo-technicznego, oprócz członków stałych, powoływani będą znawcy i teoretycy rolnictwa. Działalność istniejącego komitetu uczonego ma być rozszerzoną. Wobec działalności przemysłu rolniczego w państwie, istnieje zamiar zwoływania dorocznych zjazdów i urządzanie wystaw rolniczych po prowincjach.

× Departament policji ogłasza, że na mocy rozporządzenia rządu niemieckiego emigranci ruscy, udający się za ocean, będą przepuszczani wyłącznie tylko przez port w Bremie.

× Do «Birż. Wied.» donoszą z okręgu górniczego dąbrowskiego, co następuje: «Tutejszy zarząd górniczy zobowiązał wszystkich właścicieli kopalń do urządzenia w swoich kopalniach szpitali dla robotników. Zakłady górnicze, posiadające więcej niż 100 robotników, powinny mieć oddzielny lokal ze stałym felczerem, który odwiedza szpital codziennie w godzinach oznaczonych. Gdzie robotników jest mniej, wizyty lekarza codziennie nie są obowiązkowe, natomiast konieczną jest obecność felczera. Górnicy mogą zakładać szpitale na koszt wspólny. Przepis powyższy zaczyna obowiązywać od 3 lipca r. b.»

× Ustawa 3 maja r. b. zmieniła redakcję art. 488 ust. postęp. handlowego (wyd. 1887 r.) w sposób następujący: «Niezależnie od wskazanych w art. 485 wypadków dobrowolnej ugody dłużników z wierzycielami, administracje (art. 489—496) mogą być urządzane tylko dla większych przedsiębiorstw handlowych i fabrycznych i jedynie w stolicach i miastach, w których istnieją giełdy». Uwaga do art. 488 zachowuje moc obowiązującą.

× Na mocy ustawy 17 kwietnia r. b., gubernia wileńska podzieloną została na sześć obwodów policyjnych (stanów) zamiast dotychczasowych czterech. Zwiększono odpowiednio etaty służby policyjnej.

× Ogłoszono przepis, wymagający potwierdzenia przez gubernatora postanowień zgromadzeń mieszczańskich, dotyczących składania przez przyjmowane do stanu mieszczańskiego osoby pewnych kaucyj pieniężnych, na zabezpieczenie prawidłowego płacenia podatków.

× Na jednem z ostatnich posiedzeń rady państwa zatwierdzone zostały przepisy, ograniczające handel wódczany w Syberji wschodniej, znajdujący się wyłącznie prawie w ręku chińczyków, którzy wyzyskują ludność krajów nadamurskiego i usuryjskiego. W niektórych miejscowościach handel zostanie w zupełności chińczykom wzbroniony, z pozostawieniem tego prawa wyłącznie przy kupcach ruskich.

× Zmieniony przez rozporządzenie z d. 22 lutego sposób prowadzenia przez górników robót pod ziemią wprowadzony zostaje w wykonanie w południowej Rosji i w Królestwie polskiem od dnia 1 stycznia, w pozostałej zaś Rosji europejskiej od d. 1 lipca 1894 r.

× Buletyn choleryczny, ogłoszony w «Praw. Wiestn.» za czas od d. 1—30 maja, obejmuje m. Orel i gub. kurską, besarabską i podolską; w tej ostatniej, w okresie od d. 1 do 16 maja, zaznaczono 19 zasłabnięć i 4 wypadki śmierci. Drobniejsze jeszcze są cyfry pozostałych miejscowości.

× «Now. Wr.» zamieściło podaną w pismach galicyjskich wiadomość o nabyciu, z pozwolenia rządu, gruntów na Kaukazie przez wychodźców polskich, którzy wrócili z Ameryki.

× «Cerkownyja Wied.» donoszą, że wśród indjan, w ustąpionych Stanom posiadłościach ruskich w Ameryce, dążność ku prawosławiu wzmacnia się ciągle. Indjanie domagają się o nowe cerkwie i kaplice, lecz brak środków staje urzeczywistnieniom tych wołań na zawadzie.

× Budowniczy pan Leon Bratyński, w nagrodę prac około projektu i budowy wojskowego młyna mącznego w Równem, mianowany został kawalerem orderu św. Stanisława kl. 3.

× Wielkoksiążęca para meklemburska oczekiwaną jest w Petersburgu, gdzie ma przebyć kilka tygodni.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 18 czerwca.

[Przydniowe obrady rolników. Delegacja antydewastacyjna. Porady w kwestjach rolniczych. Odpowiedzialność skarbu i Tow. kredytowego ziemskiego za działania urzędników. Nowe rozporządzenie w sferach bankowych i pochwała «Now. Wr.». Przemysł włościański. Ludek warszawski na «*corso*». Sensacyjne doświadczenia Ochorowicza. Wznowienie «Mazepy»].

+ Korzystając ze zwykłego o tej porze zjazdu ziemian na jarmark wełniany i wyścigi, świeżo obrane i nader energicznie krzątające się prezydjum sekcji rolnej urządziło dzień po dniu trzy wieczorne posiedzenia członków sekcji, na które przygotowano tak wiele ciekawych i wywołujących ożywioną dyskusję referatów, iż obfity ten program, pomimo do późna przeciąganych obrad, z trudnością zaledwie wyczerpany został.

W poniedziałek, wobec bardzo licznie zgromadzonych słuchaczów, p. Adolf Suligowski miał wykład, tłómaczący znaczenie konwersji listów zastawnych, z tak pomyślnym skutkiem przez władze Towarzystwa kredytowego, przy pomocy pierwszorzędnych naszych banków prywatnych dokonanej. Bardzo ciekawy i nader dokładnie opracowany był także referat p. Michała Natansona o doświadczeniach rolniczych, bez których niemożliwe jest świadome stosowanie zgóry obmyślanego systemu gospodarskiego, a zwłaszcza racjonalne użycie nawozów sztucznych. Na zakończenie tego odczytu, prezydjum sekcji zakomunikowało obecnym, iż jeden z posiadaczy ziemskich pod Warszawą gotów jest oddać do rozporządzenia sekcji pewną przestrzeń gruntu, na której można będzie przeprowadzać cały szereg doświadczeń. Do uorganizowania tej nowej stacji wybrano specjalną delegację.

Drugi dzień obrad poświęcono specjalnie sprawom gorzelnictwa rolnego. Na wniosek referenta, p. Napiórkowskiego, wyrażono życzenie, aby cały handel okowitą, przez rolników naszych produkowaną, skupić w ręku Towarzystwa rektyfikacji.

Jednocześnie, w sąsiednim pokoju, pod przewodnictwem wice-prezesa sekcji, p. Józefa Jezierańskiego, odbyło się posiedzenie delegacji, wysadzonej na skutek referatu obywatela z płockiego, p. Jana Turskiego, na którą włożono obowiązek obmyślenia środków zapobiegających dewastacji. Na posiedzeniu tem, którego celem było przedwstępne ustalenie punktów głównych, uznano za konieczne przez ścisłą definicję odróżnić stopniowy upadek gospodarstwa od dewastacji złośliwej. Wyrażono też pogląd, iż szczerego zajęcia się tą sprawą i radykalnego jej rozwiązania od Towarzystwa kredytowego ziemskiego oczekiwać nie można, i że dla poprawienia warunków kredytu rolnego niezbędnem jest odpowiednie uzupełnienie ogólnych przepisów, dotyczących egzekucji do majątku nieruchomego skierowanej. W tym celu postanowiono zbadać prawodawstwa zagraniczne, oraz przepisy antydewastacyjne, działające w kraju nadbałtyckim. Po wypracowaniu odpowiedniego projektu i w razie przyjęcia go przez sekcję, będzie on za pośrednictwem komitetu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu przedstawiony na zatwierdzenie w drodze prawodawczej.

Na trzeciem posiedzeniu zgromadzonym producentom wełny prawdziwie zaimponował pan Sypniewski, świetnie opracowanym i nader we wnioskach swych doniosłym odczytem o hodowli owiec. Zdaniem p. S., prawie wszystkie nasze owczarnie są na błędnej drodze, krzyżując owce negretti z rambouilletami, gdyż wełna z owiec w ten sposób krzyżowanych nie będzie się już mogła stać sukienniczą. Następnie p. Maylert mówił o żywieniu krów, a p. Śniegocki postawił wniosek założenia biura porad rolniczych. Sekcja wszakże nie uznała za możliwe zakładanie takiego biura pod swoją egidą, oświadczając natomiast gotowość do udzielania odpowiedzi na wszelkie zapytania i prośby o radę, jakie do niej bądź bezpośrednio, bądź za pomocą «skrzynki zapytań» skierowane będą. Wyrażono przytem zdanie o konieczności utworzenia stypendjów na kształcenie specjalnych inżynierów kultury, którzyby byli obznajmiani zarówno z rolnictwem jak i z techniką robót meljoracyjnych.

Zarządzający warszawskiem biurem banku państwa rozesłał okólnik do wszystkich tutejszych domów handlowych, utrzymujących stosunki pieniężne z zagranicą, aby dostarczyły wiadomości, w jakim zakresie i na jakich warunkach korzystały w r. 1892 z kredytów u korespondentów zagranicznych, bądź w postaci kredytu osobistego *(in blanco)*, bądź też zabezpieczonego wekslami lub papierami publicznemi. «Gaz. Los.» zwraca uwagę, iż wobec różnorodności obrotów handlowych z zagranicą, ścisła odpowiedź na to pytanie, a zwłaszcza dokładny podział operacyj na kategorje nie będzie rzeczą łatwą. Podług wyjaśnienia «Agencji Północnej», dane te mają posłużyć do unormowania kredytów, otwieranych instytucjom prywatnym przez bank państwa, zdaje się jednak, iż to normowanie wskazane jest tylko jako rygor dla rozporządzeń, zabraniających płacenia bezpośrednio rublami za waluty zagraniczne. Wobec tych rozporządzeń, potrzeby handlu przywozowego zaspakajane są obecnie na giełdzie warszawskiej albo wekslami, pochodzącemi z wywozu produktów naszych, albo też przekazami, sprowadzanemi z miast portowych Cesarstwa. Po doliczeniu kosztów tych tranzakcyj, kurs normuje się wyżej aniżeli w warunkach zwykłych.

Drobny przemysł włościański, którym, z inicjatywy redaktora «Zorzy», p. Malinowskiego, zajęło się Towarz. popierania przem. i handlu, ma bardzo obiecujące początki. Nauka tkactwa na ulepszonych warsztatach, przy pomocy specjalnych instruktorów, krzewi się bardzo szybko, a wyroby są tak rozchwytywane, że zajmujący się ich sprzedażą «bazar rzemieślniczy» nie może zaspokoić wszystkich żądań. Po tkactwie przyjdzie teraz kolej na garncarstwo.

O «*corso*» kwiatowem w Łazienkach w dziennikach naszych najsprzeczniejsze ścierają się zdania. Podczas gdy jedni ze sprawozdawców podziwiają «ład i porządek wzorowy», «brak hałaśliwości żywiołowej» ze strony licznie zgromadzonych tłumów, nad któremi panował jakoby «łagodny duch towarzyskiego wykształcenia», inni nie mogą znaleźć dość ostrych słów oburzenia na niesforność, brutalstwo i dzikość tego samego tłumu, który porozbijał w kawałki kasy biletowe, wdarł się przemocą po za kraty, poobrywał kwiaty z powozów i niemiłosiernie stratował park łazienkowski.

Podczas gdy pani Ochorowiczowa, zapalona sportswomanka, zdobywała nagrodę na tym popisie gustu i zbytku, jej mąż wywoływał niemniejszą sensację wśród czytelników «Kurjera Warsz.» opisem doświadczeń medjumicznych, dokonywanych w willi Siemiradzkiego w Rzymie nad słynną Eusapią Palladino. Doktor O. podaje tylko same fakty, bynajmniej nie akceptując teoryj spirytystycznych, ale czytający ogół nie może się zdobyć na wstrzemięźliwość przez naukę nakazaną, snuje więc tysiące domysłów i objaśnień. Doktor Ochorowicz obiecuje powrócić jeszcze do tych samych faktów w «Tygodniku Ilustrowanym», gdzie podane też będą fotografje obserwowanych zjawisk.

Wczoraj w teatrze Letnim wznowiono «Mazepę». Artyści grali z przejęciem się i szczerem uczuciem, ale reżyserja, pod względem kostjumów i całej wystawy, nie dowiodła pietyzmu dla wielkiego poety. Tych rzeczy lepiej nie wystawiać wcale, aniżeli wystawiać je tak jak wczoraj.

Haro.

Warszawa, 18 czerwca.

[Groźba niespełniona. Saska kępa pod wodą. Co powiedział kum do kuma? Sceptyczny warszawianin, czyli przenosiny szpitala Dzieciątka Jezus. Wszystko po angielsku. Kto zdobył «nagrodę jubileuszową»? «Towarzystwo czystości» i «tania pralnia» dla starozakonnych. Domy, czy więzienia celkowe? «*Corso*»].

+ Przez kilka dni na czatowniach naszej straży ogniowej powiewały flagi alarmowe. Mówiły one miastu całemu, a przedewszystkiem mieszkańcom powiśla: «baczność! Wisła grozi wylewem!» Skończyło się jednak na groźbie. Dziś już flagi z miejsc swych znikły i powiślanin cieszy się trwałym (od św. Jana do św. Michała) spokojem.

Jednakże alarm nie był bezzasadnym. «Świętojanka» naprawdę chciała sobie pohulać — i pohulała w samej rzeczy— głównie w obrębie Saskiej kępy. Przerwało to nawet na czas pewien zwyczajowe wycieczki do dawnych «Olędrów» (takie miano nosiła Kępa w w. XVII i XVIII), które dopiero od dnia dzisiejszego ponowić się mają. W związku z tem podsłuchałem wczoraj rozmowę dwóch «kumów»: «Jedziecie jutro, kumie, na Kępę?—mówił jeden. Woda już z kolonji ustąpiła». «Nie jadę — odrzekł drugi. Poczekam, aż ustąpi i z antałków!»...

Kum ten należy do rodu sceptyków, który w Warszawie licznie jest rozmnożony. Niezawodnie, dziś jeszcze kręci on wątpiąco głową wobec upewnień, że «kapitaliści francuzcy» (rodzaj węża morskiego, wypływającego perjodycznie na powierzchnię naszych dzienników), skończyli układy o nabycie gmachów szpitala Dzieciątka Jezus. Jednakże jest to *podobno* pewnem. Olbrzymie zabudowania szpitalne mają być ustępowane nabywcom częściowo, w miarę przenoszenia pojedyńczych oddziałów na nową siedzibę. Najwcześniej, bo od lipca, francuzi zawładną ogrodem i budynkiem po oddziale kobiet obłąkanych, przeniesionym dawniej już do Tworek. Przylegająca do ogrodu ulica Przeskok, będąca dziś lichym zaułkiem, zostanie rozszerzoną i pozyska całą połać nowych domów, które francuzi z paryzkim «szykiem» zbudować tu zamierzają.

Jakie będą losy reszty zabudowań? Podobno nie zostanie z nich kamień na kamieniu. Podług planu francuzów, dzielnica ta już nie przetworzy się, ale zniknie całkowicie, ustępując miejsca innej, nic a nic do siebie niepodobnej. Oczyszczoną z gruzów powierzchnię przetną w kilku kierunkach nowe ulice, na których wszystko będzie «prosto z igły».

Tym sposobem wszystko będzie *laudabile*, mając *finis bonus*. Mówię *finis*, ale należałoby powiedzieć: *finish*. Dziś u nas mówi się, chodzi i postępuje wyłącznie modą angielską. Skutek to wyścigów, już wprawdzie ukończonych, ale jeszcze z serca i pamięci nie wyszłych. Otóż i wyścigi te zakończyły się świetnym *finish'em*. Dopisała mu pogoda, dopisała publiczność, a co najważniejsza: dopisały konie. Powściągliwy jestem w pochwałach dla tych ostatnich, muszę jednak wznieść okrzyk na cześć rumaka, który się nazywa (sam o tem nie wiedząc) «Kundry». Ten rumak posiada dwa tytuły do chwały: jest własnością p. Jana Reszkego i zdobył «nagrodę jubileuszową». Los tej nagrody, wynoszącej 3,000 rs., roznamiętniał tłumy, zgromadzone w piątek na łące mokotowskiej. Cyfra nie dorównywała sławnemu *grand prix de Paris*, roznamiętnienie jednak nie było mniejsze niż przy 100,000 franków. Zwyciężyła, jak rzekłem, stajnia p. Reszkego, któremu sądzonem jest, aby tej wiosny tryumfował na wszystkich polach.

Sporą liczbę towarzystw, jakie posiadamy, zwiększyło świeżo «Towarzystwo czystości», założone *przez* i *dla* wyznawców starego zakonu. Celem Towarzystwa: krzewić zamiłowanie czystości i porządku i przetwarzać chałaciarzy w elegantów. Towarzystwo rozpoczyna użyteczne swe dzieło od założenia taniej pralni żydowskiej. Czeka go niewątpliwie praca ciężka, ale za to jak piękne będą jej owoce! Żyd, czysto wymyty i odziany, z większem prawdopodobieństwem będzie mógł rozwijać ideę asymilacji, niż żyd taki, na którego wszystkie psy szczekają, bo ich zmysł powonienia obraża. Nie wszyscy zresztą są tego zdania. «Wszystko dla mnie jedno—mówił mi ktoś—czy człowiek, z którym mam interesy, pachnie cebulą czy *corylopsys'em;* ja pragnę jedynie, aby czuć było od niego—poczciwość!» Piękne zdanie, ale pomieszano w niem rzeczy zgoła różne. Co innego czyste ciało, a co innego czysta dusza—choć, rozumie się, najpożądańszem byłoby połączenie jednego z drugiem.

Cokolwiekbądź, tania pralnia jest doskonałym nabytkiem i cieszyć się trzeba, że ją otrzymają ci właśnie, którym jak najpilniej potrzebna. Co się dzieje z projektem takiejże pralni, na ogólny pożytek przeznaczonej, nie wiem. Zapewne, pospołu z projektem tanich kąpieli, spoczęła w «pyle zapomnienia», z którego wydobędzie ją może kiedy nowa groźba nowej epidemji.

Natomiast urzeczywistnia się zwolna projekt «tanich mieszkań», w szczupłym jednak, niestety, zakresie. Przedsiębiorcy (a więc nie

filantropi) wznoszą w dzielnicach fabrycznych domy z małemi mieszkankami, przeznaczonemi dla niezamożnych rodzin robotniczych. Każde piętro domu takiego przecina długi korytarz, a z obu stron korytarza znajdują się drzwi do pojedyńczych izb, posiadających we wgłębieniu kuchenki. Dobre i to, w braku lepszego, choć szkoda, że domy te podobne są do więzień celkowych.

— A *«corso»*?

Wybacz, czytelniku. W tem miejscu zachwyt odebrał mi mowę i pióro z ręki wytrącił...

Mazur.

Warszawa, 19 czerwca.

[«Chwast», komedja J. Blizińskiego].

+ Wystawienie «Chwastu» usunęło chwilowo na plan dalszy wszelkie inne zjawiska artystyczne. Był to, wyrażając się z francuzka, «wypadek dnia», który zdołał rozruszać nawet apatyczną pod tym względem publiczność i zniewolić ją nietylko do bawienia się sztuką, ale i do krytycznego jej sądzenia. Sądy zresztą odbywać się musiały z konieczności przy zamkniętych drzwiach, po wyłączeniu z grona sędziów panienek i młokosów.

Krytyka zawodowa o ostatniem dziele Blizińskiego sprzeczne wydała wyroki. Jedni nazwali «Chwast» koroną komedjopisarskiej działalności autora, inni nie wahali się powiedzieć o nim wprost, że jest utworem chybionym. Ale i jedni i drudzy stwierdzili tonem swych krytyk, po nad zwykły djapazon wzniesionym, że znakomity komedjopisarz stworzył rzecz niepowszednią i do niepowszednich refleksyj zmuszającą.

W samej rzeczy «Chwast» nie jest ani bladą kopją poprzednich prac Blizińskiego, ani też maszynową, na efekt obliczoną robotą, z rodzaju tych, jakie pewni majsterkowie na zimno obmyślają i wykonywają. Czuć w nim młodzieńczy niemal zapał moralisty i satyryka, którego do głębi duszy oburzają spustoszenia, czynione wśród świata przez silne a poniżające namiętności. Zapałem tym porwany, zapomina on, a raczej pamiętać nie chce o konwenansie teatralnym, o maskowaniu patologicznych nagości, o tłumieniu głosów silnych, z głębi ludzkiej piersi wyrywających się—i ze szczerością, wszystkim wielkim talentom właściwą, przedstawia podpatrzony, odczuty, a może częściowo i przeżyty kawał życia rzeczywistego.

Syn dobrej, szlacheckiej rodziny, zaślepiony namiętnością, poślubił ladacznicę i złamał tem życie swoje, ze wszech miar lepszego losu godne. Oto wątek główny, a zarazem i cała właściwa treść dramatyczna tej komedji, w której nie ma nic komicznego. Nie wiem co w utworze swym podciągał autor pod miano «chwastu»: awanturnicę bez serca, choć karmiącą się sercami? lekkomyślnego, a raczej chorobą woli dotkniętego młodzieńca? czy wreszcie: samą, ogólnie pojętą namiętność, która ze źródła mętnego biorąc początek, musi też mieć i ujście nieczyste? Cokolwiekbądź, w wyborze takiego a nie innego tytułu, zaznaczyło się wyraźnie stanowisko, jakie zajął on względem swego przedmiotu. Stanowisko to pozwala odrazu umieścić ostatnią pracę Blizińskiego na miejscu właściwem.

Kto zło nazywa «chwastem», ten nie jest pesymistą i z najnowszą, w istocie nawskroś pesymistyczną szkołą nie może być łączony. Bliziński pozostał Blizińskim aż do końca, i ci, co podsuwają mu zamiar «hołdowania nowym prądom» i «czynienia ustępstw na rzecz nowych metod twórczości», w grubym są błędzie. Jedną i tęż samą, poczciwą, wierzącą, szlachetną i idealną naturę odnajdujemy w «Chwaście», co w «Panu Damazym», «Rozbitkach» i t. d. Literackiego «modernizmu» nie ma tam ani trochę—na czem zresztą sztuka tylko zyskuje.

Autor wierzy, że upadek moralny i obyczajowy nie wypływa z zasadniczych podstaw ludzkiego bytu, lecz jest «chwastem» zaplątanym wypadkowo pomiędzy szlachetną wegetację uczuć i charakterów. Moralista, przy pomocy ludzi dobrej woli, chwast ten może wyplenić, a wówczas już rajskiego stanu życia zamącać nie będzie.

Czy taki to duch wieje ze scenicznych traktatów najnowszej generacji pisarskiej, skandynawskiej i romańskiej, wykształcony czytelnik sam najlepiej oceni.

«Chwast» jest dziełem doskonałem, choć, pod względem roboty literackiej, ustępuje dawniejszym sztukom Blizińskiego, wykończonym «aż do paznogci». Prócz postaci głównych: demona niewieściego i jego ofiary, znajduje się w tej sztuce wyborna postać kochliwego muzyka, który zadurza się w każdej ładnej kobiecie, czem żonie swej zmartwień nieustannych przyczynia, jednocześnie zaś nigdy *de facto* wiary małżeńskiej nie łamie. Jest to jedna z tych kreacyj poetycznie dobrodusznych, jakie podobno tylko na gruncie polskiej komedji dziś jeszcze zakwitają. Postać tę po mistrzowsku odtworzył, a poniekąd i stworzył, p. Rapacki.

W związku z tem wiadomość pożyteczna dla kapitalistów, szukających dobrej lokacji dla... jednego rubla.

Autor «Chwastu», pomimo wielkiego talentu (pesymista rzekłby: z powodu wielkiego talentu) zmarł w niedostatku, graniczącym z zupełną biedą. Ażeby przyjść z pomocą pozostałej po nim wdowie, wydawnictwo «Kurjera Warszawskiego» ogłosiło prenumeratę na książkowe wydanie «Chwastu», z którego dochód przeznaczony został dla pani Blizińskiej. Książka wyjdzie w lipcu; osobom nadsyłającym «Kurjerowi» rubla i kopiejek 15, wysłana będzie pocztą. Upewniam was, czytelnicy, że rzadko się trafia równie korzystna dla tak małego kapitału lokacja.

Urbanus.

+ **Dziesięciolecie.** W d. 7 (19) b. m., prawosławny arcybiskup Flawjan odprawił w soborze nabożeństwo dziękczynne, z powodu dziesięciolecia nominacji p. jenerał-adjutanta Gurki na stanowisko jenerał-gubernatora warszawskiego.

+ **Nieruchomość włościan.** Istniejący obecnie porządek sprzedaży nieruchomości włościańskich w Królestwie za długi prywatne, ulegnie zmianie pewnej. Długi prywatne dotąd drogą sądową ściągane były z nieruchomości ziemskiej, podczas gdy dłużnicy posiadali częstokroć należycie wysoki majątek ruchomy. Oprócz tego, przy podobnych wyprzedażach scheda włościańska przechodzi w ręce postronne za bezcen, właściciel zaś jej popada w ruinę. W kwestji tej ministerstwo sprawiedliwości otrzymało odezwę jenerał-gubernatora warszawskiego, który wyraził przekonanie, że włościanie Królestwa znajdują się pod tym względem w warunkach gorszych od włościan Cesarstwa. Zdaniem p. jenerał-gubernatora, ściąganie długów prywatnych uskuteczniać należy przedewszystkiem z ruchomości, zarówno pojedyńczego dłużnika, jak i całej gminy. Gdyby się okazało, że ruchomy majątek nie wystarcza, wówczas tylko należałoby przystępować do sprzedaży nieruchomości. Oprócz tego majątek włościański powinien być opisywany w obecności włościan miejscowych, którzy określą część możliwą do sprzedania bez ruiny dłużnika. Ministerstwo sprawiedliwości przychyliło się najzupełniej do zdania p. jenerał-gubernatora, we względzie niezbędności środków ochraniających włościan Królestwa.

+ **«Corso» kwiatowe.** Po za zabawą, która udała się nad wszelkie spodziewania, pociągając liczne tłumy, finansowy rezultat *«corsa»* jest zadawalniający. Czysty dochód wynosi w przybliżeniu rs. 8,000. Sprzedano w tem 16,285 biletów po 30 k. Przedstawienie w teatrze dało czystego dochodu (po potrąceniu rs. 900, które pobrała dyrekcja teatrów dla kasy teatralnej) rs. 350. Z nagród za najgustowniejsze przybranie powozów otrzymał puhar szklany z napisem p. Powichrowski (za amerykan, ubrany kwiatami); p. Ludwikowi Temlerowi wręczono tekę, ozdobioną obrazkiem Fr. Kostrzewskiego. Chorągwie otrzymali: cykliści, wioślarze, hr. August Potocki, hr. Fr. Pusłowska, d-rowa J. Ochorowiczowa i pp. Dziechcińscy. Wachlarza, malowanego przez artystę p. Masłowskiego, *jury* nie doręczyło nikomu. Kronikarz «Słowa» nie wesołe czyni uwagi nad publicznością warszawską z powodu tej zabawy, pisze bowiem: «Pojęcie o poszanowaniu cudzej własności przez publiczność tutejszą dało *«corso»* kwiatowe. Z powozów obrywano i rabowano kwiaty, z jednego pojazdu wyrywano nawet kwiaty u gorsów kobiet i t. d. i t. d. Najgorzej zaś ucierpiał fabrykant S., który wysłał pochód japoński. Publiczność oberwała wszystkie kwiaty z wózka, porozchwytywała wachlarze i latarnie, a z palca «japonki» zdjęto nawet pierścionek. I to wszystko działo się w oczach tysięcy osób! Wśród rabujących widzieć było można elegancko ubrane i przyzwoicie niby wyglądające kobiety».

+ **Wystawa inwentarza.** Na ogólnem zebraniu Towarzystwa wyścigów konnych hr. Czacki podniósł ponownie sprawę urządzenia wystawy inwentarza. Wyasygnowano na zgromadzeniu dorocznem 4,000 rs. z funduszów Towarzystwa na koszta urządzenia wystawy, okazało się jednak, że wzniesienie budynków najskromniejszych wyniesie 12,000 rs. Projektodawca wnosił wyjednanie subsydjum rządowego, lub zebranie funduszów w drodze odwołania się okólnego do ziemian. Po ożywionej dyskusji, w której wzięli udział hr. August i Józef Potoccy, hr. Krasiński, ks. Radziwiłł i wielu innych, uchwalono: podwoić fundusz, na cel wystawy przeznaczony.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowna redakcjo!

Naród, który nie czci pamięci swoich wielkich mężów, albo ich nie rozumie, albo pozbawionym jest dumy narodowej. A przecież i wśród nas są ludzie, którzy zasługują, w całem znaczeniu tego słowa, na cześć i szacunek. W dniu 29 lipca r. b., upływa sto lat, jak w miasteczku Moszowce, na Słoweńsku, ujrzał światło dzienne wielki poeta-wieszcz słowiański, **Jan Kollar.**

Z prawdziwą dumą przechowujemy w głębi serc naszych imię naszego nieśmiertelnego twórcy wiekopomnego dzieła «Córy Sławy», w którem rozbudził wśród nas uczucia braterstwa, pochodzenia, jak i wielkości ludów słowiańskich. Tak drogą sercom naszym rocznicę stuletnią urodzin Jana Kollara obchodzi uroczyście cały świat słowiański, a w tej liczbie i my, słowacy, jako najbliżsi spadkobiercy jego ducha, obchodzić będziemy w d. 1 sierpnia r. b., w Turcz. Św. Martinie, wieczorem, i w dniu 2 tegoż miesiąca, w miejscu jego urodzenia, w Moszowcach. Z powodu tej wiekopomnej uroczystości, zapraszamy wszystkich, w których żyłach płynie krew słowiańska. Pragnąc więc obchodem stuletniej uroczystości urodzin Jana Kollara pozostawić niezatarte wśród braci słowian wspomnienie, postanowiliśmy ten dzień upamiętnić w taki sposób, aby młodzież nieustannie wzrastała w duchu jego wielkiej idei i aby przekazywała takowe potomności, bo, jak słusznie powiedział Kollar: «Najdroższą krwią naszą gaszą wrodzy swoje pragnienie!». Dla osiągnięcia tego celu, postanowiliśmy utworzyć «stypendjum imienia Jana Kollara», dla wspierania niezamożnej młodzieży słowackiej, kształcącej się w niższych i wyższych zakładach naukowych.

Niżej podpisany komitet dla przechowania i udzielania zapomóg «kollarowskiego stypendjum», będzie w miarę potrzeby dopełniał się sam według własnego przekonania. W razie pomyślnego napływu składek pieniężnych, kupimy i stosownie upamiętnimy i samo miejsce urodzenia Jana Kollara. Wskutek tego prosimy wszystkich braci słowian o szczodre i hojne składki, bo w ten tylko sposób spełnimy wieszcze jego słowa, które brzmią: «...Często sama wielkość przedsięwzięcia dodaje sił nowych», i dalej zaznaczył: «Z wiarą, bracia słowianie, a przyjdzie czas, że rozrzuceni po szerokim świecie połączymy się wraz». A wiarę tę w nas podtrzymywać będzie pamięć na słowa nieśmiertelnego wieszcza naszego, Jana Kollara!

Paweł Mudron, Matus Dula, Ambro Pietor, Miloslav Krcméry, Ignac Orszagh, Jan Valocky ml,, Andrej Halasa.

W Turcz. Św. Martinie.

Szanowny redaktorze!

Do krytycznego wydania dzieł J. Słowackiego, które przygotowuje nasza księgarnia, z objaśnieniami d-ra H. Biegeleisena, poszukujemy rękopisów i informacyj o życiu i pismach poety. Każdą w tym względzie wiadomość prosi najuprzejmiej wydawca przysłać pod adresem: «Księgarni polskiej we Lwowie» (pl. Halicki l. 14), która nabywa chętnie wszelkie rękopisy, odnoszące się do Słowackiego.

Księgarnia polska.

Lwów.

ODPOWIEDZI.

W. Tw. w Br. Dni galowe są świętami urzędowemi, w których ludność dobrowolny przyjmuje udział, okazując to w przyjęty ogólnie sposób oznakami zewnętrznemi, kościół zaś szczególne odprawia modły. Praca wszelka, z wyjątkiem pracy biurowej w dykasterjach urzędowych, nie jest w dni galowe wzbronioną wcale. Co do kwestji złożenia opłat za nabycie majątku przez sukcesorów nabywcy, który w warunkach wyjątkowych nie miał obowiązku ich składania, zdaje się, że jest ona nierozwiązalną, chyba w sposób równie wyjątkowy.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

⊥ **Bibljoteka im. Mickiewicza** zawiązała się w kamienicy na «Alte Wiese» w Karlsbadzie, gdzie wielki nasz poeta w czasie swojego w mieście tem pobytu, w r. 1829, chwilowo mieszkał. Założył ją wspaniałomyślnie, pragnąc ułatwić cudzoziemcom poznanie utworów literatury polskiej. P. Antoni Wolniewicz, przeznaczywszy na ten cel obfity zbiór tłómaczeń poezyj Adama Mickiewicza, oraz przekłady wielu innych poetów i pisarzów polskich». Szlachetny ofiarodawca postanowił dodatkowo sprawić dla bibljoteki tej ładną szafę oszklioną z wizerunkami Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, i napisem na wierzchu: «*Bibliothek Namens Ad. Mickiewicz*». Można żywić nadzieję, że bibljoteka imienia Adama Mickiewicza w Karlsbadzie, w której odpowiednie znajdą pomieszczenie przedewszystkiem zbiory tłómaczeń arcydzieł literatury naszej, powiększy się z czasem licznemi innemi tłómaczeniami i rzeczami, odnoszącemi się do literatury polskiej, wydawanemi w obcych językach.

⊥ O spadku, pozostałym po zmarłym w Pensylwanji niejakim **Kuczewskim**, wychodźcy polskim, który po sobie zostawił ni mniej ni więcej jako 40 mil. dolarów, donosiliśmy w swoim czasie. Okazało się, że zmarły miał krewnych w Rosji, mieszkających w gub. tambowskiej, kijowskiej, besarabskiej i petersburskiej, oraz w Galicji. Jeden z adwokatów kiszyniewskich, jak donoszą pisma południowe, zaryzykował własny dwudziestotysięczny fundusz i udał się w pogoń za temi miljonami, z początku do Warszawy, następnie do Londynu. Dotąd sprawdzono, że majątek Kuczewskiego w rzeczy samej istnieje i jest złożony w amerykańskiej kongregacji katolickiej, która bez walki sądowej miljonów z pewnością się nie zrzeca. Spadkobiercy postanowili zatem zwołać radę, złożoną z prawników ruskich, amerykańskich i angielskich... Nasi korespondenci amerykańscy zwrócą może uwagę na ten szczegół i pogłoskę sprawdzić zechcą.

⊥ **O śmierci** ks. Aleks. **Lubomirskiego** pisze «Figaro»: «Książę udał się (w poniedziałek) do biur «Société Générale» przy rue de Provence, aby tam zrealizować ostatni kupon renty. W chwili, gdy urzędnik kładł przed nim pieniądze, książę nagle się zachwiał, chwycił ręką za kratę przy kasie, a zanim zdołano przybiedz na ratunek, upadł i skonał». Ks. Aleksander Lubomirski, wspaniałomyślny fundator schroniska imienia Lubomirskich w Krakowie i zakładu Magdalenek w Łagiewnikach, urodził się d. 12 sierpnia 1802 r. Był synem ks. Eugenjusza Lubomirskiego ze starszej (dubrowniańskiej) gałęzi linji przeworskiej, a stryjem książąt Stefana, Eugenjusza i Tadeusza Lubomirskich.

⊥ Z Monachjum nadeszła do Warszawy wiadomość telegraficzna, iż odebrał sobie tam życie wystrzałem z rewolweru Stefan Kania, student monachijskiej akademji sztuk pięknych. Przyczyna **samobójstwa** niewiadoma.

⊥ Zygmunt **Stojowski** wystąpił w d. 16 b. m. w **Londynie** z koncertem, w którym, między innemi, grał z polskich kompozycyj utwory własne, Chopina, Paderewskiego i Zeleńskiego.

PRAWNIK.

Kronika prawnicza.

[Związek międzynarodowy prawa karnego i jego kongresy. Reformy w ustawodawstwie karnem. Sądy przysięgłych i dwie sprawy charakterystyczne. Sędziowie pokoju. Sprawa Sawickiego w Paryżu].

Niedługiem cieszyła się powodzeniem t. zw. antropologiczna szkoła prawa karnego, której początek dał lekarz Lombroso, sławny z paradoksalności swych poglądów, niepodzielonych wprawdzie przez ogół kryminalistów, lecz skierowywujących uwagę prawników na mało dotąd badaną osobowość przestępcy. Przypuszczenie Lombroso, jakoby istniał odrębny typ antropologiczny zloczyńcy, nie zdołało utrzymać się w nauce, podmiotowa wszakże strona przestępstw w stosunku do warunków fizycznych, biologicznych i społecznych, w których objawia się zwykle, stała się celem rozgałęzionych studjów. Pracom w tym zakresie oddał się szczególniej założony w r. 1889 przez Liszta, Prinsa i Hamla «Międzynarodowy związek prawa karnego» (*«Union internationale de droit pénal»*), zwołujący corocznie kongresy swych przedstawicieli, na których uogólniają się w formie systematycznej wyniki poszczególnych badań. Kongresy odbyły się w roku 1889 w Brukseli, w roku 1890 w Bernie, w r. 1891 w Chrystjanji, w roku ubiegłym ponownie w Brukseli, wreszcie w roku bieżącym, w d. 26 — 28 czerwca n. st., odbędzie się w Paryżu kongres, zapowiadający się nader świetnie, udział bowiem w nim wezmą nietylko pojedyńcze osobistości, lecz i liczne, przeważnie francuzkie stowarzyszenia, jak «*Société genéral des prisons*», «*Société de législation comparée*» i w. in. Program kongresu obejmuje kwestje: 1) o wpływie badań karno-społecznych i karno-antropologicznych na podstawy zasadnicze umiejętności prawa karnego; 2) o wyrokach warunkowych o nieokreślonym terminie kary; 3) o metodzie badań karno-statystycznych; wreszcie 4) o zwalczaniu włóczęgostwa i żebractwa. Tak szeroki program prac kongresu zniewoli zapewne liczny zastęp prawników-kryminalistów do wzięcia w nim udziału, wyniki zaś dyskusyj wywrą niezaprzeczenie impuls potężny na kierunek badań karno-prawniczych w rozmaitych krajach. Co do badaczy naszych, oddawna już biorą oni udział w powszechnym ruchu na polu umiejętności prawa karnego, streszczając poglądy wybitniejszych koryfeuszów nowych kierunków naukowych. Zaznaczamy tu odczyty prof. Spasowicza i prof. Krzymuskiego, szczególniej zaś nader skrzętną i interesującą pracę prof. Stebelskiego, drukowaną w ostatnich czasach w lwowskim «Przeglądzie sądowym i administracyjnym».

Ogłoszone sprawozdanie rady adwokackiej petersburskiej zawiera ciekawe wiadomości o użyciu odsetek od legatu senatora Buckowskiego, który przeznaczył je na zapomogi osobom, uniewinnionym przez sądy karne, i tym, którzy stali się złoczyńcami skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Stosownie do woli testatora, rada adwokacka udzieliła wspomnianą zapomogę pewnej młodej osobie, która dopuściła się kradzieży z pobudek uczuciowych i została przez *jury* uniewinnioną, i pewnej ubogiej wyrobnicy, matce pięciorga nieletnich dzieci, *skazanej* przez sędziego pokoju na karę wieży, która we dwa tygodnie po porodzeniu dwojga bliźniąt, skradła nieco artykułów spożywczych, w celu nakarmienia dzieciaków. Zestawienie tych dwóch wypadków jest bądź co bądź nader pouczającem i świadczy dobitnie o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy poglądami czysto formalnemi sędziów pokoju, a poglądami sędziów przysięgłych.

Już to w ogólności wyznać trzeba, że sądy pokoju przeżyły się nieco. Ten organ sprawiedliwości, najdostępniejszy i najmniej krępujący się formalizmem, jakim go chciał mieć ustawodawca, stał się z biegiem czasu czemś, co musiało spowodować reformy 1889 i 1891 roku. I godną zastanowienia jest ta okoliczność, że zarzutom powyższym nie podlegają w olbrzymiej większości sędziowie mianowani, lecz sędziowie z wyborów; pochodzi to może ztąd, że sędziowie obieralni, nie będąc prawnikami, podpadają łatwiej pod wpływy rutyny i formalizmu.

Z Paryża dochodzi nas wieść o ciekawym procesie, dotyczącym rozumienia konwencji dyplomatycznej rusko-francuzkiej z d. 1 kwietnia 1874 r., która w jednym ze swych artykułów orzeka, że konsulowie jeneralni obu krajów uważani są z urzędu za pełnomocników sukcesorów wszystkich poddanych ruskich, zmarłych we Francji, i obywateli francuzkich, zmarłych w Rosji. Otóż zmarły w marcu w Paryżu student z Warszawy, Sawicki, pozostawił list otwarty, w którym prosił o oddanie po jego śmierci przyjaciołom dwóch paczek listów, przeznaczonych na spalenie. Matka i sukcesorka zmarłego upełnomocniła pp. Millerand i Puech, adwokatów paryzkich, by starali się o wykonanie zleceń zmarłego. Gdy sędzia pierwszej instancji przychylił się do ich żądań, konsul jeneralny zaskarżył to postanowienie do sądu apelacyjnego, który zniósł je i, tłómacząc ściśle tekst konwencji, rozkazał oddać wszystkie papiery konsulowi jeneralnemu i usunąć pełnomocnika sukcesorki od udziału w zbadaniu pozostałych po zmarłym przedmiotów. Z opieczętowanego urzędownie pokoju w zajeździe, gdzie mieszkał zmarły S., dwóch studentów usiłowało wydobyć papiery; zostali oni wskutek tego uwięzieni, jak donosi «Koeln. Zeitung».

B. K.

Z SĄDÓW.

◈ Piszą do nas **z Wilna**: Między kuratorami majątków ks. **W. Radziwiłła** a hr. **A. Potockim** wywiązał się spór sądowy o znaczną sumę. Sprawa obecnie znajduje się, z powodu apelacji stron, w wileńskiej izbie sądowej. Hr. A. Potocki żąda 215,000 rs. z majątku nieboszczyka ks. Radziwiłła, Annopola. W r. 1860 ks. Radziwiłł, na mocy aktu sporządzonego we Francji u jednego z miejscowych notarjuszów, darował żonie swojej, ks. Zofji Radziwiłłowej, na wypadek gdy przeżyje ofiarodawcę, sumę 400,000 franków, które to pieniądze miały być jej wypłacone we dwa lata po jego zgonie. Do tego zaś czasu księżna miała pobierać 5% rocznie od pomienionej sumy. Książę Radziwiłł zeszedł ze świata w r. 1863, a żona jego Zofja — ustąpiła praw swych do 400,000 fr. krewnemu męża hr. A. Potockiemu, który też pretensje swoje przedstawił w mińskim sądzie okręgowym (od miejsca położenia majątku ofiarodawcy). Sąd okręgowy, wychodząc z zasady, że akt darowizny ma charakter testamentu, a termin prawny minął, pretensję hr. Potockiego oddalił. Sprawa ta rozpatrywaną była niedawno na jednem z publicznych posiedzeń wileńskiej izby sądowej. Izba postanowiła prosić ministerstwo spraw zagranicznych o porozumienie się z sądownictwem francuzkiem w kwestji ważności aktu sporządzonego we Francji. *Is.*

◈ Senat rozpoznawał w tych dniach, jak donosi «Gaz. Sądowa», kwestję, wynikłą w departamencie kasacyjnym cywilnym ze znanej i w swoim czasie rozgłośnej **sprawy** sukcesorów Pinkusa-Jakóba Lothego z **izbą skarbową** warszawską i zjazdem sędziów pokoju m. Warszawy, co do tego: czy w razie roztrwonienia przez sędziego pokoju przy zabezpieczeniu spadku pieniędzy, stanowiących przedmiot zabezpieczenia, ma prawo sukcesor poszukiwać straconych sum od skarbu? Senat odpowiedział twierdząco i w motywach swego orzeczenia między innemi uznał, iż osoby prywatne mogą żądać zwrotu otrzymanych przez sędziów pokoju przy zabezpieczeniu spadku funduszów i roztrwonionych przez nich, bezpośrednio od rządu, t. j. od skarbu, jeśli tylko osoby te mają prawo do majątku spadkowego. Odpowiedzialność zaś samych urzędników za roztrwonienie jest określoną dostatecznie przez prawo cywilne i karne, z zasady, że za straty, zrządzone komubądź, musi wynagrodzić ten, z czyjej strony straty wynikły.

ZAGRANICZNE.

◈ Rozgłośny **proces panamski** przechodzi w dziedzinę wspomnień. Sąd kasacyjny paryzki wyrzekł w tych dniach ostatnie o nim słowo, a słowem tem: zapomnienie... Eiffel, Fontan, Kar. Lesseps uwolnieni zostali zupełnie od odpowiedzialności. Arton i Hertz pozostają po za granicami Francji. Zdaje się, że z całego procesu o straszne nadużycia nie wyszedł cało jeden tylko eks-minister Baihaut, który nieostrożnie przyznał się do winy «napiwkowej». Sąd kasacyjny, jak wiadomo, nie wgląda w istotę rzeczy, lecz pilnuje ścisłego stosowania przepisów prawa. Owóż, okazało się, że od czasu zlikwidowania interesów Towarzystwa panamskiego przeszło lat trzy, stanowiących, wedle prawa francuzkiego, przedawnienie. Rząd, ulegając naciskowi opinji publicznej, pominął tę okoliczność, polecając wytoczyć proces. Obecnie cały ten gmach runął, z powodu potrącenia o drobny w podwalinie jego kamyk formalistyki prawnej.

◈ W Stanisławowie galicyjskim **aresztowano dwóch sędziów przysięgłych**. Na ławie oskarżonych zasiadała banda złodziei żydów. W toku sprawy wyśledzono, że pewien faktor, krewny jednego z oskarżonych, wszedł w stosunki z dwoma sędziami przysięgłymi, niemcami - kolonistami z Nowego-Kałusza. Sędziów tych, zarówno jak i faktora osadzono w więzieniu, sprawę zaś odroczono do następnej kadencji.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Publiczny **konsystorz papiezki** odbył się 16 b. m. według zwykłego ceremonjału. Ośmiu dostojników kościelnych, między nimi Galimberti i Vaszary, otrzymało kapelusz kardynalski. Następnie przemawiał adwokat konsystorjalny za kanonizacją założycielki klasztoru sióstr Notre Dame de Namur, Julji Billat. Następnie zebrał się tajny konsystorz, podczas którego odbyła się ceremonja zamknięcia ust kardynałom i prekonizacja arcybiskupów, biskupów, oraz bizkupów *in partibus infidelium*. Po ceremonji otwarcia ust, wręczył ojciec św. kardynałom pierścień kardynalski. W publicznym konsystorzu wzięli udział członkowie św. kolegjum, ciało dyplomatyczne i liczni prałaci.

** Kardynał Serafin **Vanutelli** nie chce jechać do Bolonji, gdzie go ojciec św. mianował arcybiskupem, i woli biskupstwo tuskulańskie pod Rzymem, aby sekretarzem brewów nadal pozostać. Do Bolonji uda się zapewne kardynał di Pietro, były nuncjusz w Madrycie, który przyjechał na konsystorz i przyjęty był przez papieża z nowymi także kardynałami: Meignan i Sanz y Fores. Nowy nuncjusz w Wiedniu, ks. Agliardi, miał posłuchanie u ojca św. i d. 4 b. m. wyjechał do Wiednia.

DJECEZJE

** **Zamknięcie roku szkolnego** w tutejszej **akademji duchownej** rz.-katolickiej odbyło się w przeszły poniedziałek, d. 7 (19) czerwca r. b. O godzinie 10 odprawione zostało przez jego ekscelencję ks. biskupa Symona, rektora akademji, dziękczynne nabożeństwo, podczas którego chór akademicki wykonał piękne, w stylu kościelnym, śpiewy. O godz. 11½ przybył do akademji jego ekscelencja ks. arcybiskup mohylowski, najwyższy zwierzchnik zakładu, i w otoczeniu JE. ks. rektora i profesorów, w togi przybranych, wszedł na salę konferencyjną, gdzie była zebrana wszystka młodzież kształcąca się. Po odśpiewanej stosownej kantacie, wszedł na katedrę ks. kan. Kłopotowski, profesor i inspektor akademji, i po kilku wstępnych o znaczeniu i doniosłości pracy umysłowej wypowiedzianych słowach, dawał sprawozdanie z naukowych postępów młodzieży w ubiegłym roku szkolnym. Dalej czytane były recenzje i oceny rozpraw pisanych na stopnie naukowe przez ubiegających się o takowe. W końcu sz. prelegent wygłosił imiona tych, którzy, po złożeniu ścisłych egzaminów i przedstawieniu dysertacyj naukowych, otrzymali stopnie kandydatów i magistrów teologji. Nowokreowani następnie magistrowie złożyli w ręce JE. ks. rektora wyznanie wiary, według przepisów kościelnych, oraz tak zw. *iuramentum academicum*, w którem przyrzekli zawsze i wszędzie bronić honoru i praw Almy, której winni swe wychowanie i wykształcenie duchowne. Po skończeniu tych aktów zabrał głos JE. ks. arcybiskup i w krótkiej łacińskiej mowie zwrócił się do zebranej młodzieży, przypominając jej ten wielki cel, któremu się poświęciła i gorąco wzywając ją do gorliwej pracy dla chwały Boga i dobra ludzkości. Słów arcypasterskich wysłuchali wszyscy z głębokiem uszanowaniem i przejęciem się. Poczem wszyscy zebrani na uroczystość udali się do kaplicy, gdzie arcypasterz zaintonował «*Te Deum laudamus*», a po odśpiewaniu takowego, na zakończenie udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa. X.

** Ze stopniem magistra teologji **ukończyli** w r. b. **akademję**: ks. Adolf *Szelążek* z djecezji płockiej; ks. Wacław *Niemirowski* z djecezji kujawsko-kaliskiej; ks. Franciszek *Bojarski* z djecezji kieleckiej; ks. Juljusz *Rodziewicz* z djecezji wileńskiej; djakon Antoni *Rewera* z djecezji sandomierskiej; ks. Kazimierz *Przyjemski* z djecezji płockiej; ks. Andrzej *Kantynik*, ks. Stanisław *Przyrembel* i ks. Ignacy *Czajewski*—z archidjecezji mohylowskiej. Pierwsi trzej otrzymali stopień magistra I klasy, t. j. z odznaczeniem.

** Donoszą nam z Wilna, że miejscowa **orkiestra i śpiewacy** katedralni pozyskali dyrektora w osobie p. Gawrońskiego, wytrawnego muzyka, który, po ukończeniu konserwatorjum warszawskiego, odbywał studja w Berlinie pod kierunkiem Moszkowskiego.

ZAGRANICZNE.

** Zamieszkały w San-Francisco pan Modest Marjański ułożył tablice **statystyki kościelnej polskiej w Stanach Zjednoczonych** Ameryki półn. Wszystkich kościołów katolickich polskich na obszarze stanów jest 147, księży-polaków 152, szkół parafjalnych 70, uczących się w szkołach tych dzieci 19,795, seminarjum jedno w Detroit w stanie Michigan, konwentów, zgromadzeń zakonnych, szkół wyższych i innych instytucyj, znajdujących się pod opieką duchowieństwa — 18. Cyfry te, świadczące o znacznym postępie, jaki dokonał się w ciągu kilku lat ostatnich, maleją niemal do zera wobec cyfr olbrzymich, dotyczących innonarodowościowej statystyki katolickiej w Stanach Zjednoczonych. Ludność polska stanów, reprezentująca od 11 do 17 proc. całej ludności katolickiej tego kraju, powinnaby posiadać 1,600 kościołów, 1,500 księży, 570 szkół, w nich zaś nie 19,800, lecz 116,000 uczącej się dziatwy.

** Dnia 4 lipca rozpoczyna **w Krakowie** swe obrady **wiec katolicki**, pierwszy w Galicji. Celem jego jest wzbudzenie poczucia katolickiego i rozwój katolickiego życia, zarówno na polu naukowem jak i w zakresie praktycznych stosunków. Wszyscy książęta kościoła w Galicji, bez różnicy obrządku, zapowiedzieli swą obecność na wiecu, podobnie jak i najwybitniejsi z członków świeckich społeczeństwa. I Lwów licznie będzie na zjeździe reprezentowany, zwłaszcza, że znaczna część referatów i przemówień powierzoną została uczonym literatom i duchownym lwowskim.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

*** Z Wilna piszą do nas: Władze szkolne podniosły znowu sprawę **internatu** przy tutejszych **szkołach średnich**. Według projektu, opracowanego świeżo, ma być zbudowany w dziedzińcu, należącym do gmachu konwiktu, przy zaułku Świętomichalskim, oddzielny 3-piętrowy dom, dla 60 uczniów, na własnym koszcie. Kosztorys budowy wynosi około 25 tysięcy rubli. Sale jadalne, kuchnie, spiżarnie i dziedziniec do przechadzek, również jak i cały zarząd pensjonatu, mają być wspólne z dzisiejszym konwiktem, w którym się mieszczą wyłącznie synowie urzędników zarządu komór celnych i korzystający z dawnych zapisów funduszowych. Szlachta nasza przez swych marszałków i inne klasy ludności miejscowej wezwani są do składek na cel powyższy. Jaki zaś będzie rezultat tego odwołania się do ofiarności naszego ogółu, przesądzać nie będziemy, mając zwłaszcza na pamięci, że znaczny już dziś fundusz, zebrany również drogą składek, przed 10 laty, na urządzenie średniej szkoły techniczno-rolniczej w Wilnie, pozostaje dotąd bez właściwego użytku. *St. Wil.*

*** Czytamy w «Dzien. Warsz.»: «Idąc do naszego klubu ruskiego, my, jego członkowie, widzimy gmach, którego budowa nie jest ukończoną. Zadawałem sobie zawsze pytanie, co to jest za gmach? i dlaczego nie widać na okalających go rusztowaniach robotników, pracujących szybko i energicznie? Starałem się dowiedzieć, co to znaczy, i dowiedziałem się wreszcie, że jest to pierwsze ruskie gimnazjum męzkie, którego restauracji nie można ukończyć z powodu braku środków. To jest, właściwie, dla gimnazjum środki są, ponieważ je daje skarb, lecz nie ma środków na ukończenie budowy **cerkwi gimnazjalnej**, pomimo starań naszego szanownego kuratora, pana Apuchtina, któremu przyszła godna poklasku myśl powiększenia starej cerkwi o tyle, ażeby mogła ona zmieścić wszystkich chłopców, wszystkich naszych uczących się synów. Dla dziewcząt jest cerkiew przy pierwszem gimnazjum żeńskiem, lecz mieści ona zaledwie nasze córki, dla synów zaś naszych nie ma miejsca. Budowa tej cerkwi odbywa się na miejscu dawnej kaplicy prawosławnej, która istniała jeszcze w wieku XVII, w której murach pochowano cara moskiewskiego, Bazylego Szujskiego. Jeszcze w tych dawnych czasach król polski Zygmunt III oddał należny szacunek kaplicy ruskiej i prochom monarchy ruskiego i na kaplicę tę przeznaczył tak widoczne miejsce na końcu głównej ulicy w tym czasie. Pieniądze na ukończenie budowy cerkwi zbiera się w Rosji, przeważnie w Moskwie, lecz i my powinniśmy przyjść z pomocą. Pod tym względem udział klubu ruskiego mógłby przynieść wielką korzyść. Klub mógłby ofiarować na cerkiew gimnazjalną 1,000 rubli z kapitału zapasowego, i oprócz tego udać się z prośbą do p. ministra oświecenia o zarządzenie możliwych środków, mających na celu rychłe ukończenie budowy. Prośba taka z pewnością osiągnęłaby wynik pomyślny».

*** Kurator kaukazkiego okręgu naukowego wydał cyrkularz do nauczycieli, poświęcony całkowicie sprawie stopni (cenzur), wystawianych za postęp w naukach młodzieży szkolnej. Dotąd nauczyciele uznawali **system cenzury** za najbardziej odpowiedni, jako zachęcający i zniewalający zarazem młodzież do nauki. Zdaniem p. kuratora kaukazkiego, środek ten nie wystarcza: «Skoro uczniowie próżnują i swawolą podczas lekcyj, opiewa okólnik, nieuważnie słuchają wykładu, nie uczą się zadanych lekcyj—we wszystkich tych wypadkach nauczyciel powinien przedewszystkiem zwrócić uwagę na samego siebie, na metodę wykładu i w niej szukać przyczyn niewłaściwego zachowania się uczniów, popracować nad sobą, wydoskonalić swój system, albowiem ten nie jest nauczycielem, a tem bardziej wychowawcą, kto nie potrafi lub nie może treścią wewnętrzną wykładu przykuć uwagę dzieci, podniecić ich dążności do pracy».

*** Podczas swego pobytu w Warszawie p. **minister** oświaty, hr. **Deljanow**, wespół z dyrektorem departamentu, Aniczkowem, i kuratorem okręgu, Apuchtinem, **odwiedził uniwersytet warszawski** i, jak donosi «Warsz. Dniewnik», obecnym był na egzaminach studentów z prawa policyjnego i historji ruskiej. Minister zadawał niektórym studentom pytania i, najwidoczniej zadowolony z odpowiedzi, uprzejmie pożegnał personel uniwersytecki. Następnie p. minister był w 1 gimnazjum żeńskiem na akcie dorocznym.

*** Piszą do nas z Jekaterynosławia: Staraniem p. gubernatora i jednego z większych właścicieli tutejszych, pana Abramowicza, urządzone zostały w Jekaterynosławiu przy ogrodzie botanicznym **prelekcje**, jedyne w swoim rodzaju na całą Rosję, o jedwabnictwie dla nauczycieli wiejskich, których znaczna liczba zebrała się w mieście naszem. *L.*

*** Kurator okręgu naukowego warszawskiego złożył do uznania ministerstwa oświaty projekt założenia **szkoły sadownictwa** przy ogrodzie pomologicznym warszawskim. Kurs trwać będzie 2 lub 3 lata. Wstępujący wykazać się mają świadectwem z ukończenia 4 klas gimnazjalnych i złożyć egzamin z botaniki.

*** W tych dniach przyznała petersburska **akademja** medyczna **stopień** doktora medycyny doktorowi **Lachowiczowi**, młodemu okuliście z Wilna. Przedmiotem rozprawy była kwestja sposobów określania siły ciśnienia w oku.

*** W petersburskiem **gimnazjum** cesarskiego Towarzystwa filantropijnego w r. b. otrzymali **patenty** dojrzałości, między innymi, pp. Stanisław Łopuszyński (medal srebrny) i Zdz. Czerkiewicz.

*** W d. 6 b. m., w Nowo-Aleksandrji, w obecności ministra oświaty i jenerał-gubernatora warszawskiego, otwarty został zreformowany nanowo **instytut rolniczy**.

*** W przyszłym roku szkolnym we wszystkich szkołach okręgu naukowego petersburskiego będą zorganizowane **antropometryczne** badania nad uczącą się młodzieżą.

*** Rada pedagogiczna **politechniki ryzkiej** postanowiła zastępować stopniowo w ciągu lat pięciu wykładowy język niemiecki—ruskim.

ZAGRANICZNE.

*** Skutkiem demonstracji, zwróconej przeciwko metropolicie Sembratowiczowi, u wielu wiedeńskich **studentów-rusinów** dokonano rewizji. Rozpoczęto dochodzenie śledcze przeciw uczestnikom demonstracji. Zabrano się także i do studentów-chorwatów; dwóch z ich liczby sąd policyjny skazał na dni ośm aresztu za demonstrację przeciwko deputowanemu Czernkowiczowi.

*** Nauka **języka ruskiego** ma być z początkiem przyszłego roku szkolnego obowiązującą we wszystkich **szkołach Czarnogórza**. «Nowoje Wremia» zaznacza, że w seminarjum duchownem w Cetynji i w instytucie tamecznym panien język ruski wykłada się oddawna.

*** Za niemiłosierne **pobicie dziecka** szkolnego skazany został **w Berlinie** nauczyciel tamtejszy Kochrian na 60 marek kary.

Administracja «Kraju» uprasza sz. prenumeratorów o spieszne odnowienie przedpłaty.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

∞ Minister dróg i komunikacyj przesłał senatowi do ogłoszenia rozporządzenie, którem rozwiązuje się **Towarzystwo budowy drogi żel. dojazdowej do Żytomierza**, i traci moc zatwierdzony d. 3 kwietnia 1892 r. statut Towarzystwa. Rozporządzenie to nastąpiło skutkiem niezłożenia przez założyciela Towarzystwa, inż. Mickiewicza, w terminie oznaczonym wymaganej kaucji i 50% kapitału zakładowego.

KONWENCJA.

∞ Telegram wiedeński zawiadomił świeżo o **podpisaniu konwencji** austro-ruskiej w przedmiocie połączenia w Nowosielicach, na granicy bukowińskiej, sieci dróg żelaznych południowo-zachodnich z siecią dróg austrjackich. Według tej umowy, przeprowadzone zostaną dwa tory, szerokotorowy od strony austrjackiej i wązkotorowy od strony ruskiej; pośrodku zbudowany będzie środkami wspólnemi, a pod dozorem zarządu ruskich dróg połud.-zachodnich most na Dnieprze. Roboty ukończone być mają jeszcze w roku bieżącym. Ugoda ta stanęła wskutek rokowań wstępnych delegatów stron umawiających się w Kijowie, w styczniu b. r., jak o tem w swoim czasie obszerniej pisał miejscowy korespondent «Kraju».

NOWE DROGI ŻELAZNE.

∞ Na połączonem posiedzeniu komitetu ministrów i departamentu ekonomji rady państwa, w d. 1 b. m., jednozgodnie zatwierdzono projekt **budowy** drogi **charkowsko-penzeńskiej**, tudzież projekt utworzenia Towarzystwa **kolei południowo-wschodnich** z linij: griazie-carycyńskiej, orłowsko-griazkiej i kozłowo-woronezko-rostowskiej.

∞ «Gazeta Radomska» donosi, że kolej **fabryczno-łódzka**, według pogłosek, krążących w sferach kolejowych, ma być przyłączoną do kolei dąbrowskiej.

ZMIANY OSOBISTE.

∞ **Mianowani**: starszy kontroler drogi żel. zakaspijskiej *Czajkowski*—pomocnikiem kontrolera głównego tejże drogi; zostający przy kontroli państwa, as. kol. *Żytecki*—kontrolerem drogi żel. warsz.-teresp.—obadwaj z ramienia kontroli państwa.

∞ Były naczelnik ruchu kolei dąbrowskiej, hr. Adam **Łubieński**, zaliczony dotąd do ministerstwa komunikacji, przyjął posadę inżyniera-technika przy radzie zarządzającej kolei dąbrowskiej w Petersburgu.

REFORMY.

∞ Z polecenia ministra komunikacji, departament kolejowy zawiadomił koleje depeszą okólnikową, że **zarządy** kolei **baltyckiej i pskowsko-ryzkiej połączone** zostały i stanowią jeden zarząd, do którego też należy i administracja eksploatacji kolei ryzko-tukumskiej. Zarząd połączonych kolei mieści się na dworcu kolei baltyckiej w Petersburgu, dokąd należy kierować korespondencję.

∞ Nowomianowany na miejsce inżyniera Puciaty, przeznaczonego do ministerstwa komunikacji, naczelnik wydziału mechanicznego kolei terepolskiej, inżynier **Wozniesienskij**, objął obowiązki służbowe.

KASY ZJEDNOCZENIA.

∞ W dalszym ciągu **likwidacji kasy zabezpieczenia** rzemieślników i robotników warsztatowych (obecnie należących do kasy emerytalnej), na kolei warsz.-wiedeńskiej, po wypłaceniu składek z procentami i dopłatą Towarzystwa, obecnie wykończane są szczegółowe obliczenia zysków tejże kasy, powstałych z procentów od papierów publicznych. Zyski te, w ogólnej sumie 57,841 rs., po odpowiedniem rozdzieleniu między b. uczestników, wkrótce będą wypłacone i na tem ukończoną będzie likwidacja kasy.

WYKUPY.

∞ Jak się dowiadujemy, prywatna linja od głównej linji dróg południ.-zachodnich do **Krzemieńca**, stanowiąca dotychczas własność hr. Berga, przechodzi na własność Towarzystwa dróg południ.-zachodnich mocą wykupu, zatwierdzonego już przez władze, i wkrótce będzie oddaną do użytku publicznego.

ZJAZD.

∞ Odbyty świeżo **zjazd** kolejowy w **Londynie** zgromadził przeszło 200 przedstawicieli kolei europejskich. Pomiędzy nimi znajdowali się i przedstawiciele kolei Królestwa. Obrady dotyczyły ułożenia rozkładu zimowego pociągów w komunikacji bezpośredniej. Przyszły zjazd zapowiedziano w Monachjum.

ZAGRANICZNE.

∞ Poseł **Szczepanowski** miał na walnem zgromadzeniu muzeum handlowego w Wiedniu **rozprawę** na temat «Fiskalne i ekonomiczne względy na kolejach państwowych». Rozprawa odbyła się w piątek, d. 2 b. m., i zainteresowała obecnych, pomiędzy którymi był także arcyksiążę Karol-Ludwik i minister handlu p. Bacquehem. Prelegent zaznaczył, że po przejściu pierwszych wrażeń, spowodowanych zaprowadzeniem taryfy strefowej, zapytywano, czy stanowisko fiskalne i ekonomiczne państwa nie zostało zamało uwzględnionem. Mówca jest zdania, że im społeczeństwo mniej inteligentne, tem niższemi powinny być taryfy strefowe. W Galicji one konieczne ze względu na brak dostatecznego wywozu i produkcji. Strategiczne względy muszą być, naturalnie, przedewszystkiem uwzględnione, lecz nie należy zapominać, że w Ameryce, gdzie koszta produkcji były najdroższe, taryfy są najtańszemi. To samo da się powiedzieć o niższych taryfach zbożowych Rosji w stosunku do droższych austrjackich i niemieckich, oraz do tańszej taryfy naftowej ruskiej, tudzież do taryf, przygotowywanych dla lnu i t. p. Prelegent motywował swe zapatrywania szeregami cyfr statystycznych i zaznaczył, że i w Galicji także musi nastąpić pomyślny zwrot w przemyśle kolejowym. Prelegenta nagrodzono zasłużonemi oklaskami.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Barcz Mar., lat 51, b. asesor farm. w urzędzie lek. m. Warsz. — w Warszawie, 14 czerwca.

Bermański Mich., lat 82 — w Berlinie, 31 maja.

Dzierzbicki Ign., l. 83, emeryt, b. urz. Tow. ubezp. — w Warsz., 11 czerwca.

Kryński Józ., l. 77, obyw. ziem.—na Kujawach.

Mirska-Światopełk ks. Laura (z Czyżewiczów), lat 62, ob. ziem. gub. wileńsk. — w Międzyrzeczu, 10 czerwca.

Myśliński Wład., lat 29, urz. drogi żel. nadwiślańsk.— w Radomsku, 10 czerwca.

Perkowska Korn., lat 71, wdowa po niegdyś urzędniku b. kom. rząd. wyzn. relig. i oświaty publ.— w Warsz., 16 czerwca.

Pstrokoński Stan., lat 50, ob. ziemski — w Kissingen, 15 czerwca.

Różycki Erazm, l. 87, długoletni niegdyś prezes kieleck. dyr. szczeg. Tow. kr. ziem., b. członek b. rady stanu Król. polsk.— w Opatkowicach Murowanych (gub. kieleck.), 4 czerwca.

Szamowski Kar., l. 52, urz. drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej — w Warszawie, 13 czerwca.

Zaremba Juljan, l. 78, były komisarz targ. m. Warszawy, emeryt — tamże, 13 czerwca.

Zawadzińska Ludw., lat 41, wdowa po nacz. ruchu drogi żel. nadwiślańsk.—w Warsz., 13 czerwca.

DONIESIENIA.

RAJCHMAN i S-KA, najstarsze w kraju **Biuro Ogłoszeń** do wszyst. dzienników, *Warszawa, Senatorska 26*, przyjm. ogłoszenia i rekl. po cenach redakc., ustępując rabaty przy większ. zamów. Wzory, redakcja ogłoszeń, kosztorysy bezpł. Telef. 638. (161-4-2)

Upraszamy szan. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o wczesne nadesłanie dalszej przedpłaty.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Dozór nad czynnościami towarzystw ubezpieczeniowych. Komunikacje wodne. Referat jen. Żylińskiego o osuszeniu bagien poleskich].

Dążność ministerstwa finansów do bliższego zbadania ruchu handlowego w kraju i do organizacji dozoru nad nim we wszystkiem, co interesów państwowo-społecznych dotyczy, ujawnia się we wszelkich gałęziach działalności handlowej. Ostatnio zwrócono uwagę na czynności towarzystw ubezpieczeń od ognia, w których oddawna już wskazywano pewne wady organizacyjne. Projekt wszakże organizacji ściślejszego dozoru urzędów państwowych nad działalnością towarzystw, nie uzyskał ich bezwarunkowej aprobaty. Memorjał stowarzyszeń ubezpieczeniowych akcyjnych godzi się na organizację dozoru nad lokatą kapitałów, nad czynnościami agentów i nad układaniem sprawozdań, sprzeciwia się wszakże stanowczo wszelkim ograniczeniom w zakresie taryf premjowych i kontr asekuracji w towarzystwach zagranicznych. Wnioskom tym za poparcie służą cyfry statystyczne, z których wynika, że średni dochód *netto* towarzystw nie przeniósł 10%, pobranych premij, że premja wynoszą 0,72% kapitału ubezpieczeniowego, czyli są o połowę niższe od premij, pobieranych przez ziemstwa i przez urząd przymusowej asekuracji gubernialnej, że wypłacone sumy ubezpieczeń dochodzą 70%, w roku zaś 1882 doszły 102% otrzymanych premij, co przechodzi w średniej za lat 10 cyfrze o wiele straty towarzystw zagranicznych. Memorjał dowodzi, że wysokość taryf premjowych zależy od ryzyka i od konkurencji, że wobec możliwości bardzo znacznych strat, kontrasekuracja w towarzystwach zagranicznych jest konieczną, i że w razie jej zakazu towarzystwa krajowe złączyćby się musiały w jedno, monopolizujące całą gałęź ubezpieczeniową w ręku konsorcjum kapitalistów, nie mających żadnego współzawodnika. Wnioski memorjału uwzględnione zapewne zostaną, pomimo bowiem, że działalność towarzystw ubezpieczeń od ognia dotyka zakresu prawa publicznego, ma ona przedewszystkiem wybitne cechy przedsiębiorstwa handlowego, a zatem z natury rzeczy jego wymagania.

Od ognia do wody. Tu wspomnieć winniśmy o utworzeniu inspekcji żeglugi rzecznej i wewnętrznych komunikacyj wodnych, które, jak zaznacza «Nowoje Wremia», świadczyć się zdaje, że kwestja komunikacyj wodnych wyjdzie na jaw «z mroku długoletniego zapomnienia». Wszak Rosja europejska posiada 50 tys. wiorst tej komunikacji taniej, wygodnej i dostępnej zatem szczególniej dla przewozu tak ciężkich i olbrzymich transportów, jak transporty zboża, drzewa, węgla. Kraje Europy zachodniej, posiadające rozgałęzioną sieć dróg żelaznych, pilnie baczą na rozwój swych komunikacyj wodnych. Francja wydała na budowę kanałów i ulepszenie tych komunikacyj około 2 miljardów franków. Niemcy—przeszło miljard rubli. Tymczasem w Rosji, potrzebującej coraz bardziej ułatwionych komunikacyj wewnętrznych, zrobiono dotąd, pod względem ulepszenia dróg wodnych, bardzo stosunkowo mało. Przypuszczać zatem można, że skoro dokonano pierwszego kroku, pójdą za nim dalsze i sieć wodnych komunikacyj krajowych zostanie uzupełnioną kanałami i ulepszoną.

Wody przybyło nawet w latach ostatnich, a to dzięki osuszeniu bagien poleskich. Dowodnie to wykazał jen. Żyliński w referacie, odczytanym na posiedzeniu moskiewskiego Towarzystwa miłośników przyrodoznawstwa i etnografji. Jen. Żyliński zbił stanowczo liczne zarzuty, jakie czyniono osuszeniu bagien poleskich, które rzekomo wywołać miało brak wilgoci i straszne posuchy. Badania meteorologiczne, systematycznie prowadzone, świadczą, że rzeczywistość przeczy temu stanowczo. Wody w Prypeci i jej dopływach przybyło, 25% obszaru osuszonego okryło się już roślinnością leśną, 75% zaś stanowi sianożęcia i łany. Znikły liczne, trapiące mieszkańców choroby, nie ma już kołtunów, a młode pokolenie poleszuków wzrasta w warunkach hygienicznych i dziś już różni się od starszego zdrowszym wyglądem. Jest to już rezultat, który równoważy wszelkie straty pieniężne, jakie poniesiono w celu osuszenia bagien.

H. K.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W d. 5 b. m. podpisaną została **umowa handlowa rusko-francuzka**, przez pp. ministra finansów Wittego i towarzysza ministra spraw zagranicznych Szyszkina, oraz ze strony Francji przez ambasadora hr. Montebello. W moc nowej ugody, Rosja obniża cło wwozowe o 10, 15 i 20% od *articles de Paris*, kosmetyków, win wszelkich, w tej liczbie i od szampańskich, pasztetów, narzędzi muzycznych i t. d. Francja zniża cło od nafty, smoły i niektórych produktów naftowych, o połowę obecnej normy. Oprócz tego cło od nafty pobierane będzie nie od wagi, lecz od objętości. W sferach miarodajnych francuzkich i ruskich ugoda uważaną jest za poważny objaw dążności Rosji do uregulowania polityki swej celnej na nowych zasadach z państwami Europy środkowej. Dzienniki petersburskie zaznaczyły także przy sposobności, że jest to pierwsza umowa z Francją, podpisana od czasów traktatu paryzkiego z r. 1856, po wojnie krymskiej.

— Od d. 1 maja rząd pruski zarządził surowe środki sanitarne na granicy wschodniej; środki te, zastosowane i do **tratew**, płynących Wisłą do Gdańska, w najwyższym stopniu przeszkadzają spławowi drzewa, a okrom tego przysparzają nowych znacznych kłopotów. Od każdego robotnika, znajdującego się na tratwie, poborcy ściągają, w moc tych przepisów, po 10 marek, że zaś tratew spławia się Wisłą około 2,000, obsługiwanych przez 20,000 ludzi, podatek wynosi tym sposobem około 200,000 marek. Kupcy materjałów leśnych w miastach pobrzeża baltyckiego, odwołali się ze skargą do swoich izb handlowych, które, uwzględniając ich położenie, wystąpiły z odpowiednią petycją do rządu pruskiego.

— Przedstawiono do zatwierdzenia projekt **«Ruskiego banku rolniczego»**, zarząd które-

go znajdować się będzie w Moskwie. Kapitał zakładowy—1,500,000 rubli, podzielonych na 6,000 akcyj, po 250 rs., przytem z rozwojem operacyj kapitał zakładowy może być zdwojony. Bank będzie wydawał: 1) pożyczki na zboże i inne produkty rolne, naładowane do wagonów, celem dostarczenia do miast portowych, a także złożone przy elewatorach; 2) pożyczki obywatelom na urządzenie zakładów rolnych; i 3) pożyczki gospodarzom rolnym, gminom i stowarzyszeniom, na cele meljoracyjne.

— Komisja, obradująca nad usunięciem **zawad przy zakładaniu fabryk** i zakładów przemysłowych, zastanawiała się na ostatniem posiedzeniu nad organizacją specjalnych organów do spraw przemysłowych w guberniach. Do składu tych organów powoływani być mogą przedstawiciele ziemstw i miast. Pozwolenie otwierania fabryk, nie przedstawiających niebezpieczeństwa dla mieszkańców w sąsiedztwie, nie ma odtąd zależeć od większej lub mniejszej względności administracji.

— Łatwe warunki hodowli owiec w Ameryce południowej i Australji, umożliwiły dowóz do Rosji **wełny** z tych krajów i stały się powodem wełnianego przesilenia w państwie. Obecnie hodowcy owiec w południowej Rosji udali się do rządu z prośbą o podniesienie ceł wwozowych na wstążki i przędziwo, używane w fabrykach, a to z uwagi, że miejscowa hodowla owiec, wedle świadectwa ministerstwa dóbr państwa, najzupełniej może zaspokoić wszelkie zapotrzebowania fabrykantów.

— Komisja opracowująca projekt zmian w ustawodawstwie **o wyżywieniu ludności**, zawiesiła swe czynności do jesieni. Zaprojektowano ułożenie nowej ustawy na zasadzie ubezpieczenia, według projektu p. Grassa. Zarys pierwotny tego projektu rozesłano do wszystkich guberni do uznania znawców, którzy orzec mają, czy **zapomogi** w razie głodu mają być udzielane bezzwrotnie, czy też zachować nadal wypada system zaliczek.

— «Gaz. Warsz.» dowiaduje się, że na bieżącą kampanję piętnaście **cukrowni** w Królestwie polskiem **podwyższyło** plantatorom **cenę**, płaconą za buraki. Podwyżka wynosi od 5 do 10 kop. na korcu. Jeżeli przypuścimy, iż piętnaście cukrowni, o których powyżej mowa, przerobi 4,000,000 korcy buraków, to przyjmując przeciętną podwyżkę 7 kop. na korcu, plantatorowie zyskają około 280,000 rubli.

— Udzielone zostało pozwolenie właścicielowi majoratu, Włodzimierzowi Lebiediewowi, na utworzenie w fol. Jastrząb bendzińskiego pow. (guberni piotrkowskiej) nowej własności nieruchomej z przestrzeni przeznaczonej na **kopalnie rudy żelaznej**.

— Ministerstwo dóbr państwa opracowało projekt przepisów o **handlu mlecznym**. Za przekroczenie prawideł, zwłaszcza za podrabianie produktu, grożą grzywny od 25 do 500 rs. i zamknięcie w więzieniu do 8 miesięcy.

— Obywatel gub. grodzieńskiej, pan Marceli Niemcewicz, jak donosi «Gaz. Warsz.», wysłał swych oficjalistów do Astrachania, w celu zakupna 12 **wielbłądów**, mających być użytemi przy robotach polnych.

— W kraju południowo-zachodnim powstaje sześć nowych **fabryk haftu**, na skutek wzmagającego się zapotrzebowania na wyroby tego rodzaju do Azji środkowej.

— «Zb. ustaw i rozp. rządowych» z dnia 8 b. m., № 76, zawiera przepisy dotyczące sporządzania uproszczonych **planów gospodarstwa leśnego**.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą nie uległ wielkiej zmianie w ciągu upłynionego tygodnia; wprawdzie dała się zauważyć tendencja pod tym względem nieco zniżkowa, ale to małą tylko wykazuje, w porównaniu z kursem poprzedniego tygodnia, różnicę. Według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216 marek, a po zamknięciu giełdy płacono jeszcze o 50 pf. niżej, ale to nie ma żadnego prawie znaczenia; owszem, zdaje się, że usposobienie dobre względem waluty ruskiej trwa nieprzerwanie.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 8-go czerwca. *Pożyczki premjowe:* I em. 247,50, II em. 224. *Pożyczki wschodnie:* II em. 103,80, III em. 103,80. *Bilety premjowe banku szlacheckiego:* 194,50. *Akcje banków:* dyskontowego 466, międzynarodowego 469, ruskiego 291,50, wileńskiego ziemskiego 610, kijowskiego ziemskiego 812. *Listy zastawne* 5-procentowe: wileńskie — 101,25; kijowskie—101,80; charkowskie — 101,12; połtawskie — 101,12; moskiewskie — 101,80. **Giełda warszawska** dnia 20-go czerwca. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 100,50; miasta Warszawy: ser. I — 102,75, ser. II — 102,00, ser. III — 102,00. Akcje banku handlowego — 407. **Monety:** funt szterling — 9 rs. 49,50 kop., marka—46,56 kop., frank— 37,63 kop., gulden— 77,50 kop., półimperjał nowego stempla—7 rs. 60 kop., rubel srebrny — 102 kopiejki, rubel papierowy — 65,79 kop. w. złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MĄKA. Na miarodajnych zagranicznych rynkach zbożowych panowała w ciągu upłynionego tygodnia chwiejność, spowodowana z jednej strony wciąż niezbyt pomyślnemi wiadomościami o konjunkturach co do plonów, nadchodzącemi z zachodniej Europy, a z drugiej doniesieniami z Ameryki o tamtejszych trudnościach pieniężnych, wskutek których wiele pierwszorzędnych firm zbożowych stało się niewypłacalnemi. Ta ostatnia okoliczność przygnębiająco oddziaływała na odnośne sfery, zachodzi bowiem obawa, że jednoczesna tych firm likwidacja skutkować będzie formalne zalanie ziarnem amerykańskiem wszystkich rynków i, co za tem idzie, nadzwyczajne i gwałtowne cen ziarna obniżenie. Jeżeli dotychczas rynki europejskie nie odczuły jeszcze bardzo powyższej okoliczności, przypisać to można prawie wyłącznie szczupłym z innych krajów produkujących dowozom i znacznie wyczerpanym poprzednim zapasom. Jednakże pomimo to, już tendencja zniżkowa lubo lekko ale przeważała wyraźnie; tranzakcje co do pszenicy amerykańskiej były bardzo liczne i na większą je zawierano skalę; zakupowano to ziarno nietylko dla Anglji, ale też dla Francji i Niemiec, gdzie ze zniżki cen natychmiast skorzystać usiłowano. Inne zboża mocno się dość trzymały, mianowicie też owies i jęczmień, a to z powodu, że sprzęt siana miejscami już rozpoczęty, jest lichy, a gdzie go jeszcze nie zaczęto, nie obiecuje obfitej też paszy. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: **w New-Yorku**: pszenicę 85; **w Londynie**: pszenicę ruską 101 — 104, amerykańską 101 — 113, indyjską 97 — 110, miejscową 88 — 110, owies ruski 100—119, amerykański 101 — 104, jęczmień ruski 71—72, dunajski 72—76, miejscowy 62 — 83; **w Marsylji**: pszenicę ruską 99 — 114, amerykańską 99 — 102, indyjską 105—114, miejscową 135 — 141, jęczmień ruski 71—75; **w Berlinie**: pszenicę 77 — 87, żyto 69 — 75, owies 75 — 101, jęczmień 78 — 111; **w Królewcu**: pszenicę miejscową 72 — 78, żyto ruskie 78 — 81, miejscowe 60—62, owies miejscowy 72 — 87, jęczmień miejscowy 71 — 78; **w Gdańsku**: pszenicę ruską 93 — 96, miejscową 74 — 78, żyto ruskie 78 — 80, miejscowe 60 — 62, owies miejscowy 80 — 83, jęczmień ruski 83, miejscowy 72 — 78.

Rynki krajowe w jeszcze mniejszym były ruchu niż poprzednio. Popyt obejmował na nich prawie wyłącznie żyto tak w ziarnie jak w mlewie, oraz owies. Tendencja zniżkowa na rynkach wewnętrznych zauważyć się dotychczas jako symptom znamienny nie dała; miejscami wprawdzie negocjowano żyto po cenach niższych, ale tylko niewielkiemi partjami. Natomiast tendencja taka bardzo się wyraźnie zarysowała na rynkach portowych, które nadto wciąż odczuwają podniesienie się kursu ruskiej waluty zagranicą. Miejscami, a głównie na południu Cesarstwa próbowano już negocjować ziarno przyszłego plonu, ale te negocjacje nie przybrały dużych rozmiarów. W Petersburgu i Moskwie, głównych punktach konsumcji, żadna nie zaszła zmiana, owies na obydwu tych rynkach w najlepszej jest cenie i popyt nań nie ustaje. Na rynku warszawskim, przy średnich dowozach, popyt był bardzo niewielki, ceny więc ostać się na poprzednim poziomie nie mogły, co w końcu tygodnia spowodowało zejście dowozów do minimum. Pszenica straciła tam 15 kop. na korcu. Tamże, w handlu mąką, formalna nastąpiła stagnacja; dawniejsze bowiem zapasy zasilane są jeszcze nowemi, a konsumcja, z powodu wyjazdu wielu mieszkańców, jak to zwykle bywa w porze letniej, ogromnie się zmniejszyła. Płacono: **w Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 615 — 625, żyto wyborowe 435 — 458, owies 300 — 360, jęczmień wyborowy 405 — 425; **w Rydze**: żyto 87 — 88, owies 86 — 98, jęczmień 67 — 86; **w Libawie**: żyto 87—88, owies 88 — 95, jęczmień 65 — 70, siemię lniane (87,50-proc.) 147, stepowe 160; **w Odesie**: pszenicę 78 — 102, żyto 73—76, owies 79—88, jęczmień 53 — 56; **w Wilnie**: pszenicę 115 — 120, żyto 90—95, owies 80—85, jęczmień 85 — 90; **w Kijowie**: pszenicę 100 — 105, żyto 75 — 77, owies 75 — 80, jęczmień 60—65.

Świeżo ogłoszone w organie ministerstwa skarbu krótkie sprawozdanie o stanie zbóż, ułożone na podstawie nowych doniesień inspektorów podatkowych, konstatuje ogólne polepszenie się stanu wszystkich zbóż. W szczególności jarzyny bardzo się dobrze przedstawiają i rokować się zdają świetne plony. W cyfrach konjunktury wyrażone są jak niżej: **Z 604 powiatów** w 281 powiatach spodziewać się można dobrego plonu ozimin, średniego — w 213 powiatach, miernego—w 71 powiatach, lichego—w 25 powiatach, w pozostałych zaś 14 powiatach położenie nie jest dostatecznie wyjaśnionem. Z tychże samych 604 powiatów, w 329 spodziewać można się plonu jarzyn dobrego, w 170 — średniego, w 40 — miernego, w 11—lichego, a w 54—konjunktury jeszcze niejasne.

F.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się **dla wszystkich prenumeratorów** 3 arkusz dodatku powieściowego p. t. **«W ich ślady»** M. Mycielskiego.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieść. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 46.

REDAKTOR i WYDAWCA **ERAZM PILTZ.**

MAGAZYN FRANCUZKI PETERSBURG, NEWSKI PROSP. 21. (1780-52) **UBIOROW MĘZKICH.**

OSTRZEŻENIE.
Oryginalny «Exsiccator» inż. Rudnickiego sprzedaje się wyłącznie w kantorze «Dezynfekcja», Warszawa, Królewska 39. Ostrzega się przed naśladownictwem i podrabianiem, gdyż istnieją falsyfikaty. (66-52)

Polska Cukiernia
Jekaterynhofski 6. róg Wozniesieńskiego.
Kawa. Herbata. Pączki. Ciasta, OBIADY DOMOWE. Kołduny-Flaki, 2 razy tyg. Bilard. Przyjmuje obstalunki. (1446)

A. URBANOWICZ,
krawiec męzki, w Petersburgu, *kan. Jekaterynenski, 47, przy moście Kamiennym*, przyjm. obstal. na ubrania cywilne i wojsk.; ceny nizkie. (1516)

Założona w r. 1872
SZKOŁA MUZYCZNA
F. I. Rousseau, (1308)
Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

ПРУШИНСКІЙ Спб., Невскій, 20. высылаетъ за одинъ руб. ВЕСЬ СЕКРЕТЪ КРАСИВАГО ПОЧЕРКА.

MĄCZKA MLECZNA NESTLE'A
DO KARMIENIA DZIECI PRZY PIERSI.

Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków, zastępujących mleko macierzyńskie, pożywny i łatwy do trawienia.
Cena blaszanki rs. 1 k. 50.
Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.
Wyłączny agent na całą Rosję Aleksander Wentzel
Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materjałów chirurgicznych i opatrunk. domu handl. **ALEKSANDER WENTZEL** w Petersburgu. (1734-52-8)

STAN. ŁAPIŃSKA,
przełożona VI-klas. zakładu naukowego żeńskiego,
LESZNO 27,
zawiadamia szan. rodziców i opiekunów, że przedwakacyjny egzamin i zapis uczennic na rok szkolny 1893—4 odbywać się będzie codziennie do 18 czerwca od godz. 9—3 popoł.
Z dniem 1 lipca pensja przeniesioną zostanie na **Krakowskie-Przedmieście № 2, wprost Kopernika.** (130-5-5)

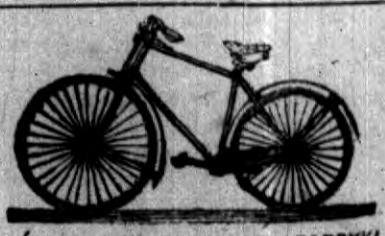
GŁÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI
I. K. STARLEY & C-O
W COVENTRY (56)
KUKSZ & LUEDTKE
w Warszawie, Bielańska № 5.

Księgarnia polska **BR. RYMOWICZ** w Petersburgu,
Kazańska 26, róg Grochowej.
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie **pisma rosyjskie** po cenach przez redakcje ogłaszanych.

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPHOFA
Petersburg, Mała Morska, № 7.
Przyjęcie nowowstępujące trwa dalej. Programy wysyłają i wydają się gratis.
(1417) Dyrektor **Eug. I. Raphof.**

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy powoływać się na pismo nasze.

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 10 іюня 1893 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 13.

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 31 MAJA 1893.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			93,702 91
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			1,769,778 83
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez rząd poręczone.		16,641 42	
1) listy zastawne	6,492 09		
2) udziały	3,000 —		
		9,492 09	
			26,133 51
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			500,333 91
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe.	13,461 73		
b) listy zastaw. i akcje.	10,250 46		
c) weksle z 2 podpis.	1,260,799 09		
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	464,231 31		
		1,748,742 59	
b) nasze rachunki (nostro):			
a) sumy należące do banku		—	—
b) weksle do inkasa		226,183 92	
			1,974,926 51
Weksle i traty na obce miejsca			542,582 24
Nieruchomości			60,000 —
Ruchomości i koszta urządzenia			3,947 40
Sumy przechodnie			226,536 97
Koszta handlowe			31,680 02
Rozchody podlegające zwrotowi			360 76
Weksle protestowane			100 —
			5,230,083 06

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy			1,500,000 —
Kapitał zapasowy			500,000 —
Rachunki zysków i strat			7,529 78
Niewypłacona dywidenda			14,617 50
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		323,863 26	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		367,454 33	
			691,317 59
Wkłady procentowe:			
a) terminowe		458,824 35	
b) bezterminowe		74,685 13	
			535,509 48
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	1,079,929 56		
b) weksle do inkasa	116,655 —		
		1,196,584 56	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		575,501 23	
			1,772,085 79
Procent i prowizja			126,964 99
Sumy przechodnie			84,057 93
			5,230,083 06
Weksle do inkasa			101,589 85
Depozyty w przechowaniu			4,124,911 17

(1826) *Łódź, dnia 31 Maja 1893 r.*

GRABIE KONNE
„Tiger"
ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE,
nowej ulepszonej konstrukcji
Z FABRYKI J. W. STODDARD ET C°
w Dayton (Ameryka),
oraz dające się do nich zastosować
Siewniki do koniczyny,
(150-8-3) POLECAJĄ
WYŁĄCZNI REPREZENTANCI
T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4.

OGŁOSZENIA
w wagonach dróg żelaznych.

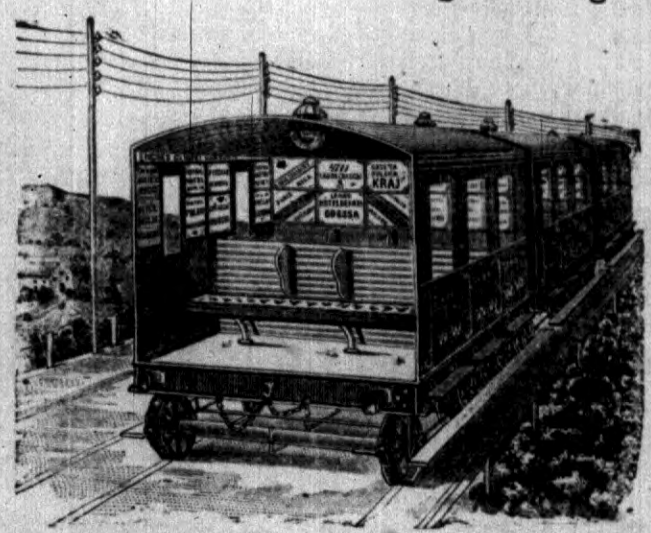

(1089)

Zarząd i Administracja: w Warszawie, Trębacka 4.
Reprezentacje: w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Юго-Западныя желѣзныя дор.

Движеніе и сборъ за Апрѣль 1893.

ПЕРЕВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
277,222 пассажировъ	349,391 р. 35 к.
22,489,425 пуд. товаровъ и багажа	1,394,792 » 24 »
Разныхъ сборовъ	99,903 » 54 »
Итого	1,844,087 р. 13 к.
Болѣе противъ Апрѣля 1892 г. на	97,235 » 65 »
Выручено съ 1-го Января по 1-ое Мая 1893 г.	6,860,058 » 21 »
Менѣе противъ того же періода 1892 г. на	684,974 » 63 »

(1823-1-1)

KAWIARNIA POLSKA
przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «*à la carte*», a także: **Flaki i Kołduny litewskie** i rozmaite potrawy polskie. **Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki** i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na **obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy** i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKIEGO i S-KI
W WARSZAWIE,
137. *MARSZAŁKOWSKA, 137.*
posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebl mało używanych. Ceny nizkie, stałe. (559)

— Mój mężu, mógłbyś zrobić przyjemniejszy wyraz twarzy!
— Po co, niech ludzie wiedzą, że idę z własną żoną... (Mucha).

ZARZĄD
Kijowskiego Banku Ziemskiego
podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 1 maja do 28 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszone. (1771-15-6)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszem, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА
Юго-Западныхъ жел. дорогъ
доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что 22-й тиражъ облигацій Бресто-Граевской желѣзной дороги, подлежащихъ погашенію въ 1893 г., будетъ произведенъ 1-го Іюля въ 1 часъ пополудни въ помѣщеніи Правленія (С.-Петербургъ, Большая Конюшенная, 27). (1825-1)

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY d-ra T. STĘPNIEWSKIEGO, Warszawa, Złota 35. Rurka krowianki na 1—2 osób k. 50. Detryt (w banieczkach od 10 szczepień) po k. 5 za szczepienie. Porto k. 25. **Sterylizator** do mleka i wody z termometrem, ośmioma specjalnemi butelkami i instrukcją, rs. 8. Rabat dla pp. lekarzy, felczerów i sprzedawców. (90-12-9)

Nauczyciel potrzebny jest natychmiast lub od 1 września r. b. do 2 chłopców, dla przygotowania ich do wyższych klas gimn. Gruntowna znajomość polskiego i ruskiego języka wymagana. Oferty wraz z fotografją, świadectwami i dokładnem *curriculum vitae*, proszę adresować: **prof. W. Lutosławskiemu** z Drozdowa, gub. m. Łomża. (163-3-1)

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35. (61-26)

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znaczn. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kantorze fabrycznym.

WARSZAWA, Miodowa, 12.

KIJÓW, Kreszczatik, 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy instytutu muzycznego (konserwatorjum). Nagrodzona złotym medalem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26)

H. KUCHARZEWSKI.

Skład wód mineralnych naturalnych

PRZY APTECE

ul. Miodowa № 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Świeżego tegorocznego czerpania, nadeszły już ze wszystkich **europejskich** źródeł, jak również i **krajowe** wody mineralne naturalne, wraz z produktami leczniczemi z tychże źródeł, jako to: **Szlamy, Ługi, Wyciągi, Mydła, Sole, Pastylki**; również przetwory do robienia **Serwatki**; do późnej jesieni co pewien czas **świeżemi transportami** ekspedycja zaopatrywaną będzie. **Broszury, cenniki i wskazówki** zachowywania się przy piciu wód dołączane będą na żądanie bezpłatnie, o czem mam honor ww. pp. doktorów i szanowną publiczność zawiadomić. Wody z mego składu znajdują się w wielu zakładach kąpielowych i aptekach. Telefon 274.

(141-6-4) **H. Kucharzewski, mag. farm.**

Z KLUCZA ZBARASKIEGO

są na sprzedaż następujące majątki:

Ihrowica 1,096 m., Obarzańce 1,785 m., Żarubińce 1,228 m., Maksymówka 136 m., Żarudzie 574 m., Dubowce 1,359 m., Roznoszyńce 1,790 m., Tarasówka 628 m., Folwarczek bazarzyniecki 88 m., Żałwie i Zbaraż Stary 2,024 m. (1820-2-2)

Bliższych informacyj zasięgnąć można u adwokata d-ra **Tad. Sołowija** we Lwowie, lub adwokata d-ra **Br. Csillika** w Tarnopolu.

DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI,

ulica Królewska № 6, róg Saskiego Placu,

naprzeciw pałacu Kronenberga.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne i **akcje**. **Wymienia** banknoty i monety zagraniczne. **Przyjmuje** w komis do sprzedaży papiery publiczne i udziela na takowe zaliczenia. **Wydaje** przekazy na krajowe i zagraniczne miejscowości. **Przyjmuje wkłady** na bieżący rachunek. **Realizuje** kupony. **Asekuruje** premjówki **po 65 kop.** **Załatwia konwersje** pożyczek w tow. kred. **ziemskiem i miejskiem.** **Przyjmuje** stały i bezpłatny obowiązek **kontrolowania** losowań papierów publicznych podług wykazów numerów przez stałych klientów pozostawionych i o wylosowaniu zawiadamia. **Udziela** ustnych i listownych informacyj w kwestjach pieniężnych. **Wogóle** dopełnia wszelkich operacyj w zakres interesu bankierskiego wchodzących. (37-12-11)

Świeży transport welocypedów angielskich

fabryk Humber & Co Limited i Premier Cykl Co

poleca

LUDWIK HILKNER,

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5 (róg ulicy hr. Berga).

Cenniki bezpłatnie.

NB. Na welocypedach reprezentowanych przezemnie fabryk, zdobyto na zeszłorocznych wyścigach szosowych i torowych «Tytuł mistrza jazdy na Królestwo polskie», oraz wszystkie pierwsze nagrody. **Od komitetu Tow. cykl.** w Warszawie otrzymałem podziękowanie za dostarczanie najlepszych welocypedów. (117-10-7)

CECHA fabryczna.

Uprasza się Szan. Publiczność o żądanie w sklepach ołówków, pierwszej czysto swojskiej fabryki

ST. MAJEWSKI i S-ka,

niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie ołówki zagraniczne. Adr. fabr.: **Warszawa, Złota, 61.** (43-10-10)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

Nauczyciel

potrzebny jest od 1 września r. b. do dwóch chłopców 12—13 lat wieku, dla przygotowania ich do wyższych klas gimnazjalnych. Wymagana jest gruntowna znajomość języków: polskiego i ruskiego, literatury klasycznej, zarówno jak i nauk przyrodniczych. Wyznanie rzymsko-katolickie. Oferty wraz z fotografją, świadectwami i *curiculum vitae* przesyłać pod adresem: **P. Lutosławska, przez Łomżę w Drozdowie.** (1805-4-4)

W m. Wilnie na rogu ulic Kalwaryjskiej i Wiłkomirskiej № 928—3, do sprzedania

DOM

dwupiętrowy, z zabudowaniami gospodarskiemi, suterynami i fruktowym ogrodem. Piękna miejscowość na górze nad rzeką, powietrze świeże. Adresować do właścicielki domu pod powyższym adresem. (164-1)

NA EGZAMINIE.

Nauczyciel. W której ze swoich bitew znalazł śmierć Gustaw-Adolf?

Uczeń. Sądzę, że to było w ostatniej. (Now. Wr.).

NAWOZY SZTUCZNE

jako to: **Mączkę z żużli Thomasa, Superfosfaty, Kainit, Siarczan potażu, Saletrę chilijską** pod zupełną gwarancją części składowych, z najwięcej renomowanych fabryk zagranicznych pochodzące, w partjach wagonowych franko każda stacja kolejowa, w mniejszych zaś ilościach ze składu mego w Warszawie, **po cenach możliwie najumiarkowańszych** względnie do kursu jak najściślej każdorazowo kalkulowanych, jak również wydawnictwa swoje o nawozach sztucznych (znakomite dzieła d-ra Wagnera i prof. Maercker'a) ma zaszczyt polecić: (155-3-2)

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Główny Skład obok apteki Magistra Farmacji

L. ZIEMIŃSKIEGO,

w Warszawie, róg ulicy Marszałkowskiej i Królewskiej,

sprowadza nieustannie, w odstępach parutygodniowych, wprost ze źródeł krajow. i zagran., transporty wód miner. naturaln. i produktów źródłowych, jako to: szlamy, ługi, ekstrakty, mydła i t. p. Wysyłka do dworców kolei i do domów, jak również per Nachnahme, uskutecznia się spiesznie, **bez doliczania kosztów odwózki** do tychże. Biorącym w większych ilościach **odstępuje się rabat.** Świeżość wód poręcza się.

Na Włocławek wyłączna sprzedaż Wód Naturalnych i Sztucznych w **Aptece «J. Seyera».** (125-3-3)

REJESTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księg. **KEMPNERA w Płocku.** Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco. (83-13)

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ. 10 іюня 1893 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot). Petersburg. Maksymili. zaułek № 13.